

Ostatni ułan Rzeczypospolitej



25^{lat} Mazowsze

Lech Barycki

Ostatni ułan Rzeczypospolitej

Redakcja

Beata Michalec, Tadeusz Skoczek

Warszawa 2024

Projekt okładki
Natalia Roszkowska

ISBN 978-83-67398-72-5

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42-700)
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa
wydawnictwo@muzn.pl
tel. 826 90 91 w. 41

SPIS TREŚCI

Słowo od wydawcy	7
Wstęp.....	9
I. Ułańska młodość	13
I.1. Lata młodości, 1 Pułk Ułanów, rozwiązanie korpusów wschodnich..	13
I.2. Niepodległość Polski, wojna polsko-ukraińska	15
I.3. Szkoła Podchorążych, 14 Pułk Ułanów, wojna polsko-sowiecka	22
II. Służba w Wojsku Polskim 1918–1939.....	29
II.1. Awanse i odznaczenia. Kursy, życie codzienne	29
II.2. Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu.....	31
II.3. Wyższa Szkoła Wojenna w Warszawie	38
II.4. 10 Brygada Kawalerii w Rzeszowie	39
III. Wojna światowa 1939–1945	51
III.1. Kampania wrześniowa.....	51
III.2. Francja, październik 1939 – czerwiec 1940	55
III.3. Organizacja 1 Dywizji Pancernej	61
III.4. Kampania wojenna w Europie Zachodniej 1944–1945.....	71

IV. Lata 1945–1947	97
IV.1. 2 Warszawska Dywizja Pancerna	97
IV.2. Polski Korpus Rozmieszczenia i Przysposobienia	102
V. Służba w kraju	111
V.1. Akademia Sztabu Generalnego.....	111
V.2. Aresztowanie i wyrok śmierci	114
V.3. Powrót do służby, stan spoczynku	118
VI. Franciszek Skibiński jako pisarz i historyk.....	123
Zakończenie.....	125
Aneksy	127
Bibliografia	145

Słowo od wydawcy

Oddajemy w Państwa ręce książkę autorstwa Lecha Baryckiego, historyka z wykształcenia a zarazem wielkiego pasjonata historii, członka Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie”, odtwarzającej Brygadę Spadochronową i II Korpus Polski. Autor od lat jest zafascynowany postacią generała Franciszka Skibińskiego – żołnierza i pisarza historycznego.

Lech Barycki ukończył studia historyczne w Akademii Obrony Narodowej w cywilnym Instytucie Humanistycznym. Jest wieloletnim samorządowcem i radnym Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, który potrafi połączyć swoje zainteresowania, jednocześnie oddając się pracy społecznej.

Ostatni ułan Rzeczypospolitej to pierwsza publikacja autora, która powstała w wyniku badań prowadzonych przez niego na przestrzeni ostatnich lat. Warto spojrzeć na tę książkę mniej krytycznie niż recenzenci, dając szansę debiutantowi, co przyczyni się do pozytywnego umocnienia autora.

Po przeczytaniu tej publikacji wiele osób zapewne sięgnie po książki gen. Franciszka Skibińskiego lub zainteresuje się historią polskich żołnierzy walczących poza granicami Polski, w oddziałach, które przyczyniły się do wygrania wielu bitew europejskich, pokonując nazistowskie Niemcy w czasie II wojny światowej.

Wydanie tej publikacji ma miejsce w 125. rocznicę urodzin gen. Franciszka Skibińskiego oraz 80. rocznicę rozpoczęcia zwycięskiego szlaku bojowego 1 Dywizji Pancernej, który wiódł przez Francję, Bagę, Holandię i Niemcy.

dr **Beata Michalec**

zastępca dyrektora ds. programowych
w Muzeum Niepodległości w Warszawie

Wstęp

Ponad pięćdziesiąt lat temu znalazłem w jakiejś wypożyczalni książkę pod tytułem *Pierwsza Pancerna*¹. Byłem pod wrażeniem tego odkrycia. Nie wiedziałem wtedy jeszcze nic o Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a o 1 Dywizji Pancernej w szczególności. Jako młody czytelnik, zdobyłem wiedzę o tych wydarzeniach w roku 1965, a były to lata, kiedy nie o wszystkim można było pisać i mówić, zwłaszcza w kraju. Karmieni byliśmy wówczas wspomnieniami generałów i marszałków sowieckich, pisanymi wyłącznie w podniosłej narracji, wychwalającej bohaterstwo wspaniałej Armii Czerwonej.

Niezwykły był przede wszystkim język tej opowieści – dowcipny, precyzyjny, wolny od patosu, akcentów politycznych i propagandowych. Autor nie uderzał w patetyczne tony przywołując miłość Ojczyzny. Nie oceniał, nie ganił, opisywał co widział i nawet niespecjalnie eksponował swoją osobę. To wówczas zaczęło się – trwające do dziś – moje zainteresowanie historią wojskową, a w konsekwencji osobą Franciszka Skibińskiego.

Najwidoczniej książka ta miała wpływ także na innych jej czytelników. Autorzy wydanej w 2011 roku publikacji *Polska 1. Dywizja Pancerna w Normandii* – Juliusz Tym i Jacek Kutzner (miałem zaszczyt studiować historię razem z Jackiem w Akademii Obrony Narodowej), tak zaczynają swoje wspomnienie dzieło:

Na stan historiografii 1 Dywizji Pancernej w Kraju przemożny wpływ wywarła przede wszystkim twórczość uczestnika tamtych walk, ówczesnego pułkownika dyplomowanego Franciszka Skibińskiego, który w Normandii był zastępcą dowódcy 10 Brygady Kawalerii Pancernej, następnie dowódcą 10 Pułku Strzelców Konnych, potem dowódcą 3 Brygady Strzelców, a swoją służbę w 1 Dywizji Pancernej zakończył na stanowisku dowódcy 10 Brygady Kawalerii Pancernej².

Jego wspomnienia, zatytułowane *Pierwsza Pancerna*, doczekały się sześciu wydań w łącznym nakładzie ponad 80 tysięcy egzemplarzy.

Ci sami autorzy piszą o tej książce tak: „W 1958 ukazało się pierwsze wydanie książki *Pierwsza Pancerna*, utrzymanej w specyficznym, charakterystycznym dla jej autora stylu pamiętnikarskim, nie pozbawionym jednak

¹ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1968.

² Jacek Kutzner, Juliusz S. Tym, *Polska 1. Dywizja Pancerna w Normandii*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2010, s. 9.

pragmatycznych celów”³. Oceny wspomnień Franciszka Skibińskiego dokonywał, na zlecenie Wojskowego Instytutu Historycznego, pułkownik dyplomowany Władysław Dec, zastępca Skibińskiego w 3 Brygadzie Strzelców, potem jej dowódca. Dokumenty te znajdowały się w chwili pisania książki w zasobie Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie.

Osoba Franciszka Skibińskiego wyjątkowo harmonijnie łączy w sobie wybitnego żołnierza, uczestnika siedmiu kampanii wojennych, początkowo młodego oficera kawalerii – odważnego, pełnego inwencji, fantazji i ułańskiej brawury, następnie współorganizatora pierwszej polskiej jednostki pancerno-motorowej i wybitnego dowódcę broni pancernej, znakomitego instruktora w Centrum Szkolenia Kawalerii, także autora podręczników szkoleniowych dla kawalerii, świetnego sztabowca oraz dowódcę brygady pancernej na froncie zachodnim, z jego pracą powojenną jako historyka i teoretyka wojskowego.

Prac poświęconych osobie generała Skibińskiego jest niewiele. Na emigracji potraktowano go jak zdrajcę i kolaboranta z władzą komunistyczną, ograniczając się do wskazania jego nazwiska i funkcji jaką pełnił. Wynikało to z faktu jego powrotu do Polski i bardzo negatywnej oceny tej decyzji przez środowiska emigracyjne. W kraju kilku autorów poświęciło osobie generała nieco miejsca w swoich publikacjach. W roku 1998, mgr inż. Franciszek Idkowiak obronił pracę doktorską pod tytułem *Generał dywizji dr Franciszek Skibiński 1899–1991 / żołnierz, teoretyk i historyk wojskowy*⁴. Na kanwie pracy doktorskiej ukazała się także książka wspomnianego Franciszka Idkowiaka.

Autor niniejszego tekstu przez wiele lat interesował się osobą generała Skibińskiego. Wewnętrzna potrzeba napisania tej książki zmateriałizowała się po podjęciu przez piszącego cywilnych studiów historycznych w Akademii Obrony Narodowej, w celu poszerzenia podstaw naukowych i poznania warsztatu historyka. W trakcie owych studiów trafiła do mnie (a także nadarzyła się okazja do bezpośredniego spotkania z autorem) wspomniana praca doktora Franciszka Idkowiaka, o której napisał: „spodziewam się, że ta praca przyczyni się do pogłębienia wiedzy o Franciszku Skibińskim, a także posłuży jego kolejnym biografom”.

W Centralnym Archiwum Wojskowym istnieje wiele dokumentów źródłowych, dotyczących służby Franciszka Skibińskiego w Wojsku Polskim – rzed i po II wojnie światowej. W Archiwum Instytucji Centralnych MON w Modlinie ulokowane są akta z teczkami procesowymi Skibińskiego.

³ Ibidem, s. 11.

⁴ Franciszek Idkowiak, *Franciszek Skibiński – żołnierz, teoretyk i historyk wojskowy*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Stefana Czarnieckiego, Poznań 2002, s. 190.

W Biurze Badań Historycznych MON w Warszawie znajduje się przeniesiona z nieistniejącego już Wojskowego Instytutu Historycznego, kolekcja dokumentów prywatnych po Skibińskim, a w Zakładzie Zbiorów Specjalnych Centralnej Biblioteki Wojskowej dostępne są ciekawe materiały fotograficzne. Dokumenty dotyczące przebiegu służby Skibińskiego w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie znajdują się w Instytucie Polskim i Muzeum im. generała Sikorskiego w Londynie. Ciepło wspominam interesujące spotkania z bratankiem generała, panem Rafałem Skibińskim (mieszkał wówczas na warszawskim Ursynowie).

Układ chronologiczny książki uznałem za najbardziej dogodny dla opowieści o losach tego żołnierza, aczkolwiek w wielu miejscach nie potrafiłem powstrzymać się od nieco szerszych dygresji. Niniejsza praca składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia i aneksów.

Rozdział pierwszy opowiada o początkach drogi życiowej Skibińskiego. Jest w nim zawarty opis służby w polskiej kawalerii w korpusach wschodnich pod koniec I wojny światowej, okupiona raną walka na froncie ukraińskim, udział w wojnie polsko-sowieckiej oraz konsekwencje decyzji poświęcenia się zawodowej służbie wojskowej. Najwyraźniej, wyniesiona z domu i z lektury Henryka Sienkiewicza i innych autorów piszących „ku pokrzepieniu serc”, kariera oficera kawalerii polskiej wydawała się naturalną drogą życia młodego Franciszka Skibińskiego, ale także jego brata Józefa, oficera lotnictwa w 1939 roku.

Rozdział drugi omawia poszczególne etapy służby, awanse, także wyrok oficerskiego sądu honorowego za niesubordynację (cokolwiek to znaczyło), codzienne życie oficera kawalerii, jego dojrzewanie osobiste, zawodowe, ukończenie Wyższej Szkoły Wojennej, nominację na stanowisko szefa sztabu, jedynej wówczas jednostki zmechanizowanej w Wojsku Polskim.

Rozdział trzeci kreśli udział Skibińskiego w II wojnie światowej, począwszy od kampanii wrześniowej, poprzez przedarcie się do Francji i walki w roku 1940, śmiały pieszy rajd do nieokupowanej Francji po rozwiązaniu 10 Brygady Kawalerii Pancernej w lesie pod Moloy, po dotarcie do Wielkiej Brytanii, organizację 1 Dywizji Pancernej oraz kampanię w zachodniej Europie w latach 1944–1945.

Rozdział czwarty obejmuje okres od zakończenia działań wojennych w Europie aż po powrót do kraju w lipcu 1947 roku. Skibniewski był jednym z niewielu wyższych oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy wrócili. Wśród nich byli także: gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, gen. Gustaw Paszkiewicz, gen. Bronisław Prugar-Ketling i kilku innych, ale jedynym, który rzeczywiście dowodził brygadą na froncie był Skibiński.

Rozdział piąty omawia losy Franciszka Skibińskiego do zakończenia kariery wojskowej, w tym fragment odnoszący się (bardzo powierzchownie) do aresztowania i wydania na niego – niezasłużonego – wyroku śmierci.

Rozdział szósty jest podjęciem przez autora śmiałej próby charakterystyki dorobku naukowego Franciszka Skibińskiego jako historyka i pisarza wojskowego.

Lech Barycki



Rotmistrz Franciszek Skibiński w 1927 roku.

Źródło: domena publiczna.

I. Ułańska młodość

I.1. Lata młodzięcze, 1 Pułk Ułanów, rozwiązanie korpusów wschodnich

Pradziad Franciszka Skibińskiego – Ludwik, kawaler francuskiej Legii Honorowej i oficer 1 Pułku Szwoleżerów-Lansierów Gwardii Cesarskiej, powrócił do kraju po wojnach napoleońskich¹. Służył potem w 4 Pułku Ułanów Królestwa Polskiego w Radomiu, pod dowództwem pułkownika Jana Kozińskiego, także szwoleżera i szefa szwadronu – tego samego, którego oddział szarżował na hiszpańskie armaty pod Samosierrą².

Dziad przyszłego generała – Franciszek, dzielnie walczył w powstaniu styczniowym. Na jego cześć, imię po nim otrzymał bohater tej książki. Rodzina Skibińskich, jak przekazywano w opowieściach rodzinnych, posiadała majątek ziemski w województwie kieleckim. Co się z nim stało? – nie wiadomo.

Franciszek Skibiński urodził się 15 sierpnia 1899 roku w Monachium. Jego rodzice mieszkali w Bawarii, bowiem ojciec Władysław – artysta malarz, studiował malarstwo w monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, jednocześnie malując i sprzedając swoje prace. Na tej samej uczelni w latach siedemdziesiątych XIX wieku studiował hrabia Ignacy Korwin-Milewski, posiadający jedną z największych fortun w zaborze rosyjskim. Korwin-Milewski był przeciętnym malarzem, ale znakomitym kolekcjonerem obrazów. Dla polskiej kultury zasłużył się tym, że zamówił osobiście u Jana Matejki, za dziesięć tysięcy złotych reńskich, autoportret malarza. I był to – być może – najwspanialszy obraz tego malarza i jego ostatnia znacząca praca. Wkrótce potem Matejko zmarł.

¹ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość*, MON, Warszawa 1989, s. 8.

² Z dostępnych przekazów wiemy, że Jan Hipolit Koziński nie bardzo sobie radził w czasie pokoju z codzienną służbą w Wojsku Polskim, dowodzonym przez Wielkiego Księcia Konstantego. Funkcja dowódcy pułku obejmowała całość zagadnień związanych z wyszkoleniem, ale także z zaopatrzeniem jednostki. Pułkownik Koziński w sprawach finansowych i gospodarczych miał niewielkie doświadczenie. Nie dopilnował finansów swojego pułku, co doprowadziło do licznych zgryzot i utrapień, a także do jego przedwczesnej śmierci. Krewni i przyjaciele, w tym Maria Walewska – kochanka Napoleona i matka jego syna, spłacili dług zmarłego pułkownika wobec jednostki. Jan Koziński w swojej biografii, wśród wielu niezwykłych przygód, miał także pewien ciekawy epizod. 15 sierpnia 1812 roku poprowadził podjazd szwoleżerów gwardii, aby sprawdzić czy armia rosyjska zamierza przepłynąć przez Dniepr – 15 kilometrów od Smoleńska, w Katyniu, miejscu, którego nazwa jest znana wszystkim Polakom. W czasie wojny 1812 roku Koziński został ranny w ramię piką kozacką. Jego mundur z rozszarpanym rękawem można zobaczyć w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Matka, Zofia z domu Królikowska, była nauczycielką języków obcych. Być może dlatego Franciszek Skibiński był poliglotą. Znał doskonale francuski i rosyjski, porozumiewał się po włosku i niemiecku, a w czasie wojny dobrze nauczył się angielskiego.

Podczas kilkuletniego pobytu w Niemczech rodzina Skibińskich powiększała się. Na świat przychodziły kolejne dzieci. Razem było ich czworo: Eleonora, Franciszek, Józef (zginął jako kapitan lotnictwa i dowódca 55 eskadry lotniczej w 1939 roku) oraz najmłodsza Maria, urodzona w roku 1906 już w Warszawie, późniejsza żona inżyniera Stanisława Skibniewskiego, oficera Armii Krajowej i powstańca warszawskiego. Maria Skibniewska była uznaną tłumaczką z języka francuskiego i angielskiego, autorką ponad stu przekładów dzieł literackich. Zmarła w 1984 roku.

Państwo Skibińscy wrócili do Polski w 1906 roku. W Warszawie Władysław Skibiński wytwarzał witraże, sprzedawane do kościołów w całym kraju. Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918, matka była nauczycielką w Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, a ojciec pracował jako urzędnik w Ministerstwie Skarbu.

We wspomnieniach Skibińskiego niewiele jest wzmianek o rodzinie. Skibińscy kultywowali tradycje walk o niepodległość kraju. Dzieci były wychowywane w duchu patriotyzmu, poszanowania ideałów i wiary w odzyskanie niepodległości. W roku 1909 Franciszek wstąpił do męskiego Gimnazjum Mikołaja Reja w Warszawie, gdzie znalazł się w środowisku młodzieży patriotycznej.

Od roku 1915 bracia Franciszek i Józef Skibińscy przebywali na Ukrainie, ucząc się w polskim gimnazjum w Kijowie, odcięci od rodziców w Warszawie linią frontu rosyjsko-niemiecko-austro-węgierskiego. Franciszek maturę uzyskał w Kijowie w 1917 roku. Natychmiast po egzaminach, mając 18 lat, zaciągnął się do kawalerii I Korpusu Polskiego w Rosji. Pułk wybrał sobie bardzo starannie. Już od roku 1915 wiedział o zorganizowaniu w ramach Legionu Puławskiego, najpierw szwadronu, potem pułku ułanów polskich.

Po rewolucji lutowej w Rosji nastąpił zasadniczy zwrot w historii. Upadek caratu, powstanie demokratycznej Republiki Rosyjskiej, wzbudzały nadzieje na przyszłość. Ale wkrótce nastąpił kolejny zwrot – rewolucja październikowa, czyli bolszewicki zamach stanu i przejęcie władzy przez bolszewików pod wodzą Włodzimierza Lenina.

I.2. Niepodległość Polski, wojna polsko-ukraińska

Wybuch I wojny światowej stworzył możliwość powstania oddziałów polskich u boku armii zaborczych. Każde z tych państw liczyło na przyciągnięcie Polaków, w zamian za dość mgliste obietnice odtworzenia państwa polskiego. Na terenie Galicji powstały Legiony Polskie Józefa Piłsudskiego. Oddziały te poszły na front austriacko-rosyjski i dzielnie walczyły, między innymi w bitwie pod Łuckiem i pod Kostiuchnowką w 1916 roku³.

9 lipca 1916 Józef Piłsudski złożył dymisję, ponieważ Austro-Węgry i Niemcy nie chciały uznać Legionów Polskich za wojsko walczące o niepodległość Polski. Dymisję co prawda przyjęto dopiero pod koniec września 1916 roku, ale i tak jej skutkiem była masowa rezygnacja ze służby wojskowej. Dlatego oba państwa wydały wspólny manifest, znany jako „Akt 5 listopada”, w którym aby przyciągnąć Polaków do służby wojskowej po ich stronie, obiecywały stworzenie Królestwa Polskiego (z nieokreślonym monarchą i bez jasno zarysowanych granic).

Konsekwencją było przyspieszenie procesu tworzenia się podstaw przyszłej, samodzielnej państwowości polskiej. Utworzono Tymczasową Radę Stanu – organ, który miał pomóc w przygotowaniu funkcjonowania instytucji państwowych w przyszłym Królestwie, a także podjęto próbę stworzenia Polskiej Siły Zbrojnej, tzw. Polnische Wehrmacht, do której miały zostać wcielone Legiony Polskie. To wymagało złożenia nowej przysięgi, w której była mowa m.in. o wierności Wilhelmowi II oraz braterstwie broni z Niemcami i Austro-Węgrami. Józef Piłsudski, który początkowo dobrze przyjął „Akt 5 listopada” i wszedł do Tymczasowej Rady Stanu jako szef Referatu Wojny, szybko uznał, że wobec spodziewanej klęski Niemiec i Austro-Węgier, nie warto dalej utrzymywać związków z tymi państwami. Postanowił wykorzystać sprawę przysięgi jako dogodny pretekst do zerwania dotychczasowego sojuszu. Dlatego zaapelował do legionistów, aby nowej przysięgi nie składali. Większość posłuchała. Legiony zostały rozwiązane. Żołnierze, którzy nową przysięgę złożyli, weszli potem w skład Polskiego Korpusu Posiłkowego, utworzonego pod komendą austriacką, a tych którzy odmówili – internowano. Sam Piłsudski został aresztowany i ostatecznie osadzony w twierdzy w Magdeburgu, gdzie dołączył do niego Kazimierz Sosnkowski. W proteście przeciwko internowaniu legionistów, Tymczasowa Rada Stanu uległa samorozwiązaniu, a jej kompetencje przejęła Rada Regencyjna.

Próba utworzenia namiastki państwa polskiego pod kuratelą Niemiec i Austro-Węgier, długo nie była w historiografii dobrze oceniana, podob-

³ Stanisław Czerep, *Łuck 1916*, Bellona, Warszawa 2002, s. 4.

nie jak tworzenie Polskiej Siły Zbrojnej czy Polskiego Korpusu Posiłkowego. Dzisiaj trzeba jednak przyznać, że działania Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej były najdalej idącą próbą odtworzenia Polski. Stworzone przez te organy podstawy administracji państwa i urzędów zostały wykorzystane przy odbudowie niepodległego państwa w 1918 roku. Natomiast w szeregach oddziałów tworzonych dla przyszłego Królestwa, służbę pełnili m.in. późniejsi generałowie: Marian Kukiel – historyk, znawca epoki napoleońskiej, minister spraw wojskowych na emigracji oraz Stefan Rowecki „Grot” – dowodzący w kampanii wrześniowej 1939 bliźniaczą do 10 Brygady Kawalerii – Warszawską Brygadą Pancerno-Motorową, potem dowódca Armii Krajowej⁴. Generał „Grot”, zdradzony i wydany gestapo przez Ludwika Kalksteina i Blankę Kaczorowską, aresztowany na ulicy Spiskiej 12 w Warszawie na Ochocie, został zamordowany przez Niemców w obozie koncentracyjnym.

Oddziały te, będące w ręku Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, okazały się w listopadzie 1918 roku najlepiej zorganizowanymi formacjami Wojska Polskiego.

W zaborze rosyjskim, w trakcie zmagania podczas I wojny światowej, także podjęto próbę stworzenia polskich oddziałów wojskowych. W roku 1915 powstał Legion Puławski, dowodzony przez podpułkownika Witolda Górczyńskiego, który z czasem rozrósł się do trzech korpusów armijnych z artylerią, saperami i jazdą.

1 Pułk Ułanów Polskich (późniejszy 1 Pułk Ułanów Krechowieckich) to jedyny oddział Wojska Polskiego, który podczas I wojny światowej bił się ze wszystkimi zaborcami: szarżował na piechotę bawarską i austriacką pod Krechowcami, przepędził maruderów rosyjskich, grabiących taboru Korpusu.

Do tego właśnie pułku, który wówczas stacjonował w Dukorze na Ukrainie, we wrześniu 1917 roku zaciągnął się jako ochotnik Franciszek Skibiński. Służba w kawalerii, od dawna zaplanowana i wymarzona, stała się rzeczywistością. W owym czasie szeregi korpusów wschodnich i Legionów oraz Polnische Wehrmachtu wypełniała młodzież, wychowana w tradycjach narodowych, pamięci o potęgde Rzeczypospolitej, świadoma konieczności daniny krwi ofiar dla odzyskania niepodległości. Romantyczne wzorce z literatury Henryka Sienkiewicza, pisanej „ku pokrzepieniu serc”, stanowiły dla młodego Skibińskiego kierunek drogi życiowej. Odzyskanie niepodległości, służba w lekkiej kawalerii, stopień rotmistrza, order *Virtuti Militari* i krzyż francuskiej Legii Honorowej – oto były jego marzenia (jak się miało okazać, rzeczywistość znacznie je przerosła), ale także młodzieży polskiej, która kil-

⁴ Stefan Rowecki, *Wspomnienia i notatki*, Czytelnik, Warszawa 1958, s. 5.

kudzieśięciotysięczną masą wypełniła szeregi korpusów polskich na Wschodzie, Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej, Drużyn Sokolich i Strzeleckich. Dotyczy to także Polaków z emigracji amerykańskiej, wstępujących w szeregi wojska polskiego we Francji⁵. Ludzie ci, przybyli do kraju z Błękitną Armią generała Józefa Hallera, wzięli udział w wojnie z Rosją w roku 1920 i w większości powrócili do Ameryki. Niestety, niewiele otrzymali za swoje poświęcenie. Inwalidzi, wiele lat po wojnie domagali się należnych im świadczeń. Gdyby poszli na wojnę w armii amerykańskiej, otrzymaliby je natychmiast. Ale oni walczyli o ojczyznę, a nie o gratyfikacje, pieniądze i nagrody.

Drugim szwadronem 1 Pułku Ułanów Krechowieckich dowodził porucznik Zygmunt Podhorski. Rodzina Podhorskich do czasu rozbiorów Polski używała tytułu książęcego. Obaj panowie spotykali się często w ciągu następnych kilkunastu lat, aż do śmierci Podhorskiego. We wrześniu i październiku 1939 roku generał Podhorski dowodził Dywizją Kawalerii „Zaza” w Grupie Operacyjnej „Polesie” generała Franciszka Kleeberga. Poszedł do niewoli i latem 1945 roku przyjechał do Włoch, gdzie odnalazł go pułkownik dyplomowany Franciszek Skibiński – wówczas zastępca dowódcy 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej.

To właśnie w Dukorze, dowódca 3 szwadronu – rotmistrz Bronisław Romer wymyślił i zaproponował kawaleryjskie proporczyki, noszone na kołnierzach mundurów. Pomysł przyjętą się świetnie i do dzisiaj pancerni ułani 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej noszą te kolorowe odznaki.

Tymczasem ułan-ochotnik Skibiński, pod kierunkiem przydzielonego mu na opiekuna podoficera Nowaka, studiował podstawowe zasady rzemiosła kawalerzysty, do którego należały: jazda konna, opieka nad koniem, troczenie siodła, wyszkolenie strzeleckie, władanie szablą i lancą, musztra i znajomość regulaminów. Istniał także „rycerski duch”. Tego rodzaju postępowanie było konieczne, aby można było usłyszeć od dowódcy pułku, pułkownika Mościckiego: „winszuję Panu ułaństwa”⁶.

Trwanie korpusów na Wschodzie miało wymiar bardziej polityczny niż wojskowy. Zwycięstwo Niemiec było oczywiste. Wojsko rosyjskie, wytrzymałe, bitne i patriotycznie zmotywowane, ale fatalnie dowodzone, źle uzbrojone i zaopatrzone – w roku 1917 rozsypywało się. Plaga dezercji i ucieczek z frontu, rewolucja lutowa, która obaliła cara i wreszcie bolsze-

⁵ Witold Trawiński, *Odyseja Polskiej Błękitnej Armii*, wyd. Ossolineum, Wrocław 1989, s. 217.

⁶ Józef Dowbór-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, F. Wyszyński i Spółka, Warszawa 1935, s. 193.

wicki zamach stanu, doprowadziły nie tylko do zmiany rządów, ale też finalnie do chaosu w całym państwie rosyjskim. Jednak co innego działo się w Piotrogradzie, a co innego na prowincji. Szczytne hasła rewolucyjne „ziemia dla chłopów, nacjonalizacja przemysłu i likwidacja tzw. obszarników, spowodowały ataki zdemoralizowanej hołoty na polskie ziemiańskie domy na Ukrainie i Białorusi. Żołnierze polscy chronili te dwory”⁷. Dochodziło do potyczek i starć zbrojnych. 29 stycznia 1919 roku patrol ułanów polskich z Franciszkiem Skibińskim w składzie, został wzięty do niewoli przez dragonów rosyjskich⁸. Skibiński zachorował na biegunkę i w trakcie pieszego marszu wielokrotnie musiał – jak wspominał – „obnażać, na trzaskającym mrozie, swoje wdzięki”. Na szczęście, w przygodnej chałupie otrzymali posiłek, a dieta z kapuśniaku i smażonej słoniny okazała się bardzo skutecznym lekiem na żołądek. Lokalny rewkom (komitet rewolucyjny) chciał oczywiście rozstrzelać polskich kontrrewolucjonistów, ale szczęśliwie skończyło się tylko na areszcie. Skibiński wtedy po raz pierwszy w życiu zobaczył od wewnątrz więzienie. Potem – w latach 50. XX wieku, spędził w nich pięć lat.

Los jednak był łaskawy dla uwięzionych i udało im się uciec z niewoli. Ułani trafili do polskiej rodziny, która brudnych, głodnych i zawszonych żołnierzy doprowadziła do porządku. Skibiński miał do siebie pretensję o to, że nie wykazał ułańskiej postawy w stosunku do młodej córki gospodarzy. We Francji, w roku 1940 zdarzyła się sytuacja podobna. Mała grupa wojskowych, w tym płk Stanisław Maczek i ppłk Franciszek Skibiński, przekradająca się do strefy Vichy, nocowała w domu, gdzie młoda panna imieniem Zuzanna spacerowała pod oknami domu. Żaden ze zmęczonych Polaków nie dotrzymał jej towarzystwa. Skibiński żartobliwie uznał takie zachowanie za plamę na honorze ułańskim.

20 lutego 1919 roku do Mińska Litewskiego, gdzie się znajdowali, wkroczyły oddziały polskie I Korpusu Polskiego w Rosji. Niedawni jeńcy zdobyli w magazynach rosyjskich broń, konie i bogate wyposażenie⁹.

Ułani krechowieccy to był wspaniały oddział jazdy. Służyli w nim arystokraci, ordynat Maurycy Potocki i hrabia Andrzej Lasocki, wielu oficerów, którzy dosłużyli się wysokich stopni wojskowych. Generałami zostali: Franciszek Skibiński, Władysław Anders – dowódca 2 Korpusu Polskiego we Włoszech i potem na krótko Wódz Naczelny Wojska Polskiego, Alek-

⁷ Mieczysław Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 52.

⁸ Artur Ossowski, *Generał Tadeusz Kossakowski. Od piechura do czołgisty*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2001, s. 53.

⁹ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 41–43.

sander Pajewski, Sergiusz Zahorski, Zygmunt Podhorski. Pułkami dowodzili: pułkownik Czesław Chmielewski, podpułkownik Tadeusz Mikke – 15 Pułk Ułanów Poznańskich, pułkownik Ludomir Wysocki – w latach 1947–1951 był wykładowcą w Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie, podpułkownik Jan Litewski – 1 Pułk Ułanów Krechowieckich, nigdy nie służył w innym pułku – zginął od kul polskiej piechoty we wrześniu 1939 roku, pułkownik Edward Milewski – 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich – wojnę spędził w oflagu, podpułkownik Feliks Kopeć – 1 Pułk Kawalerii KOP, komandor Stanisław Dzienisiewicz – dowodził krążownikiem „Dragon”, wielu oficerów sztabowych i dowódców szwadronów.

Ułani używali umundurowania typu rosyjskiego – kurtek polowych z pagonami, granatowych bryczesów, na czapkach nosili amarantowe otoki i orzełki. Na wzór legionistów Piłsudskiego wprowadzono salutowanie dwoma palcami. Płaszcz, długie do ostróg, zapinano tak jak gwardia rosyjska, na sześć guzików.

W roku 1918 cały 1 Korpus Polski w Rosji liczył ponad 20 tysięcy żołnierzy w trzech dywizjach strzeleckich, trzech pułkach ułanów, w artylerii, saperach i łączności. Dowodził nim generał Józef Dowbór-Muśnicki. Epopeja korpusów wschodnich dobiegała końca. Dowództwo rosyjskiego Frontu Zachodniego postanowiło oddziały polskie rozbroić. Doszło do szeregu starć zbrojnych. Korpus skoncentrował się w rejonie Bobrujska, zawierając 26 lutego 1918 roku umowę z Niemcami, na podstawie której Polacy przejęli okupację w sześciu powiatach Białorusi.

Wojna na Wschodzie wygasła. 3 marca 1918 roku Niemcy zawarły z Rosją pakt pokojowy w Brześciu. Polscy żołnierze przestali im być potrzebni. Zażądali rozbrojenia i rozwiązania oddziałów polskich. Przyjęcie niemieckiego ultimatum nie odbyło się pokojowo. Doszło nawet do aresztowania generała Dowbór-Muśnickiego i próby przejęcia dowództwa przez młodszych oficerów. Był wówczas w Korpusie młody Melchior Wańkowicz, który w Bobrujsku agitował za stawianiem oporu Niemcom. Sytuację w 1 Pułku Ułanów opisywał rotmistrz Podhorski. Na zebraniu oficerskim dowódca zadeklarował, że przyjmie i podporządkuje się każdej uchwale. Rozważano podjęcie walki zbrojnej z Niemcami, rozproszenie oddziałów i podjęcie walki partyzanckiej na Polesiu, przedarcie się do jednostek alianckich na południu Rosji. Ostatecznie zwyciężyła czwarta opcja – rozbrojenia wojska, zakonspirowania żołnierzy w systemie piątkowym w zaprzyjaźnionych majątkach polskich i oczekiwanie na rozwój sytuacji. Opuszczając Rosję, Podhorski stracił niebotyczną sumę miliona rubli, którą zablokowano mu na koncie bankowym. Wspominam o tym, ponieważ ostatni okres życia na emigracji Podhorski spędził

w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Korpusy rozbrojono i zdemobilizowano, a ludzie transportami kolejowymi wrócili do kraju. Byli to dobrze wyszkoleni żołnierze, którzy już wkrótce stanowić mieli kadry powstającego w kraju Wojska Polskiego, ponieważ masowo wstępowali do tworzących się jednostek.

Zanim to nastąpiło, zdemobilizowany ułan Skibiński znalazł się w polskim majątku ziemskim pod Kijowem, gdzie oczekując na wezwanie swojego dowódcy podjął pracę jako biuralista. Majątek Babin składał się z cukrowni oraz ośmiu folwarków. W centrum klucza babińskiego znajdował się dwór właścicieli – Jaroszyńskich. Osada, poza dworem i cukrownią, składała się z budynków biurowych, mieszkalnych dla personelu, wyposażonych (a jakże) w łazienki z ciepłą wodą i stołówki. Skibiński opisywał jak go w tym zakładzie karmiono:

We wdzięcznej pamięci pozostał mi szczególnie barszcz ukraiński. Kopiasty talerz doskonałego barszczu, przykrytego grubym kożuchem śmietany, a w każdym talerzu oczekiwał na skończenie z płynem walny kawał gotowanej wieprzowiny (...)¹⁰.

W listopadzie 1918 roku polecono byłym ułanom wrócić do Kijowa. Skibiński wraz z grupą ułanów krechowieckich z Ukrainy przedzierał się do Warszawy. W restauracji na dworcu w Kowlu doszło do awantury i bijatyki polskich ułanów z pijanymi kirasjerami pruskimi. Uciekając przed niemieckimi żandarmami, Polacy odbyli podróż luksusowym pociągiem ekspresowym Moskwa – Paryż w towarzystwie majora Tadeusza Kossaka (brata Wojciecha, słynnego malarza). Tuż przed Warszawą pociąg zatrzymano, ułanów wyprowadzono, aresztowano i osadzono w obozie wojskowym w Rembertowie.

Następnego dnia rano, 11 listopada 1918 roku, uwolnili ich Polacy rozbrajający Niemców. Tak więc, z bardzo dużą przesadą można powiedzieć, że 11 listopada 1918 roku Wojsko Polskie współtworzyli przybyli do Warszawy z więzienia w Magdeburgu – brygadier Józef Piłsudski i ze Wschodu – ułan krechowiecki kapral Franciszek Skibiński.

Po trzech latach rozłąki Franciszek spotkał się z rodziną. Dziwiła go okupacyjna bieda warszawiaków, kartki żywnościowe i inne nieznane mu dotąd aspekty życia cywilów podczas I wojny światowej. W Warszawie obowiązywał przydział jednego jajka na osobę tygodniowo. Używano namiastek w postaci grochowej kawy, margaryny, mało jadalnego chleba i marmolady z buraków.

¹⁰ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 51.

Jednocześnie trwała gorączkowa praca organizacyjna w wojsku. Powstały jednostki wojskowe, wśród nich także 1 Pułk Ułanów. Formowanie pułku rozpoczęto już 4 listopada 1918 roku w Kielcach. Dowództwo objął pułkownik Feliks Dziewicki. 1 Szwadron formowano w Tarnowie, 2 Szwadron 1 Pułku Ułanów Krechowieckich odtwarzał w Warszawie, w koszarach niemieckiego 5 Pułku Strzelców Konnych na ulicy Koszykowej – rotmistrz Zygmunt Podhorski.

Skibiński przeżył bardzo przyjemne chwile, kiedy pierwszy pluton ułanów przemaszerował przez Warszawę wśród szpalerów mieszkańców rzucających im kwiaty. Te chwile przypominał sobie w Holandii i Belgii, gdzie tak samo dziękowano Polakom za wyzwolenie.

W Wolbromiu, na bazie austriackiego 2 Pułku Ułanów ks. Schwarzenberga, organizował kadrę zapasową i 3 szwadron – pułkownik Sergiusz Zahorski. Szwadron 4 i szwadron ciężkich karabinów maszynowych powstały w Piotrkowie. Jeszcze w listopadzie, w majątku Sanguszków – Gumniska pod Tarnowem, dokonała się koncentracja 1 Pułku Ułanów na czele z pułkownikiem Dziewickim – dowódcą pułku.

W tym samym listopadzie 1918 roku wybuchła wojna polsko-ukraińska o Lwów i Galicję Wschodnią. 17 grudnia 1918 z 1 Pułku Ułanów wydzielono po jednym plutonie z każdego szwadronu oraz pluton CKM, tworząc zbiorczy szwadron jazdy majora Jerzego Bardzińskiego, który wziął udział w bitwach pod Chyrowem i Gródkiem Jagiellońskim¹¹. Plutonem 2 szwadronu dowodził oczywiście podporucznik Jan Litewski. Skibiński znalazł się rejonie Lubienia – tam, gdzie wraz z 10 Brygadą Kawalerii kończył w 1939 roku kampanię wrześniową.

13 stycznia 1919 roku patrol pod dowództwem kaprała Skibińskiego został ostrzelany z zasadki, a on sam ranny. Skibiński tak wspominał tamto wydarzenie: „Poczułem tępe uderzenie – jakby kijem – w prawą goleń, jednocześnie Maciek (koń na którym jechał) runął na śnieg, przygniatając mi lewą nogę. Jakoś wygramoliłem się spod konia, który już nie oddychał”. Dla fasonu, aby nikt go nie posądził o brak odwagi, kapral Skibiński wystrzelił kilkakrotnie z karabinu w kierunku nieprzyjaciela, po czym odesłano go do szpitala¹².

¹¹ Aleksander Wojciechowski, *Zarys historii wojennej 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. Płk. Bolesława Mościckiego*, nakł. Koła Krechowiaków, Londyn 1956, s. 32; Jan Litewski, Władysław Dziewanowski, *Dzieje 1 Pułku Ułanów Krechowieckich*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1932, s. 43; Grzegorz Krogulec, *Dzieje 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. Płk. Bolesława Mościckiego*, Mikromax, Warszawa 1990, s. 52.

¹² Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 70.

Jako że trwał właśnie odwrót wojsk polskich, z kolejnych szpitali w popłochu ewakuowano rannych. Zniecierpliwiony tą procedurą Skibiński, po prostu uciekł do Warszawy, gdzie natychmiast zameldował się w komendzie garnizonu. Powrócił do służby po rekonwalescencji, pod koniec lutego 1919 roku. Jako żołnierz z cenzusem, wkrótce został skierowany do Szkoły Jazdy dla podoficerów pod Otwockiem.

I.3. Szkoła Podchorążych, 14 Pułk Ułanów, wojna polsko-sowiecka

1 maja 1919 roku, a nie był to jeszcze dzień Święta Pracy, Skibiński zameldował się w Starej Wsi koło Otwocka. Miał szczęście do daty 1 maja, gdyż w roku 1940 w tym dniu mianowano go podpułkownikiem kawalerii. Pułkownikiem został w marcu 1944 roku.

W nowoutworzonej Szkole Podoficerów Jazdy kurs trwał cztery i pół miesiąca. Jednym z kolegów Franciszka był m.in. podchorąży Jan Moes (jego syn, także Jan – kawaler maltański, mieszkał w Warszawie i był znanym tłumaczem literatury francuskiej). Na około 120 elewów, 36 było kandydatami na oficerów, posiadało cenzus naukowy – maturę. Program szkolenia kładł nacisk na jazdę konną, władanie bronią, musztrę i gimnastykę¹³.

W połowie września 1919 roku, po ukończeniu szkoły w Starej Wsi, podoficerów z cenzusem skierowano do Warszawy na sześciotygodniowy kurs unifikacyjny i uzupełniający, tworząc dla nich dodatkową, 19 klasę w Szkole Podchorążych Piechoty. Komendantem szkoły był podpułkownik Sztabu Generalnego Marian Kukiel – później minister obrony narodowej w rządzie emigracyjnym w Londynie. Uczelnia rozlokowana była w koszarach po suworowskim korpusie kadetów w Alejach Ujazdowskich, w gmachu dzisiejszego Urzędu Rady Ministrów. Największe oburzenie kawalerzystów wzbudził nakaz przebrania kolorowych ułanów w szare mundury piechoty. Kandydaci na oficerów szkoleni byli jako dowódcy sekcji, patroli i plutonów jazdy w obronie i ataku. Pracowali na mapach, pisali meldunki. Byli przygotowywani do funkcji młodszych oficerów w swoich jednostkach bojowych. W końcu października odbyła się uroczysta promocja, kończąca kurs 19 klasy kawalerskiej Szkoły Podchorążych.

Skibiński otrzymał awans do stopnia podchorążego kawalerii. Oficerem mianowano go ze starszeństwem od 1 stycznia 1920 roku. Ówczesna pragmatyka oficerska pozwalała prymusom podchorążówki na swobodny

¹³ Centralne Archiwum Wojskowe (CAW): sygn I 300.25.1, Program zajęć w Podoficerskiej Szkole Jazdy.

wyбір pułku. Taki przywilej przyznano również Skibińskiemu, który wybrał 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich. Decyzja ta była zaskakująca. Przecież od roku 1917 był żołnierzem 1 Pułku Ułanów Krechowickich, pułku owianego legendą walk pod koniec I wojny światowej, szarżą na piechotę bawarską, walkami z Austriakami, walką z Rosjanami.

Pułk 14 był także jednostką niezwykłą. Powstał w imperium rosyjskim. Do Polski powrócił po ponad 1 200-kilometrowym marszu z Odessy. Po przybyciu do kraju wziął udział w wojnie z Ukraińcami, zdobywając swój zaszczytny przymiotnik jazłowiecki. Był uważany za najstarszy pułk kawalerii niepodległej Polski. Większość zadań bojowych, dowódca pułku Konstanty Plisowski – wówczas major, awansowany od razu do stopnia pułkownika – rozwiązywał po kawaleryjsku, szarżą. Kadre pułku tworzyli Polacy, zawodowi oficerowie kawalerii rosyjskiej. Dowódca Konstanty Plisowski jako generał zginął w Katyniu, wywodził się z huzarów achtyrskich. Honorowym szefem tej jednostki była wielka księżna Maria Dmitriewna, zmarła w Kanadzie pod koniec XX wieku. A w roku 1980 orkiestra Armii Radzieckiej nagrała marsz pułkowy huzarów achtyrskich.

Huzarzy achtyrscy spotkali się z Polakami w roku 1812 pod Mirem. 9 i 10 lipca tego roku dwukrotnie pobili dywizję jazdy generała Różnieckiego i zdziesiątkowali wówczas polski 1 Pułk Strzelców Konnych. Oficerem huzarów achtyrskich był także wnuk Ksawerego Franciszka Branickiego, hetmana wielkiego koronnego i jednego z twórców Targowicy, również Ksawery. Młody Branicki pełnił służbę jako oficer ordynansowy generała Wittego w wojnie krymskiej¹⁴.

Skibiński jako młodszy oficer w szwadronie, szkolił poborowych w jeździe konnej, musztrze i regulaminach. Uczył użycia broni strzeleckiej i broni białej. Brał udział w szkoleniu oficerów i jak większość oficerów kawalerii pasjonował się sportami konnymi. Po II wojnie światowej jednak nigdy już nie dosiadł wierzchowca stwierdzając, że nie będzie jeździł na czymś koniu.

W Żółkwi, gdzie znajdował się garnizon pułku, kwitło także życie towarzyskie i integracja z miejscowym społeczeństwem. Sielanka skończyła się 11 kwietnia 1920 roku, gdy ruszyła wiosenna ofensywa armii polskiej. Pierwsza część działań wojennych zakończyła się sukcesem i Polacy zajęli spore połacie Ukrainy, Białorusi, Wołynia i Podola. Generał Edward Śmigły-Rydz zdobył Kijów. Dla podporucznika Skibińskiego wojna rozpoczęła się Zagonem na Koziatyn na Ukrainie. W ciągu dwóch dni kawaleria przebyła odległość prawie 200 kilometrów i zajęła ten ważny i dobrze zaopatrzony

¹⁴ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 92.

węzeł kolejowy. Zdobyte Koziatyna Skibiński zakończył efektownym epizodem bojowym. Na czele swojego plutonu, z pistoletem w ręce, odparł kontratak nieprzyjaciela¹⁵.

Przeprawę na ukraińskiej rzece Słuczy obserwował i odprowadzał na wojnę swoich ułanów sam wódz naczelny – marszałek Józef Piłsudski¹⁶. Następne tygodnie pułk spędził w stepach ukraińskich między Białą Cerkwią i Korsuniem, w uporczywych walkach z 1 Armią Konną Budionnego.

29 czerwca 1920 roku, Franciszek Skibiński odznaczony został po raz pierwszy krzyżem *Virtuti Militari*¹⁷. Otrzymał go za rozpoznanie zamiarów nieprzyjaciela i schwytanie jeńca – Kozaka, którego dostarczył do sztabu Grupy Operacyjnej generała Kazimierza Raszewskiego. Sam generał wyróżnił się między innymi tym, że dowodził i przyprowadził po I wojnie światowej do garnizonu niemiecki 6 Pułk Huzarów Schleswig-Holstein, a służbę w tym pułku publicznie uznał za najlepszy okres w swoim życiu. Koledzy oficerowie 14 Pułku mianowali zaś Skibińskiego kornetem pułku, co oznaczało, że stał się pełnoprawnym oficerem ułanów jazłowieckich i mógł zwracać się do innych oficerów po imieniu (ciekawe były te tradycje jazdy rosyjskiej, tak żywo kultywowane w Wojsku Polskim).

9 października 1920 roku, zagonem na Korosteń, 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich zakończył swój chlubny udział w wojnie polsko-sowieckiej. Epizod z wojny 1920 Skibiński opisał w artykule opublikowanym w „Przeglądzie Kawaleryjskim” w roku 1937, który znacznie różnił się od jego następnych prób literackich¹⁸. Pełny tekst zamieszczony został w Aneksie nr 1, zaś wykaz publikacji autorstwa Franciszka Skibińskiego czytelnik znajdzie w Aneksie nr 4.

¹⁵ Ibidem, s. 107.

¹⁶ Ibidem, s. 104.

¹⁷ CAW: sygn. VM – 514198, Wniosek o odznaczenie srebrnym krzyżem *Virtuti Militari* oraz Dekret Wodza Naczelnego, L. 3295 z 1921 r. (Dziennik Personalny z 1922 r., Nr 1, s. 7).

¹⁸ Franciszek Skibiński, *Szarża 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich pod Niestanicami 14 sierpnia 1920 r.*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1937, nr 7, s. 3-12.



14 pułk ułanów Jazłowieckich.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Oficerowie pułku podczas pobytu w Odessie w 1919 roku.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Józef Piłsudski podczas dekoracji sztandaru 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich Krzyżem Orderu Virtuti Militari. 20 marca 1921, Tomaszów Lubelski.
Źródło: Instytut Piłsudskiego w Londynie.



Dekoracja sztandaru 1 Pułku Ułanów Krechowieckich.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Walki polsko-ukraińskie: szwadron karabinów maszynowych nad Strypą (14 pułk ułanów), rok 1919. Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Walki polsko-ukraińskie: szwadron karabinów maszynowych nad Strypą (14 pułk ułanów), rok 1919. Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

II. Służba w Wojsku Polskim 1918–1939

II.1. Awanse i odznaczenia. Kursy, życie codzienne

Ówczesne obyczaje ułanów wywodziły się w znacznym stopniu z kawalerii rosyjskiej. Przykładem są „żurawiejki”, czyli kilkuwierszowe, żartobliwe rymowanki, układane dla poszczególnych pułków kawalerii, śpiewane w przysiadzie. O 14 Pułku była taka: „Baczność panny, w górę kiecki, jedzie ułan jazłowiecki”. A innym przykładem „żurawiejki” jest tekst:

Trochę panów i mamlarzy,
To jest Pierwszy pułk koniarzy.
Szwależery kręcą głową,
Chcą być Gwardią Narodową;
Na tuziny płodzą dzieci,
Szwależerów to Pułk trzeci;
Prawda to od wieków znana,
Nie masz pana nad ułana;
Rzecz to jest ogólnie znana,
strzelec w dupie ma ułana, etc.¹

Młodych oficerów przyzwyczajano do picia dużej ilości alkoholu, w taki na przykład sposób:

Na stole, na długość szabli, ustawiano rząd kieliszków (nie mniej niż dziesięć), obok stały ciastka z dzwonkiem śledzia na wierzchu. Oficer musiał wypić po kolei wódkę i zjeść tę oryginalną zakąskę. Były także obyczaje bardziej cywilizowane. Oficer, cokolwiek by nie robił w nocy, rano musiał się stawić w szwadronie trzeźwy i ogolony (noc huzarska, służba cesarska)².

Oczywiście, była też trudna, wyczerpująca fizycznie służba kawalerzysty. Młodzi ludzie traktowali swoje obowiązki jako patriotyczną służbę publiczną, a status oficera w społeczeństwie był bardzo wysoki. Także pod względem profesjonalnym polska kadra oficerska (i podoficerska) stała na bardzo wysokim poziomie. W roku 1942 wykładów pułkownika Skibińskiego z podziwem słuchali w Irlandii oficerowie amerykańscy. W latach sześćdziesią-

¹ Stanisław Radomyski, *Żurawiejki*, Oficyna Wydawnicza Ajax, Warszawa 1995, s. 46.

² Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 97.

tych XX wieku pułkownik LWP pytał z podziwem i zazdrością Skibińskiego: „jak wyście wychowywali poborowych, skoro czterdzieści lat po wojnie oni ciągle są tak silnie ze swoimi pułkami związani?”. Na emigracji do dzisiaj działają koła pułkowe, a jednym z najciekawszych periodyków jest „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, kwartalnik historyczny, wydawany przez Zrzeszenie Kół Pułkowych w Londynie. Wiele lat przed wojną oficerowie kawalerii – wśród nich Skibiński – postulowali utworzenie jednostek „silnikowych”, motoryzację kawalerii i jej oddziały wsparcia.

Po zakończeniu wojny w marcu 1921 roku, 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich pełnił służbę patrolową nad Słuczą, pod koniec listopada 1920 roku odchodząc na kwatery zimowe pod Łuck. W tym czasie nastąpiła częściowa demobilizacja żołnierzy pułku.

20 marca 1921 roku w Tomaszowie Lubelskim odbyła się uroczysta dekoracja sztandaru pułku orderem *Virtuti Militari*. Był to jeden z czterech pułków kawalerii, wyróżniony tym odznaczeniem. Wśród osiemdziesięciu trzech ułanów pułku uhonorowanych orderem *Virtuti Militari*, był także podporucznik Skibiński. Odznaczenia wręczał marszałek Józef Piłsudski, który następnie spędził kilka godzin w kasynie pułku, gdzie zjadł obiad, wypił kilka kieliszków wódki, a przed odjazdem zażądał przydzielenia mu oficera ułanów jazłowieckich na adiutanta³.

Po wojnie 14 Pułk Ułanów otrzymał stały garnizon w Żółkwi koło Lwowa (dawnej posiadłości Sobieskich). Szkolono tam kontyngent poborowych. Kadra zajmowała się sportami konnymi, wołyżerką (najlepszym jeźdźcem był wachmistrz Gwidon Salomon, w 1939 jako rotmistrz, dowódca obrony przepraw na Wiśle koło Annopola, potem pułkownik w „ludowym” wojsku polskim), zawodami we władaniu bronią białą, no i życiem towarzyskim. Sprawy finansowe nie bardzo interesowały wówczas owianych legendą zwycięstwa, młodych oficerów.

Skibińskiego spotkała jeszcze jedna miła dekoracja – 4 czerwca 1921 roku otrzymał Krzyż Walecznych (wtedy po raz pierwszy) za wojnę 1920 roku. Porucznik Franciszek Skibiński (awans ze starszeństwem od 31 maja 1922 roku) pełnił w tym czasie służbę w sztabie 6 Brygady Jazdy, a od jesieni 1922 do końca 1923 roku – jako adiutant pułkownika Konstantego Plińskiego. We wrześniu 1922 wziął udział w pierwszych pokojowych manewrach kawalerii⁴.

Po krótkim pobycie w pułku skierowano go do Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu na kurs dla oficerów (26 lutego 1924 – 26 czerwca 1924).

³ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s.151-152.

⁴ CAW: sygn.1314.9.11, rozkaz nr 27 Dowództwa 6 Brygady Jazdy z 6 czerwca 1922 r. oraz sygn. AP 8798, roczne karty kwalifikacyjne za rok 1922 i 1923.

Krewki ułan Skibiński miał trochę pretensji do komendanta szkoły, który ubrał kursantów w szare drelichy piechoty i żądał od ułanów maszerowania pieszo w uzbrojeniu (z bronią) piechoty. Natomiast merytorycznie zajęcia stały na wysokim poziomie. Oficerowie – uczestnicy kursu mogli poznać wszystkie dostępne wówczas w wojsku rodzaje broni piechoty, opanować metodykę szkolenia strzeleckiego poborowych oraz podnieść własne umiejętności strzeleckie⁵. Skibiński był niezłym strzelcem, chociaż wiele lat później, długo nie mógł sobie wybaczyć niecelnego strzału do motocyklistów niemieckich w maju 1940 roku we Francji. Ale za to w zawodach 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej we Włoszech „wystrzelał” sobie wysokie miejsce. Dobrze opanowanie zagadnień szkolenia strzeleckiego zaowocowało nominacją na instruktora wyszkolenia strzeleckiego dla żołnierzy 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. Jednocześnie pełnił obowiązki dowódcy 4 szwadronu i z tego stanowiska został skierowany do Grudziądza na kurs dowódców szwadronów. Celem tego siedem i pół miesięcznego kursu, było przygotowanie oficerów do dowodzenia szwadronem kawalerii. Pierwszy kurs rozpoczął się 2 listopada 1925 roku i trwał do 15 czerwca 1926 roku, czyli skończył się już po przewrocie majowym Piłsudskiego. Pełny wykaz odznaczeń, które otrzymał Franciszek Skibiński znajduje się w Aneksie nr 2.

II.2. Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu

Skierowanie na kurs dowódców szwadronów było jednocześnie wyróżnieniem (na 69 oficerów było tylko 4 poruczników, reszta to rotmistrzowie), jak też marzeniem każdego oficera kawalerii, poważnie myślącego o karierze wojskowej. Cała ta grupa odznaczała się dużą praktyką bojową, zdecydowana większość skończyła szkoły oficerskie – rosyjskie lub austriackie, bardzo nieliczni pochodzili z armii niemieckiej, która niechętnie widziała Polaków w stopniach oficerskich. Celem kursu była próba zlepiania z tego różnorodnego środowiska jednolitego korpusu oficerskiego kawalerii Rzeczypospolitej, a także ujednolicenie wyszkolenia, praktyki rozkazodawstwa, szkolenia poborowych, języka wojskowego i nazewnictwa. Z tego kursu dowódców szwadronów czterech uczestników dosłużyło się stopnia pułkownika i stanowiska dowódcy pułku.

II wojnę światową Skibiński kończył jako pułkownik dyplomowany, dowódca 10 Pułku Strzelców Konnych (pancernego) i 10 Brygady Kawalerii Pancernej.

⁵ CAW: sygn. I 300.31.4, Program kursu strzeleckiego.

Spośród innych absolwentów, pułkownik Władysław Płonka we wrześniu 1939 roku dowodził 22 Pułkiem Ułanów Podkarpackich, pułkownik dyplomowany Józef Szostak w lipcu 1939 roku został dowódcą 13 Pułku Ułanów Wileńskich. a pułkownik Jerzy Deskur w 1939 roku był zastępcą dowódcy 24 Pułku Ułanów, potem dowodził 24 Pułkiem Ułanów (pancernych) w Wielkiej Brytanii i przebył z 1 Dywizją Pancerną cały jej szlak bojowy, a za kampanię wrześniową otrzymał order *Virtuti Militari*.

Sam kurs miał charakter praktyczny⁶. Słuchacze odbywali zajęcia głównie w terenie, rozwiązując zadania taktyczne na szczeblu szwadronu jazdy. Była to topografia, czytanie z mapy i zgrywanie jej z terenem, wykonywanie szkiców określonego wycinka terenowego. Od oficerów wymagano wysokiej sprawności fizycznej i świetnego opanowania jazdy konnej w terenie. Kurs kończyła cała seria egzaminów: od znajomości historii wojskowości, topografii, jazdy konnej, opieki nad koniem, władania bronią strzelecką i białą, do egzaminu z wyszkolenia bojowego w formie marszu patrolowego. W skład patrolu, którym dowodził Skibiński, weszło czterech rotmistrzów. Patrol miał do przebycia 100-kilometrową trasę Grudziądz – Świecie i powrót do Grudziądza przez Radzyń. Zadaniem było dokonanie oceny możliwości przepraw przez Wisłę pomiędzy Świeciem i Chełmem. Patrol otrzymał ocenę najwyższą, ale dopiero po inspekcji koni wykonanej przez lekarza weterynarii⁷. Bardzo ciekawą formą sprawdzania umiejętności kawaleryjskich dla oficerów był wielobój terenowy, składający się z następujących elementów:

- zwalczanie w galopie pozorników lancą (pozorniki były to najczęściej worki wypchane sianem),
- zwalczanie w galopie pozorników szablą,
- likwidacja strzałami z pistoletu drewniach sylwetek piechurów,
- jazda terenowa (pokonanie w czasie 1 godziny dystansu 15 kilometrów – trasę wyznaczano z mapy, a końcówką *crossu* był tor przeszkód),
- przepłynięcie w jeziorze 50-metrowego dystansu w pełnym umundurowaniu i butach,
- przebycie pieszo i w masce gazowej odcinka trasy,
- bieg na 1000 metrów.

Na każdym odcinku stali sędziowie, którzy notowali błędy i czas przejazdu. Ciekawe są nazwiska wykładowców I Kursu Dowódców Szwadronów. Dyrektorem nauk był podpułkownik Gustaw Dreszer – wkrótce organizator zamachu majowego, potem inspektor armii i generał, zginął w wy-

⁶ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 173.

⁷ Ibidem, s. 184-185.

padku lotniczym w roku 1938. Podpułkownik Piotr Skuratowicz – główny inspektor wyszkolenia wojskowego, był później generałem i szefem Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Rotmistrz Janusz Albrecht został dowódcą prestiżowego 1 Pułku Szwoleżerów i członkiem Komendy Głównej Armii Krajowej (zginął w czasie wojny w dość niejasnych okolicznościach, podejrzewano go o współpracę z Niemcami). Major saperów Eustachy Górczyński znajdzie się w „willi szczęścia” w Małachówce na terenie ZSRR (dacza nr 20 w ośrodku NKWD) wśród kilkunastu oficerów tworzących pod komendą Zygmunta Berlinga 1 Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki⁸.

I Kurs Dowódców Szwadronów porucznik Franciszek Skibiński zakończył jako prymus i zaraz w sierpniu 1926 roku został przydzielony do ówczesnego Obozu Szkolnego Kawalerii w Grudziądzu jako instruktor w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii. Komendant Obozu Szkolnego Kawalerii, generał Stefan de Castenedolo Kasprzycki – stary austriacki kawalerzysta, powierzył mu stanowisko instruktora wyszkolenia wojskowego. W Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii podobne funkcje objęli inni absolwenci I Kursu Dowódców Szwadronów. Byli to oficerowie świetnie przygotowani do pełnienia swoich obowiązków. Jeden z ówczesnych podchorążych, Stanisław Radomyski napisał: „Szanowanym i naprawdę kochanym dowódcą był major Kazimierz Halicki. Dzięki niemu i porucznikowi Skibińskiemu panował w całym okresie istnienia szkoły duch prawdziwie kawalerski”⁹.

Znany pisarz Aleksander Janta-Połczyński wspominał, jak uczył go instruktor Skibiński. Ponieważ Połczyński miał pewne trudności w jeździe konnej, zwrócił się o pomoc do Skibińskiego. Po uzyskaniu upoważnienia co do wyboru metody nauczania, rotmistrz przy pomocy właściwie wymierzonego smagnięcia batem w pośladek, pomógł podchorążemu opanować wsiadanie na konia. Na zakończenie kursu pytany o skuteczność metody, Janta-Połczyński udzielił odpowiedzi pozytywnej (choć z krzywym uśmiechem) i nie miał żalu do instruktora¹⁰. Po latach, w październiku 1944 roku porucznik Aleksander Janta-Połczyński spotkał się ze swoim instruktorem we Francji. Był wówczas korespondentem wojennym przy 1 Dywizji Pancernej. Sądzę, że nie rozpatrywali szczegółów nauki jazdy konnej.

⁸ Stanisław Jaczyński, „Willa szczęścia” w Małachówce. Próby pozyskania przez NKWD oficerów polskich do współpracy politycznej i wojskowej (1940–1941), „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2011, nr 12, s. 57–82.

⁹ Stanisław Radomyski, *Zarys historii szkoły Podchorążych rezerwy kawalerii w Grudziądzu 1926–1939*, Oficyna wydawnicza „Ajax”, Warszawa 1992, s. 72.

¹⁰ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 194.

Z kolei rotmistrz Antoni Hlebko oceniał: „program szkolenia był ułożony świetnie (...) w trzecim plutonie doskonale przeprowadzony przez porucznika Skibińskiego. To dało nam rzeczywistą podstawę wyszkolenia wojskowego”¹¹.

W 28 roku życia, ze starszeństwem od 1 stycznia 1927 roku, Skibiński został awansowany do stopnia rotmistrza kawalerii¹². Przez kilka następnych lat był związany z kuźnią kadr kawalerii polskiej – Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu jako instruktor, a następnie kierownik grupy słuchaczy na Kursie Dowódców Szwadronów. Tak oto jego młodzieńcze marzenia spełniły się. Chciał zostać rotmistrem kawalerii polskiej, odznaczonym krzyżami: Walecznych, Virtuti Militari oraz francuską Legią Honorową. I tak się stało. Order francuski otrzymał w roku 1945. Poza tym, został wyróżniony odznaczeniem angielskim, belgijskim, holenderskim i amerykańskim. Order Virtuti Militari wręczono mu dwukrotnie: Złoty i Srebrny Krzyż¹³.

W sumie spędził w Grudziądzu pięć lat wychowując i ucząc kilka roczników oficerów. Wielu z nich spotkał w latach późniejszych, a prymus promocji roku 1929 Anatol Pierogorodzki, przez wiele lat oficer 10 Brygady Kawalerii, zakończył wojnę jako major 1 Dywizji Pancerniej. Dla samego Skibińskiego także była to świetna szkoła, bo nabrał doświadczenia i pewności siebie, a na szczeblu taktycznym poznał wszystkie aspekty pracy dowódcy szwadronu kawalerii.

Oficerowie kawalerii lubili życie towarzyskie. Były to kontakty z mieszcowskim społeczeństwem, w tym oczywiście pociąg piękną, wieczory w kasyńce oficerskiej lub restauracjach. Fantazja rozsadzała tych młodych ludzi. W grudniu 1928 roku rotmistrz Skibiński, za strzelanie z pistoletu na ulicach Grudziądza w stanie nietrzeźwym, został ukarany aresztem domowym. Charakterystyczne zdarzenie miało miejsce rok później, w listopadzie 1929 roku, kiedy to wracając do swojej kwatery, w nocy, w cywilnym ubraniu, został napadnięty przez kilku chuliganów. W obronie własnej użył pistoletu raniąc dwóch napastników. Pytany przez sędziego, czy ma jeszcze jakieś niezafatwione sprawy do oskarżonych, odpowiedział: „nie, dziękuję, swoje pretensje załatwiłem doraźnie”¹⁴.

¹¹ Józef Smoleński, *Centrum Wyszkożenia Kawalerii, Zarys dziejów szkół kawalerii polskiej*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej w Londynie”, 1981, nr 101/102, s. 250.

¹² Lesław Kukawski, Cezary Leżeński, *O kawalerii polskiej XX wieku*, Ossolineum, Wrocław 1991, s. 40-41.

¹³ Krzyż srebrny Virtuti Militari nr 2630 z 20.03.1921, „Dziennik Personalny” z 1922 r., Nr 1, s. 7. Lista żołnierzy odznaczonych, zestawiał płk. dypl. Antoni Grudziński na podstawie Dzienników Personalnych Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej oraz Rozkazów Dziennych 1 Dywizji Pancerniej. Lista ta została zamieszczona w publikacji: Stanisław Maczek, *Od podwoły do czołga*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1990, s. 249-293.

¹⁴ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 210.

Pobyt w Centrum Wyszkożenia Kawalerii miał także pewien aspekt naukowy. Poza doskonaleniem swojego warsztatu, dbaniem o kondycję fizyczną, uprawianiem sportów (głównie konnych), kadra obowiązkowo uczestniczyła w wykładach i odczytach organizowanych przez Towarzystwo Wiedzy Wojskowej. To wówczas Skibiński, jak sam pisze, zainteresował się historią wojen i wojskowości, a historią wojskowości polskiej w szczególności. Dostrzegając konieczność uzupełnienia luk w wiedzy zawodowej oficerów kawalerii, napisał i wydał podręcznik pod tytułem *Zbiór ćwiczeń z wyszkolenia bojowego*, który został zastosowany jako obowiązujący w Centrum Wyszkożenia Kawalerii¹⁵.

W przedwojennej armii polskiej, pragmatyka oficerska przeplatała pracę w szkolnictwie lub sztabach ze stażami liniowymi. Skibiński, ułan jazłowiecki, nie chciał wrócić do macierzystego pułku. Pułkownik Antoni Szuszkiewicz, ówczesny dowódca 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, zdaniem Skibińskiego był oficerem o miernych walorach profesjonalnych i intelektualnych, więc służba pod takim dowódcą dla ambitnego oficera mogła być czasem straconym. Tak się złożyło, że pułkownik Szuszkiewicz wkrótce, w 1931 roku opuścił pułk. Jednak Skibiński już nigdy do swojego pułku nie powrócił. Spotkał się z ułanami jazłowieckimi we Francji w 1940 roku i w Szkocji, gdzie 14 Pułk był w składzie 10 Brygady Kawalerii i I Dywizji Pancernej, a pod koniec wojny był pułkiem czołgów w 16 Samodzielnej Brygadzie Pancernej.

W 1979 roku wzniesiono pomnik ku czci ułanów jazłowieckich, poległych w kampanii wrześniowej. Był on wzorowany na pomniku, który znajdował się we Lwowie na Jałowcu. Odsłonięcia monumentu w Kiełpinie koło Łomianek dokonał generał Franciszek Skibiński – wówczas najstarszy stopniem żołnierz pułku.

Tymczasem, nie chcąc wiązać się z innym pułkiem kawalerii, postanowił staż liniowy odbyć w kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza. Zgłosił się w tej sprawie do inspektora kawalerii KOP, podpułkownika Leonarda Łódzia-Michalskiego. Gdy otrzymał przydział okazało się, że skierowano go do 3 Pułku Strzelców Konnych, którego dowódcą został właśnie... podpułkownik Łódzia-Michalski. Obaj panowie spotkali się ponownie we wrześniu 1939 roku, gdy pułkownik dyplomowany Leonard Łódzia-Michalski został mianowany zastępcą dowódcy 10 Brygady Kawalerii. Michalski przedarł się do Wielkiej Brytanii i służył tam w szkolnictwie wojskowym, pełniąc między innymi funkcję komendanta Centrum Wyszkożenia Broni Pancernej w Szkocji.

¹⁵ CAW: sygn. I 340.40.3, Rozkaz dzienny nr 38 CWK z 17 lutego 1931 r.

We wrześniu 1931 roku rotmistrz Skibiński objął dowództwo 2 szwadronu 3 Pułku Strzelców Konnych w Wołkowysku. Szwadron ten był oddziałem szkolącym podoficerów na potrzeby całego pułku. Sama praktyka dowodzenia nie przedstawiała dla nowego dowódcy szwadronu żadnych trudności. Kilkuletnia praktyka w 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich i Centrum Wyszko- lenia Kawalerii utrwaliły warsztat profesjonalny rotmistrza Skibińskiego na wysokim poziomie.

Wtedy po raz pierwszy Skibiński został autorem wojskowym. Wraz z ko- legą napisał podręcznik szkoleniowy dla kawalerzystów. Nagrodę otrzy- maną do spółki z majorem Franciszkiem Stachowiczem, oficerem 10 Brygady Kawalerii, przeznaczył na wspaniały obiad w restauracji hotelu „Bristol”. Do towarzystwa autorzy zaprosili pułkownika Bronisława Rakowskiego, wówczas szefa Biura Historycznego Sztabu Głównego. Po latach obaj pano- wie spotkali się we Włoszech, gdzie generał Rakowski był dowódcą 2 War- szawskiej Dywizji Pancernej, a pułkownik Skibiński jego zastępcą.

Jak wiadomo, losem człowieka kieruje przypadek. W roku 1939, kiedy formowano Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową, jej szefem sztabu mianowany został Skibiński, a major dyplomowany Stachowicz – szefem sztabu 10 Brygady Kawalerii. Na prośbę Franciszka Stachowicza, który chciał stacjonować w Warszawie, udało się uzyskać zgodę na zamianę przydziału. W ten sposób, po kampanii wrześniowej major Stachowicz trafił do oflagu, a Skibiński wojował do końca wojny.

5 kwietnia 1932 roku Franciszek Skibiński ożenił się z Marią Kołakow- ską¹⁶. Owocem tego związku, który rozpadł się po kilku latach, jest żyjąca do dziś we Francji córka Krystyna, urodzona 23 lipca 1933 roku. Według relacji Rafała Skibińskiego, mieszkającego w Warszawie bratanka generała, Krystyna jeszcze parę lat temu czynnie uprawiała spadochroniarstwo, a jej syn Serge, szef kuchni w Nowym Jorku, bardzo interesuje się swoim sław- nym dziadkiem.

Rotmistrz Skibiński nie służył zbyt długo w 3 Pułku Strzelców Konnych, ale ówczesny podchorąży Zdzisław Janota-Bzowski twierdzi, że swoje pierwsze ćwiczenia po ukończeniu podchorążówki w 1935 roku odbył wła- śnie w szwadronie 3 Pułku Strzelców Konnych, którym dowodził rotmistrz Skibiński¹⁷. Janota-Bzowski musiał pomylić się w datach. Píše, że rotmistrz dyplomowany Skibiński odbywał roczny staż w pułku po ukończeniu Wyż- szej Szkoły Wojennej. Według młodego podchorążego stosunki z dowódcą

¹⁶ CAW: sygn. I 321.33.6, Rozkaz dzienny nr 82, 3 Pułku Strzelców Konnych z 11.04.1932 r.

¹⁷ Zdzisław Janota-Bzowski, *Pamiętnik konnego strzelca*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981, s. 67.

układały się poprawnie, ale bez większej zażyłości. Był wymagającym, ale sprawiedliwym przełożonym. To on zapewne zakwalifikował Bzowskiego do awansu na podporucznika, co nastąpiło w roku następnym.

W tym samym 1932 roku, na własną prośbę, skierowaną do szefa Sztabu Głównego, Skibiński został przydzielony do grupy oficerów przygotowujących się do studiów w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Egzamin przedwstępny odbył się 20 października 1932 roku, w siedzibie szkoły przy ulicy Koszykowej (budynek ten stoi do dziś). Skibiński zdał z pierwszą lokatą. Z ogólnej liczby 61 kandydatów, 44 skierowano do Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. W okresie od stycznia do marca 1933 roku grupa kandydatów została poddana serii egzaminów z zadań taktycznych. Tym razem Skibiński wypadł nieco gorzej (19 lokata) i otrzymał negatywną opinię pułkownika Brunona Olbrychta, komendanta Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie¹⁸. Generał Olbrycht po wojnie wrócił z obozu do kraju i służył w Ludowym Wojsku Polskim. Na szczęście, opinia pułkownika Olbrychta nie została uwzględniona przez komendanta Szkoły, generała Tadeusza Kutrzebę i Skibiński znalazł się w grupie oficerów, którzy w dniu 3 kwietnia 1933 roku przystąpili do ostatniego egzaminu. Na kurs przygotowawczy zostało powołanych 41 oficerów, na egzamin sprawdzający – 34 oficerów. Do nauki na studiach przyjęto 25 oficerów oraz 5 hospitantów, a promocja 1933/35 była najmniej licznym rocznikiem w Wyższej Szkole Wojennej. Wśród oficerów XIV promocji byli tacy, jak rotmistrz Jan Rudnicki – w 1945 roku szef sztabu 2 Dywizji Pancernej, porucznik kawalerii Stanisław Maleszewski – w 1939 kwatermistrz 10 Brygady Kawalerii, następnie w Pułku Ułanów Karpackich i sztabie Naczelnego Wodza¹⁹.

Studia rozpoczęły się 3 listopada 1933 roku. Komendantem Wyższej Szkoły Wojennej był generał Tadeusz Kutrzeba – wspaniały talent dydaktyczny, który postawił uczelnię na bardzo wysokim poziomie. Sam Kutrzeba, jako dowódca armii we wrześniu 1939 roku, był autorem jedynej w tej kampanii, operacyjnego zwrotu zaczepnego, wykonanego przez armię Poznań i armię Pomorze. Obaj panowie spotkali się w Londynie po wojnie. Kutrzeba pochwalił wówczas decyzję Skibińskiego o powrocie do kraju, sam także zamierzał powrócić. Niestety, zmarł w 1947 roku w Londynie.

¹⁸ CAW: sygn. I 3401.293. Pismo komendanta Centrum Wyszkolenia Piechoty do komendanta Wyższej Szkoły Wojennej. L:1071/pf z dn. 9 marca 1933 r.

¹⁹ [www/wikiwand.com/pl/Wyzsza_Szkoła_Wojenna#kurs_1933-1935_\(XIV_promocja\)](http://wikiwand.com/pl/Wyzsza_Szkoła_Wojenna#kurs_1933-1935_(XIV_promocja)) [dostęp: 11.11.2023].

II.3. Wyższa Szkoła Wojenna w Warszawie

Wśród wykładowców Wyższej Szkoły Wojennej byli tacy ludzie jak: pułkownik dyplomowany Stanisław Sosabowski (we wrześniu 1939 roku dzielny dowódca 21 Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”, a następnie dowódca 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, skaczącej w roku 1944 pod Arnhem), pułkownik dyplomowany Konstanty Drucki-Lubecki (w 1939 roku dowódca Wileńskiej Brygady Kawalerii – zginął w Katyniu), major dyplomowany lotnictwa Marian Romeyko (potem *attaché* wojskowy w Rzymie i autor kontrowersyjnych, pisanych na emigracji w Australii pamiętników *Przed i po maju*). Na pierwszym roku słuchacze uczyli się pełnić funkcję szefa sztabu wielkiej jednostki, na drugim – szefa sztabu grupy operacyjnej (korpusu). Słuchacze przyswajali wiedzę głównie na poziomie taktycznym. Duży nacisk położono na dobrą znajomość historii wojen, jako ważnego przedmiotu dla poznania zasad sztuki wojennej. Słuchacze mieli wiele swobody i samodzielności w proponowaniu rozwiązań, nawet niezgodnych z rozwiązaniem oficjalnym, preferowanym przez wykładowcę, byle tylko właściwie i przekonująco uzasadnionych. W trakcie studiów odbywali praktyki sztabowe w jednostkach liniowych. Skibiński odbył taką praktykę w Pomorskiej Brygadzie Kawalerii generała Romana Abrahama. Dostrzegł wówczas skłonność generała do dowodzenia pododdziałami swojej jednostki, a nie brygadą jako całością. Ta metoda generała Abrahama była także widoczna we wrześniu 1939 roku. Chwilami dowodził poszczególnymi szwadronami swojej brygady²⁰.

Po pierwszym roku Skibiński otrzymał od komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, generała Tadeusza Kutrzeby, ocenę jako oficera o wybitnych zdolnościach, pełnego temperamentu, jakkolwiek nie pozbawionego zadufania w siebie, sprawiającego wrażenie zarozumiałego, czasem nawet aroganckiego²¹.

W kwietniu 1935 roku zmarł Józef Piłsudski. Wśród ośmiu oficerów – reprezentantów szkoły, którzy pełnili wartę honorową przy trumnie w Belwedrze, był Skibiński. W przyszłości, jako dowódca 10 Pułku Strzelców Konnych, będzie także asystował podczas uroczystości żałobnych po śmierci generała Władysława Sikorskiego.

W pamięci młodego oficera pozostał na całe życie obraz Naczelnego Wodza odprawiającego w 1920 roku swoją kawalerię na Koziatyn. Podczas

²⁰ Roman Abraham, *Wspomnienia wojenne znad Warty i Bzury*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 1969, s. 115; Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 243.

²¹ CAW: sygn. I.340.1.220, Opinie okresowe.

dekoracji sztandaru 14 Pułku Ułanów, swój Srebrny Krzyż *Virtuti Militari* otrzymał Skibiński z rąk marszałka Piłsudskiego. Krzyż Złoty w 1945 roku wręczył mu nie kto inny, jak pełniący wówczas obowiązki Naczelnego Wodza generał dywizji Władysław Anders (generał Bór-Komorowski był w niewoli).

Ostatnia podróż taktyczna starszego rocznika Wyższej Szkoły Wojennej odbywała się w rejonie Czortkowa. Jak wspomina kapitan dyplomowany Ignacy Bukowski, który przybył na te ćwiczenia wprost po ukończeniu francuskiej *École Supérieure de Guerre*, rotmistrz Skibiński dowodził korpusem, mając za szefa sztabu kapitana Józefa Kuropieskę. Zakończenie ćwiczeń odbyło się na dancingu w restauracji w Czortkowie, gdzie obaj panowie omawiali przebieg ćwiczeń, jednocześnie bawiąc się z lokalnymi damami. Najwyraźniej zabawa była przednia, bo dwa lata później Bukowski spotkał w warszawskiej „Adrii” fordanserkę, pannę Tusię z Czortkowa, która go zapamiętała, a teraz „awansowała” do Warszawy²².

30 października 1935 roku, szef Sztabu Głównego generał Wacław Stachiewicz wręczył dyplomy absolwentom XIV promocji Wyższej Szkoły Wojennej. Wśród absolwentów tej promocji byli tacy oficerowie, jak: kapitan dyplomowany Marian Utnik, podczas II wojny światowej szef oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, po wojnie sądzony w procesie „Tatar, Utnik, Nowicki” i skazany na karę śmierci (na szczęście wyroku nie wykonano); szef sztabu Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, major dyplomowany Ryszard Małaszkiwicz, potem oficer 1 Brygady Spadochronowej; dowódca pułku artylerii I Korpusu Polskiego w Szkocji, pułkownik dyplomowany Stanisław Kuniczak.

Jako pierwszy, dyplom otrzymał rotmistrz Skibiński, co oznaczało nieoficjalną pierwszą lokatę. Jako jedyny, dostał funkcję szefa sztabu wielkiej jednostki. Była to 10 Brygada Kawalerii w Rzeszowie. Kolejny awans, do stopnia majora kawalerii, przyszedł 1 stycznia 1936 roku. W tym samym czasie otrzymał zgodę korpusu oficerskiego 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich na powrót do barw tego właśnie pułku²³.

II.4. 10 Brygada Kawalerii w Rzeszowie

Dowódcą brygady był pułkownik Witold Jasiewicz. W jej skład wchodziły: 10 Dywizjon Artylerii Konnej, 10 Pułk Strzelców Konnych w łańcucie

²² Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 251.

²³ Ibidem.

(pułkiem dowodził pułkownik Kazimierz Plisowski, brat Konstantego – dowódcy 14 Pułku Ułanów) i 20 Pułk Ułanów im. króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie. 8 listopada 1935 roku funkcję szefa sztabu w tej brygadzie objął rotmistrz dyplomowany Franciszek Skibiński²⁴.

Wynajęcie mieszkania, znalezienie służby, przeniesienie rzeczy osobistych z Warszawy i koni z Wołkowyska okazało się procedurą bardzo prostą, ale później żartobliwie narzekał, że jako major miał znacznie łatwiejsze życie niż jako generał. Po kilku dniach małżeństwo Skibińskich mogło już odbyć serię obowiązkowych wizyt w domach oficerów sztabu i dowódców pułków²⁵.

W kwietniu 1937 roku marszałek Edward Śmigły-Rydz podjął decyzję o zmotoryzowaniu 10 Brygady Kawalerii. W ciągu czterech tygodni brygada oddała konie i 20 Pułk Ułanów, w którym opór przeciw motoryzacji był bardzo silny, w zamian otrzymując 24 Pułk Ułanów z Kraśnika, którym dowodził podpułkownik dyplomowany Kazimierz Dworak, a jego zastępcą był ówczesny major Jerzy Deskur²⁶. Obaj oficerowie zakończyli wojnę w 1 Dywizji Pancernej.

W brygadzie zachowano barwy, tradycje, nazewnictwo i fason kawalerski. Dotyczyło to także nowotworzonych jednostek, takich jak dywizjon przeciwpancerny, którego dowódca major Franciszek Stachowicz nazywał swoich żołnierzy ułanami oraz dywizjon rozpoznawczy²⁷. W przyszłości, w 1 Dywizji Pancernej odrodzi się jako 10 Pułk Dragonów.

Rok 1937 brygada spędziła w polu, na ćwiczeniach. Traktowana jako oddział eksperymentalny, budziła żywe zainteresowanie oficerów i obserwatorów, jak również wywiadów krajów ościennych. W marcu 1939 roku jeden z ułanów za współpracę z obcym wywiadem otrzymał wyrok śmierci, zamieniony przez prezydenta na 15 lat więzienia²⁸. Wielotygodniowy pobyt brygady na manewrach przyniósł zgranie oddziałów, wypracowanie nowych procedur, jak choćby chwytów bronią przy wsiadaniu i opuszczaniu wozów, składania kolumn, regulacji ruchu i innych, dotąd nikomu nieznanych. Po pułkowniku Wincentym Jasiewicz, który się rozchorował, dowództwo brygady objął pułkownik dyplomowany Antoni Trzaska-Durski, prominentny

²⁴ CAW: sygn. I.314.9.8, R–z ogólny 10 BK z dnia 12 listopada 1935 r.

²⁵ Franciszek Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, PIW, Warszawa 1992, s.125-129.

²⁶ Jerzy Majka, *Brygada płk Maczka*, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 1999, s. 8-9.

²⁷ Eugeniusz Nowak, *10 Pułk Dragonów*, wyd. BARBARA- B.Gąsiorowska, Kraków 2005, s. 7.

²⁸ Jerzy Majka, *Brygada płk Maczka...*, op. cit., s. 23.

legionista z 1 Brygady Legionów, dowódca bardzo elitarnego 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Nie była to nominacja właściwa. Nowy dowódca w chwili nominacji przebywał w szpitalu po zabiegu trepanacji czaszki i siłą rzeczy musiał pozostawić dowodzenie Skibińskiemu. Podobno któryś z oficerów ułożył taki oto wierszyk: „monokl włożył, w koło chodzi, niechże sobie szef dowodzi”²⁹. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że być dowódcą takiej eksperymentalnej jednostki, pierwszej w Wojsku Polskim, zupełnie odbiegającej od znanych zasad, było zadaniem niezwykle trudnym. Nawet Stefan Rowecki, który był wybitnym oficerem, długo się wahał zanim przyjął nominację na dowódcę Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Napisał wówczas, że marzy mu się dowodzenie dywizją piechoty. Uważał, że potrafi to dobrze wykonać i że jest to najlepsza droga do awansu na generała. Taka sytuacja nie mogła trwać zbyt długo. Pułkownik Rowecki (następnie dowódca Armii Krajowej – generał „Grot”) napisał w swoich wspomnieniach m.in.: „Antoś Trzaska-Durski skończył się na 10 brygadzie”³⁰. Pracy dowódcy tej brygady przyjrzał się też sam marszałek Śmigły-Rydz.

Zanim nastąpiły zmiany, major Skibiński odbył staż we włoskiej dywizji zmechanizowanej, w jednym z pułków kawalerii włoskiej – Piedmonto Reale Cavaleria. Gdy powiedział ojcu o wyjeździe do Włoch, dowiedział się, że jest on kuzynem ambasadora Polski w Rzymie generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Kiedy składał kurtuazyjną wizytę w ambasadzie polskiej, zameldował generałowi o tym fakcie, na co ambasador zaproponował mu przejście „na ty”, twierdząc że woli tę formę zamiast – „wuj”.

Pod względem wojskowym nie był specjalnie zachwycony tym, co zobaczył, obserwując obyczaje, dyscyplinę wojskową i organizację włoskiej jednostki kawalerii. Jak na polskie obyczaje, „konie były wychudzone, ekwipunek brudny, w szwadronach pomieszanie maści koni”³¹.

Po powrocie do kraju w roku 1938, po manewrach na Wołyniu, brygada dołączyła do grupy wojsk generała Władysława Bortnowskiego, które miały być użyte w demonstracji lub akcji zbrojnej na Zaolziu. W październiku 1938 został odwołany dotychczasowy dowódca 10 Brygady Kawalerii, a na jego miejsce skierowano pułkownika Stanisława Maczka. Wybór ten podyktowany był między innymi faktem, że będąc jeszcze młodym oficerem, kpt. Maczek wyróżnił się jako dowódca kompanii „lotnej”, a potem batalionu szturmowego, współpracującego z kawalerią polską, który zapisał na swoim

²⁹ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 273.

³⁰ Stefan Rowecki, *Wspomnienia i notatki, czerwiec – wrzesień 1939*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 12.

³¹ Franciszek Skibiński, *Ułańska młodość...*, op. cit., s. 280.

koncie wiele zwycięskich akcji w czasie walk w 1919 i 1920 roku³². Na sukces ówczesnego kapitana Maczka, obok jego nieprzeciętnej odwagi osobistej, miała wpływ taktyka szybkiego, jak na ówczesne czasy, przerzucania oddziałów pieszych na podwodach oraz uderzania nieprzyjaciela tam, gdzie się tego najmniej spodziewał³³. Tandem Maczek–Skibiński prezentował wręcz wzorcowy, doskonały przykład właściwej współpracy utalentowanego taktyka – Maczka z wysokiej klasy sztabowcem, jakim wówczas był Skibiński. Wkrótce po przybyciu Maczka, brygada wzięła udział w aneksji Zaolzia. Swoją współpracę obaj panowie zakończyli szampanem o świcie 7 maja 1945 roku, dniu kiedy to III Rzesza podpisała bezwarunkową kapitulację.

Podczas akcji zajęcia Zaolzia, na Przetęczy Zdziarskiej zginął major Stefan Rago – ten sam, który w roku 1918 jako podoficer 1 Pułku Ułanów Krechowieckich bawiąc się bronią, nieumyślnie spowodował wypadek, w którym zginął żołnierz polski. Skibiński za udział w zajmowaniu Śląska Zaolziańskiego został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi³⁴.

Rok 1939 rozpoczął się od częściowej mobilizacji rezerwistów i oddziałów przydzielanych – dywizjonu artylerii motorowej, batalionu czołgów, baterii przeciwlotniczej. Defilada garnizonu rzeszowskiego – jak napisała prasa – była dla 10 Brygady Kawalerii sukcesem i wywarła na licznie zebranej publiczności olbrzymie wrażenie. Ostatnie ćwiczenia przed wojną odbyły się w czerwcu 1939 roku. W defiladzie uczestniczyli obserwatorzy zagraniczni, jak generał Luis Faury, a także pułkownik dyplomowany Stefan Rowecki oraz oficerowie zmotoryzowanego 1 Pułku Strzelców Konnych z Garwolina, z właśnie organizowanej, bliźniaczej Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Pułkownik Rowecki dość wstrzemięźliwie oceniał wówczas stan organizacyjny i wyposażenie 10 Brygady Kawalerii³⁵. Niestety miał wiele racji.

Na wojnę roku 1939 brygada wyszła znacznie słabsza niż wcześniej zakładano. Zamiast batalionu czołgów dotarła tylko kompania czołgów Vickers. W dodatku były to zużyte wozy szkolne. Wprawdzie w trakcie kampanii wrześniowej przydzielono batalion nowoczesnych, silnie uzbrojonych czołgów francuskich R-35, ale oddział ten nigdy do brygady nie dołączył. Podobno dowódca major Jerzy Łucki otrzymał rozkaz ewakuacji na Węgry.

³² Stanisław Maczek, *Od podwoły do czołga...*, op. cit., s. 34.

³³ Tadeusz Wysocki, *1 Polska Dywizja Pancerna 1939–1947*, Polska Fundacja Kulturalna, Warszawa 1994, s. 11.

³⁴ CAW: sygn. 6–989, Wniosek o odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi (po raz drugi) za zasługi w pracach organizacyjnych związanych z zajęciem Śląska Zaolziańskiego.

³⁵ Stefan Rowecki, *Notatki i wspomnienia...*, op. cit., s. 71.

Po powrocie do Rzeszowa, Skibiński opuścił pierwszą żonę Marię z domu Kołakowską (ślub brali w 1932 roku w kościele NMP Królowej Polski w Warszawie, wojskowej parafii rzymskokatolickiej przy ul. Długiej) i wprowadził się do kwatery rotmistrza Ludwika Ferensteina³⁶. Kiedy 10 Brygada Kawalerii wyruszyła na wojnę, Skibiński pozostawił w tym mieszkaniu cenny zbiór broni palnej i białej – wszystko to przepadło bez śladu. W końcu 1938 roku Skibiński poznał Annę Kamieńską. Znajomość ta przekształciła się w wielką miłość, a w roku 1948 ukoronowana została małżeństwem, po rozwodzie z pierwszą żoną. Pani Anna zanim zostali małżeństwem podążyła za Franciszkiem Skibińskim do Francji, a potem do Wielkiej Brytanii, gdzie pracowała jako pielęgniarka operacyjna w polskim szpitalu wojskowym. To ona namawiała Skibińskiego do powrotu do kraju. Przez pięć lat, gdy jej małżonek siedział w więzieniu, cierpiała największy niedostatek. Spędzili razem ponad 50 lat. Zmarła 20 października 1990.

Ostatnie miesiące przed wybuchem wojny, 10 Brygada Kawalerii spędziła ćwicząc i szkoląc się intensywnie. Ponieważ wojsko doskonaliło formę w Beskidzie, znajomość terenu bardzo się przydała we wrześniu 1939 roku. Brygada została zmobilizowana w marcu 1939, był więc czas na zgranie kadry, uzupełnienie lub wymianę sprzętu, wytworzenie „esprit de corps” brygady, wreszcie – najbardziej nowoczesnej jednostki wojsk lądowych Wojska Polskiego. Wprawdzie, jak narzekali oficerowie brygady, rezerwistów zmobilizowanych do swoich jednostek w miarę upływu czasu zwalniano, powołując nowe roczniki. W związku z tym szkolenie wojska szło na marne i dotyczyło tylko kadry zawodowej i nadterminowej. Niemniej, brygada biła się wspaniale. Motoryzacja części kawalerii była naturalnym sposobem na unowocześnienie jej broni. Tak zrobili Anglicy, przekształcając swoje pułki kawalerii w oddziały czołgów. Tak również postąpili Francuzi motoryzując pułki dragonów czy Niemcy, którzy w 1939 roku mieli tylko jedną konną brygadę kawalerii. Natomiast polski zmotoryzowany 10 Pułk Strzelców Konnych walczył z niemieckim pułkiem o takim samym numerze i nazwie ze składu 4 Dywizji Lekkiej.

W 1940 roku Skibiński przewidziany był na zastępcę dowódcy 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, który miał być motoryzowany.

³⁶ Ludwik Ferenstein, *Czarny naramiennik*, MON, Warszawa 1985, s. 10.



Jubileusz XV-lecia istnienia Centrum Wyszkozenia Kawalerii
w Grudziądzu, rok 1936. Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Zawody konne w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, rok 1933.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Zjazd absolwentów Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, rok 1934.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Siedziba Wyższej Szkoły Wojennej od 1923, Warszawa, ul. Koszykowa 79.
Źródło: domena publiczna.



Popiersie Napoleona przed wejściem do Wyższej Szkoły Wojennej.
Obecnie w Muzeum Wojska Polskiego. Źródło: domena publiczna.



Współczesny widok siedziby Wyższej Szkoły Wojennej.
Źródło: domena publiczna.



Trumna ze zwłokami Józefa Piłsudskiego w Belwederze, warta honorowa przy trumnie 13.05.1935-17.05.1935, Warszawa).
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Gen. Tadeusz Kutrzeba (1886-1947).
Źródło: domena publiczna.



Stanisław Maczek (1892-1994) w stopniu
pułkownika Wojska Polskiego.
Źródło: domena publiczna.



Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej, Zaolzie, płk. Stanisław Maczek, mjr Franciszek
Skibiński, rok 1938. Źródło: domena publiczna.



Stanisław Maczek i mjr. dypl. Franciszek Skibiński, Zaolzie rok 1938.
Źródło: domena publiczna.



Płk Stanisław Maczek wśród żołnierzy 10 Brygady Kawalerii podczas zajmowania
Zaolzia w 1938. Źródło: domena publiczna.



Płk. Stanisław Maczek z mjr. dypl. Franciszkiem Skibińskim, w Jurgowej, wśród oficerów Oddziału Wydzielonego. Źródło: domena publiczna.



Korekta granicy polsko-słowackiej – wkroczenie wojska polskiego do Jurgowa. Oficerowie przeglądają mapy podczas postoju (listopad 1938).
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

III. Wojna Światowa 1939–1945

III.1. Kampania wrześniowa

10 Brygada Kawalerii stanowiła odwód Naczelnego Wodza, zastrzeżony do jego dyspozycji. Już w pierwszych godzinach dnia 1 września 1939 roku, na rozkaz generała Antoniego Szyllinga, dowódcy Armii Kraków, została użyta do zablokowania marszu niemieckiego XXII korpusu pancernego generała Paula von Kleista, którego działania mogły oskrzydlić strategicznie całą obronę południowego skrzydła frontu polskiego. Przez pięć dni brygada wraz z oddziałami Korpusu Ochrony Pogranicza toczyła uporczywe walki, opóźniając działania Niemców w Beskidzie Wyspowym. 10 Brygada Kawalerii uratowała Armię Kraków, pozwalając jej jednostkom na wycofanie się i wzięcie udziału w walkach pod Tomaszowem wraz z Warszawską Brygadą Pancerno-Motorową, w czwartym tygodniu kampanii wrześniowej. Dziennie korpus niemiecki przesunął się o 5–7 kilometrów. Zagon korpusu pancernego generała von Kleista nie udał się więc zupełnie. Wykorzystanie przez pułkownika Maczka taktycznych atutów brygady – ruchliwości, bogatego wyposażenia w broń przeciwpancerną i maszynową spowodowało, że strona niemiecka nabrała szacunku dla 10 Brygady. Nazywali ją „Die Schwarze Brigade”, bowiem jej żołnierze, umundurowani w czarne skórzane kurtki, jako jedyni w Wojsku Polskim otrzymali czarne, niemieckie hełmy z pierwszej wojny światowej. Czarny, lewy naramiennik noszony przez żołnierzy 1 Dywizji Pancernej, w skład której wchodziła brygada był odznaką honorową, właśnie za kampanię wrześniową. Walki trwały od 1 września do przedarcia się na Węgry i obfitowały w wiele epizodów bojowych.

3 września 1939 roku z przedpola powrócił patrol saperów. Dowódca – podporucznik Mieczysław Borchólski, zameldował o natarciu niemieckiej piechoty od strony Rabki. Szef sztabu nie uwierzył młodemu saperowi, ale potwierdzenie tej informacji przyszło po chwili i Skibiński przeprosił oficera¹. Borchólski poprzez Francję także dotarł do Wielkiej Brytanii i wziął udział w kampanii w Normandii, gdzie 2 września 1944 roku został ranny i wrócił na leczenie do Wielkiej Brytanii. Po wojnie ukończył Wyższą Szkołę Wojskową w Szkocji. Wrócił do kraju.

Swoją wspianą wojenną karierę rozpoczął dowódca plutonu motocyklistów 10 Pułku Strzelców Konnych – porucznik Jerzy Wasilewski. Zakończył ją w roku 1947 jako dowódca – już pancernego 10 Pułku Strzelców Konnych.

¹ Mieczysław Borchólski, *Z saperami generała Maczka*, MON, Warszawa 1990, s. 20.

Od 8 września 10 Brygadę Kawalerii podporządkowano Armii Karpaty generała Kazimierza Fabrycego. Pułkownik Maczek otrzymał zadanie opóźniania marszu przeciwnika na osi Kraków – Lwów. W tym dniu oderwała się od brygady (i nigdy do niej nie powróciła) kompania czołgów Vickers, co spowodowało, że 10 Brygada utraciła cechy jednostki pancerniej. Maczek zdecydował bronić Rzeszowa. Chodziło o wyeksploatowanie składów amunicji, żywności i paliwa, umieszczonych w tym mieście². Rzeszów był pokojowym garnizonem brygady, doskonale znanym wszystkim jej żołnierzom. Uporczywa obrona miasta przez 24 Pułk Ułanów pozwoliła na wycofanie za Wisłok pozostałych oddziałów oraz przygotowanie obrony Łańcuta przez 10 Pułk Strzelców Konnych, stacjonujący tam od lat dwudziestych.

10 września 1939 roku linii Sanu bronił 24 Pułk Ułanów, bowiem strzelcy konni zbierali się po wycofaniu z Łańcuta. Opuszczenie Sanu, przemarsz do Jaworowa, następnie włączenie brygady do grupy wojsk generała Władysława Langnera – dowódcy obrony Lwowa, to ostatni etap udziału 10 Brygady Kawalerii w kampanii wrześniowej. Wśród jednostek, które walczyły wraz z 10 Brygadą, był także 156 Rezerwowy Pułk Piechoty. Jego dowódca, podpułkownik Walerian Młyniec, legionista, popełnił samobójstwo i został pochowany w majątku Tarnowskich w Rudniku (opisanym przez Henryka Sienkiewicza w *Potopie*). Żelazny krzyż na grobie podpułkownika Młynica przetrwał do lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

10 Brygada Kawalerii zakończyła kampanię wrześniową wybitnym wyczynem bojowym – udanym natarciem na Zboiska, na bawarską 1 Dywizję Górską. 13 września wieczorem Niemcy znaleźli się pomiędzy brygadą a Lwowem. Aby otworzyć najkrótszą drogę do miasta, pułkownik Maczek postanowił siłą wyrzucić Niemców. Po trzech dniach zaciętych walk, brygada oraz przydzielone jej jednostki osiągnęły sukces, zdobywając szturmem na bagnety miejscowość Zboiska i okoliczne wzgórza. 17 września dotarła wiadomość o wejściu Rosjan i ich marszu na zachód. Informację tę przekazał Maczkowi i Skibińskiemu generał Langner, dowódca obrony Lwowa, w towarzystwie pułkownika Bronisława Rakowskiego³. Sytuacja stała się beznadziejna. 19 września, na rozkaz szefa Sztabu Głównego – generała Stachewicza, 10 Brygada Kawalerii przekroczyła pod Tatarowem granicę węgierską, w zwartej kolumnie ze sztandarami i w pełnym uzbrojeniu. Na czele kolumny poruszały się ocalałe tankietki, zaraz za nimi jechał dowódca brygady z szefem sztabu. Chodziło o natychmiastowe podejmowanie decyzji w przypadku spotkania wojsk sowieckich. Dodatkowo, szef

² Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 84.

³ Ibidem.

łączności brygady, major Jan Grajkowski łączył się telefonicznie z urzędami pocztowymi na wschód od trasy marszu brygady, ustalając w ten sposób położenie czołówek Armii Czerwonej. Polacy przeprowadzili przez granicę wszystkie niezniszczone w walce haubice i armaty, moździerze oraz działka przeciwlotnicze i przeciwpancerne, a także sporo zdobycznego sprzętu niemieckiego⁴. Jeńców puszczono wolno, nie zatrzymywano też żołnierzy, którzy nie chcieli opuścić kraju.

Ocena działań brygady była bardzo wysoka. Pułkownik Marian Porwit w *Komentarzach do historii polskich działań obronnych 1939 r.* napisał:

Należy się pierwsze miejsce niezawodnej 10 BK (zmot.) pod dowództwem niestrudzonego płk Maczka, która dla ratowania Armii gen. Fabrycego olbrzymim wysiłkiem swego aparatu kwatermistrzowskiego w ostatniej chwili zdobyła paliwo i z właściwą sobie ofiarnością zamykała kolejno Rzeszów, Łańcut, Jarosław, usiłowała dopomóc w utrzymaniu linii Sanu, zamykała Krakowiec i Jaworów⁵.

Ciekawym, lecz mało znanym faktem, dotyczącym historii 10 Brygady Kawalerii jest niezrealizowany projekt użycia jej w dniu 17 września 1939 roku. Kiedy informacje o agresji Rosji dotarły do marszałka Rydza-Śmigłego, brygada znajdowała się w Żółkwi, około 200 kilometrów od miejsca postoju polskiego sztabu Naczelnego Wodza w Kołomyi. Prawdopodobnie około godziny 16.00 dotarł do brygady rozkaz przesunięcia się w rejon Halicza, do dyspozycji Naczelnego Wodza⁶. Gdyby marszałek Śmigły-Rydz skupił wokół siebie wszystkie dostępne jednostki Wojska Polskiego i na ich czele doprowadził do znaczącego boju z Armią Czerwoną, dla niego osobiście kampania skończyłaby się w sposób znacznie bardziej honorowy niż ucieczka, internowanie, odważny powrót do okupowanej Polski, ale potem śmierć w zapomnieniu. Jednak daleko ważniejszy był aspekt propagandowy. Oto Wojsko Polskie ze swoim Naczelnym Wodzem podjęło walkę w daleko większej skali, dokumentując światu, że wbrew twierdzeniu Mołotowa, rząd polski i naczelne władze wojskowe nie tylko nie uciekły, lecz organizują opór przeciwko kolejnemu najeźdźcy. Niestety tak się nie stało, nie doszło do poważnego poruszenia opinii światowej faktem podwójnej agresji na Polskę. Miało to znaczenie na przykład w roku 1941, gdy przerażony nadzie-

⁴ Ibidem, s. 146.

⁵ Marian Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1-3, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 134.

⁶ Jerzy Łojek, *Agresja 17 września. Studium aspektów politycznych*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990, s. 13.

wanym bliskim upadkiem swojego reżimu Stalin, podjął rokowania z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Podczas ponad dwutygodniowej kampanii brygada przeszła od Podhala pod Lwów, nie dając się pobić wielokrotnie silniejszemu nieprzyjacielowi, sama kończąc kampanię akcją zaczepną na Niemców. Przeciwnik brygady – 4 Dywizja Lekka poniosła największe straty wśród wszystkich niemieckich dywizji pancernych i lekkich. Zresztą z tą dywizją, przeformowaną na 21 Dywizję Pancerną, żołnierze polskiej brygady, także rozwiniętej do rozmiarów dywizji pancernej, spotkali się w sierpniu 1944 roku w Normandii⁷.

10 Brygada Kawalerii była jedyną wielką jednostką Wojska Polskiego, która we wrześniu 1939 roku nie dała się rozbić, a granicę państwa przekroczyła w sposób zorganizowany i na rozkaz. W następnych latach formacja ta odtwarza się i reorganizuje, a do kampanii w zachodniej Europie 1944 roku startuje jako dywizja pancerna. W ten sposób 10 Brygada Kawalerii stała się jedyną wielką jednostką Wojska Polskiego, która kampanię wrześniową 1939 roku zakończyła w maju 1945 roku – zwycięsko w Niemczech.

Szef sztabu, major Franciszek Skibiński miał znaczący udział w sukcesach kampanii wrześniowej. Jako bezpośredni pomocnik pułkownika Maczka przygotowywał elementy decyzji dowódcy i dbał o jej terminowe dostarczenie jednostkom. Szybka analiza sytuacji taktycznej, wyczucie intencji nieprzyjaciela, doskonała znajomość możliwości brygady i wzorowa współpraca z dowódcą, były ważnymi czynnikami, z talentem wykorzystanymi przez pułkownika Maczka. Bardzo odważny, stanowczy, niezwykle wytrzymały fizycznie (wiele nocy bez snu), inteligentny i konsekwentny Skibiński, łączył w sobie dowódcę i sztabowca. Zimna krew, inteligencja, odpowiedzialność, samodzielne podejmowanie decyzji – takie właśnie cechy posiadał pułkownik dyplomowany Franciszek Skibiński, późniejszy dowódca 10 Brygady Kawalerii Pancernej.

Oba wchodzące w skład brygady pułki kawalerii przeniósł swe sztandary z Polski aż do Wielkiej Brytanii, a po wojnie umieszczono je w Instytucie Sikorskiego, gdzie są do dzisiaj. Dywizjon rozpoznawczy rozwinął się do rozmiarów 10 Pułku Dragonów.

W 1939 roku 10 Brygada reprezentowała siłę dwóch batalionów piechoty, wspartych dywizjonem artylerii lekkiej (dwie baterie), batalionem czołgów (2 kompanie) oraz dywizjonem artylerii przeciwpancernej, wyposażonym w znakomite polskie armaty 37 mm, produkowane na licencji szwedzkiej firmy Bofors. Organizacja brygady oparta była na idei sformowania nie-

⁷ Franciszek Skibiński, *Pierwsza pancerna...*, op. cit., s. 134.

wielkich, ruchliwych oddziałów, stanowiących zaporę dla nieprzyjacielskiej broni pancernej. Trzeba przyznać, że 10 Brygada Kawalerii całkowicie wypełniła owe założenia, blokując drogę XXII Korpusowi Pancernemu generała von Kleista oraz dzielnie bijąc pod Lwowem strzelców alpejskich pułkownika Ferdynanda Schornera – to na niego (w 1945 roku już feldmarszałka) i na jego wojska idące mu na odsiecz, czekał w swoim bunkrze w Berlinie w 1945 roku Adolf Hitler.

III.2. Francja, październik 1939 – czerwiec 1940

19 września 1939 roku w godzinach popołudniowych, na rozkaz doręczony przez oficera, 10 Brygada Kawalerii przekroczyła pod Tatarowem granicę polsko-węgierską. Oddziały maszerowały z bronią i swoimi oficerami na czele. Na Węgry przeszło około 100 oficerów i około 2 000 szeregowych. Niestety, parę dni później nastąpiło rozbrojenie i internowanie brygady. Kilku oficerów sztabu brygady, nie czekając na zorganizowaną pomoc wojskowych władz polskich, postanowiło przedrzeć się do Francji samodzielnie⁸. W mundurach, z pistoletami u boku dotarli do Budapesztu, gdzie otrzymali fałszywe paszporty i wizy.

27 września 1939 roku Franciszek Skibiński i kapitan Ludwik Stankiewicz dotarli do Francji. W brygadzie wywołało to trochę złośliwych komentarzy, w rodzaju: „wzięli dupę w troki i zwiali”. Ale już w październiku 1939 roku uruchomiona została ewakuacja żołnierzy do Francji. Wkrótce większość żołnierzy brygady znalazła się w Bretanii, gdzie Stanisław Maczek awansowany przez generała Władysława Sikorskiego w dowód uznania za kampanię wrześniową gromadził specjalistów, potrzebnych do sformowania wielkiej jednostki pancerno-motorowej. Mimo niechęci Francuzów udało się wkrótce utworzyć na południu Francji, obok Avignonu, obozy kawalerii i artylerii motorowej oraz broni pancernej.

Skibiński po przybyciu do Francji – jak sam opowiadał – poszedł do restauracji, gdzie spożył („obżarłem się” – jak to określił) marsylską zupę rybną, a do tego litr czerwonego wina. Później już było bardziej serio. 28 września 1939 roku znalazł się w obozie Wojska Polskiego w Coëtquidan w Bretanii. W tym samym obozie, w roku 1918 organizowała się Błękitna Armia generała Józefa Hallera. Skibiński został mianowany zastępcą szefa sztabu obozu, następnie na własną prośbę objął dowództwo szkolnego batalionu

⁸ Ibidem, s.135.

grenadierów. W październiku, po przybyciu Maczka, został mianowany jego szefem sztabu⁹.

Rotmistrz Jerzy Nowakowski został ranny 8 września 1939 roku i odwieziony do szpitala. Przeżył gehennę ewakuacji do Rumunii, skąd statkiem „Puławski” dotarł do Marsylii. Skierowano go do 1 Dywizjonu Kawalerii w malowniczej „dziurze” bretońskiej Paimpont, gdzie znalazł się przed Bożym Narodzeniem. Wchodząc do budynku komendy obozu, w drzwiach zderzył się z szefem sztabu majorem Skibińskim. „Co za radość” – napisał. Spotkał tam wielu znajomych z Brygady i nie tylko, m.in. Mariana Walentynowicza, wówczas szefa kompanii w szkole podchorążych piechoty. W jego wspomnieniach utkwilo to, że organizowanie Wojska Polskiego odbywało się w surowych warunkach zimy w Bretanii z kwaterami dla wojska i oficerów w źle opalanych pomieszczeniach, przy braku podstawowych wygód, ale przede wszystkim braku odpowiedniego umundurowania (dostali mundury z I wojny światowej), broni i sprzętu do szkolenia wojska. Żołnierze 10 Brygady z radością przyjęli więc przeniesienie zgrupowań kawalerii i artylerii motorowej oraz broni pancernej na południe Francji w rejon Avignonu.

Nowakowski tak charakteryzuje niektórych oficerów Brygady:

- pułkownik Kazimierz Dworak, zastępca dowódcy brygady – „Kazio był podobny do Napoleona z okresu późnego cesarstwa. Wiedział o tym i nawet zakładał ręce po napoleońsku. Był syntezą dobrego wychowania odebranego w Akademii Wojennej Theresianum w Wiedniu. Posiadał imponującą pamięć i erudycję. Wzruszająco troszczył się o swoich podwładnych, którym pomagał w kłopotach osobistych. Był przełożonym wymagającym, ale jednocześnie wybitnie koleżeńskim i lojalnym”;
- major Jan Kański (na czele 24 Pułku Ułanów zginął w 1944 roku w Normandii) – zawsze opanowany i flegmatyczny;
- major dyplomowany Ludwik Stankiewicz – szef sztabu 1 Dywizji Pancernej i dowódca 10 Pułku Dragonów, który miał zwyczaj golić głowę – łysy i kostyczny;
- podpułkownik dyplomowany Franciszek Skibiński – szef sztabu, wielki lump i fasoniarz, wybitnie inteligentny i znany ze złośliwego języka¹⁰.

Stosunek społeczeństwa francuskiego do Polaków był irytujący. Traktowani byli jak ubodzy krewni. Patrzyli na francuską rzeczywistość wojskową bogatsi o swe wrześniowe doświadczenia, ale nikt ich nie chciał słuchać. Francuski sztab generalny nie był zainteresowany doświadczeniami

⁹ Ibidem.

¹⁰ Jerzy Nowakowski, *Z proporczykiem na antenie*, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 67.

i ocenami Polaków. Z tego też wynikał dość lekceważący stosunek władz francuskich do kwestii formowania armii polskiej. Planowano utworzenie kilku dywizji piechoty, w dość odległych terminach gotowości. Skończyło się na użyciu na froncie rozproszonych polskich oddziałów oraz dwóch zwartych dywizji piechoty: 1 Dywizji Grenadierów generała Bronisława Ducha, dzielnie walczącej pod Lagarde i rozproszonej (rozkaz 4444) kiedy dywizja została okrążona, 2 Dywizji Strzelców Pieszych generała Bronisława Prugara Ketlinga, która przyparta do granicy ze Szwajcarią przekroczyła ją, została rozbrojona i internowana. 2 Dywizja całą wojnę spędziła w obozach internowanych, nie tracąc jednak czasu bezużytecznie. Wielu żołnierzy kontynuowało naukę, wielu skończyło studia, ale także żołnierze przebijali tunele w Alpach Szwajcarskich. Wielu również uciekło do Francji i przyłączyło się do partyzantki francuskiej i do Polskich Sił Zbrojnych.

W kalkulacjach Sztabu Naczelnego Wodza, 2 Dywizję Strzelców Pieszych brano pod uwagę jako formację, którą łatwo będzie przeszkolić, uzupełnić i przebroić, a następnie zmobilizować i użyć na froncie. Stało się inaczej. Do kraju powrócił jej dowódca i część żołnierzy, ale nie wrócili jako zwarta formacja ze sztandarem, w mundurach i z bronią.

Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich generała Zygmunta Bohusza-Szyski, walcząca pod Narvikiem, została bezsensownie zmarnowana po ewakuacji z Norwegii. Zamiast zatrzymać ją w portach Szkocji do wyjaśnienia się sytuacji na froncie niemiecko-francuskim, rzucono ją bez broni przeciwpancernej, artylerii i czołgów do obrony północnej Francji. W rezultacie, z czterech batalionów strzelców podhalańskich do Szkocji wróciły nie-dobitki, z których sformowano batalion podhalański 1 Dywizji Pancernej.

Była wśród nich Lekka Dywizja Zmechanizowana (w organizacji) generała Maczka, z której ewakuowano do Wielkiej Brytanii zgrupowania pułkownika Dworaka i generała Regulskiego oraz pojedynczych żołnierzy 10 Brygady Kawalerii Pancernej, czyli oddziału wydzielonego na froncie, którym dowodził generał Maczek.

Do Francji przybyła także pani Anna Kamieńska, pozostając ze Skibińskim jako jego towarzyszka życia. W tym czasie dotarła do Francji również wiadomość o śmierci kapitana Józefa Skibińskiego, który poległ dowodząc 55 Eskadrą Lotniczą.

Oba pułki kawalerii przeniosły przez granice swoje sztandary, dlatego – z prawnego punktu widzenia – zarówno 10 Pułk Strzelców Konnych, jak i 24 Pułk Ułanów zachowały ciągłość swego istnienia. Dbłość o szczegóły była tak wielka, że ostatni rozkaz dzienny 24 Pułku Ułanów w obozie internowania w Parkanach na Węgrzech nosił numer 33/40. Następny, nr 34/40

został ogłoszony już we Francji. Oba pułki zgromadziły także większość kadry i szeregowych, ewakuowanych z obozów na Węgrzech.

Okres siedmiomiesięcznego pobytu brygady we Francji został w znacznej mierze zmarnowany. Pomysł sformowania polskiej wielkiej jednostki pancerno-motorowej wymagał przekonania do tej idei gospodarzy. Zresztą, formowanie jednostek francuskich, na przykład 4 Dywizji Pancernej pułkownika de Gaulle'a, także przebiegało powoli. Musiało upłynąć wiele czasu zanim generał Maczek, jego szef sztabu podpułkownik Skibiński i inni oficerowie polscy, zdążyli przebić się do francuskich kręgów decyzyjnych. Jednak aż do wybuchu kampanii francuskiej, jednostki brygady ćwiczyły na starych czołgach, karabiny pozorując kijami. W maju 1940 roku, gdy Niemcy ruszyli na Francję, sprzęt znalazł się w dużych ilościach i w pierwszorzędnym gatunku, ale na zorganizowanie poważnej jednostki nie wystarczyło już czasu. Francja trwała w realiach I wojny światowej, wojsko było szkolone do wojny pozycyjnej. Nowinki, takie jak lotnictwo szturmowe i masowe użycie czołgów do przełamania frontu, przez Francuzów były odrzucane. Niemiecka ofensywa na Belgię, Holandię i Francję spowodowała w sztabach francuskich totalny chaos i dezorganizację.

W odniesieniu do Polaków z 10 Brygady Kawalerii początkowo planowano wystawienie paru jednostek artylerii przeciwpancernej. Potem zapadła decyzja o sformowaniu brygady pancerno-motorowej, traktując termin otrzymania sprzętu jako gotowość bojową. Sprzęt napłynął ze składnic, zupełnie nowy, niedotarty i nieznany wojsku. Jednocześnie wcielano uzupełnienia, organizowano nowe jednostki. 5 czerwca 1940 roku szef francuskiej misji wojskowej, generał Victor Denain zażądał wysłania na front wszystkich gotowych oddziałów. W przypadku 10 Brygady było to niemożliwe. Ktoś wpadł na pomysł, żeby sformować 6 szwadronów przeciwpancernych i wysłać je na front. Na szczęście, jednostki przeciwpancerne sformowała 3 Dywizja Piechoty. Rozpłynęły się te szwadrony w masie dywizji francuskich. W krytycznej sytuacji dochodziło do aluzji o odebraniu sprzętu Polakom. Generał Maczek wysłał podpułkownika Skibińskiego do Angers, gdzie przebywał premier i Naczelny Wódz generał Sikorski. W trakcie rozmowy zadzwonił telefon. Nowy francuski Wódz Naczelny – gen. Maxime Weygand prosił polskich towarzyszy broni o skierowanie na front polskich jednostek. W konsekwencji, na apel generała Weyganda: „dajcie wszystko, co jest jako tako gotowe”, wydzielono reprezentację lekkiej dywizji zmechanizowanej, nazywając ją 10 Brygadą Kawalerii Pancernej. W tej sytuacji Skibiński zjadł kolację, wypił z generałem Sikorskim butelkę wina, przenocował w domu Naczelnego Wodza, po czym wrócił do brygady¹¹.

¹¹ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 173.

Na wozach i czołgach wymalowano czerwone maki („maczki”). Skład jednostki był absolutnie przypadkowy. Pułki kawalerii wydzieliły po jednym szwadronie i plutonie motocyklistów tworząc oddział kawalerii zmotywowanej, nazwany Dywizjonem Dragonów. Pułk czołgów oddał w pełni zorganizowany i wyposażony batalion czołgów. Była także kompania saperów, bateria artylerii przeciwlotniczej, kompania i bateria armatek przeciwpancernych. Tak zorganizowana jednostka, nie posiadająca artylerii ani służb, wyszła na front w rejonie Szampanii. Pozostała część brygady pod dowództwem pułkownika Dworaka, po zorganizowaniu się i przeszkoleniu na sprzęcie francuskim, miała dołączyć do oddziału wydzielonego generała Maczka. Nigdy tak się nie stało. Szczęśliwie, pułkownik Dworak zdołał ewakuować swoje oddziały na statkach angielskich i polskich do Wielkiej Brytanii, gdzie z czasem dołączyli pojedynczo i w drobnych grupkach żołnierze oddziału walczącego w Szampanii. Chociaż zdarzyło się, że żołnierze 2 Batalionu Czołgów, aby zaokrętować się musieli siłą usuwać bagaże oficerskie. Brygada generała Maczka, która wyruszyła 10 czerwca na front liczyła 100 oficerów i 1 600 szeregowych¹². Przegrupowanie nastąpiło transportami kolejowymi, częściowo na kołach. Po przybyciu do Szampanii brygadę podporządkowano dowództwu francuskiemu w miejscowości Arcis-sur-Aube, znanej między innymi z tego, że 20 marca 1814 roku w czworoboku batalionu grenadierów Legii Nadwiślańskiej podpułkownika Jana Skrzyneckiego schronił się tam przed Kozakami cesarz Napoleon.

Analizując sytuację wojenną, polscy oficerowie doszli do przekonania, że Francja stoi w obliczu klęski, a jedyna możliwość uratowania się przed odcięciem i niewolą, to natychmiastowa ewakuacja za Loarę. Ta konstatacja nie wpłynęła w żaden sposób na decyzje generała Maczka i brygada przystąpiła do wykonywania rozkazów francuskich.

Pierwsze starcie z motocyklistami niemieckimi nastąpiło pod Champaubert. Patrol niemiecki złapał Polaków w kolumnie marszowej i przejechał przez zgrupowanie. To wówczas Skibiński niecelnie strzelał z pistoletu do Niemców. Brygada była cały czas intensywnie bombardowana przez niemieckie lotnictwo szturmowe. W kampanii francuskiej brygada została użyta do osłony skrzydła 4 Armii Francuskiej, objeżdżanego przez dywizje pancerne Wehrmachtu. Wraz z Francuzami także polscy żołnierze znaleźli się w okrążeniu. Próba przebicia się przez Kanał Burgundzki, w postaci nocnego natarcia czołgami na miasteczko Montbard, skończyła się połowicznym sukcesem. Montbard zdobyto i wzięto jeńców, ale Niemcy zdołali wysadzić

¹² Witold Biegański, *Zaczęło się w Coëtquidan*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977, s. 139.

w powietrze most na kanale, przez który prowadziła dalsza marszruta. Brygada oderwała się od nieprzyjaciela przedzierając się przez zatory drogowe, ale wkrótce skończyło się paliwo. Polacy znaleźli się w kotle o promieniu pięciu kilometrów. W tej sytuacji, w lesie pod Moloy, 18 czerwca 1940 roku generał Maczek po zniszczeniu sprzętu ciężkiego i pojazdów, postanowił przebić się pieszo. Samochody pod flagą Czerwonego Krzyża z rannymi odesłano do Dijon, ale ostrzelane tam przez Niemców, zawróciły. Od brygady odłączyli się pancerniacy, którzy w towarzystwie francuskiego kapitana Martini poszli osobno. Towarzyszył im podpułkownik Tadeusz Majewski, dowódca 1 Pułku Czołgów. Z tej grupy do Wielkiej Brytanii dotarli tylko nieliczni. Pozostali Polacy, w sile około 500 osób ruszyli dalej, aby po jednym dniu marszu skonstatować, że tak duża grupa ma niewielkie szanse na przebicie się. Powstał także kryzys zaopatrzeniowy. Nie było prowiantu. W tej sytuacji żołnierze, podzieleni na małe grupki pod dowództwem oficerów i podoficerów, otrzymali rozkaz przedarcia się na teren Francji nieokupowanej, gdzie w miejscowości Aurillac, w komendzie miasta miały na nich czekać dalsze rozkazy¹³.

Skibiński wraz z Maczkiem i kapitanem Stankiewiczem poszli razem. Marszerowali nocami, w dzień odpoczywając. Żywili się na niewielkich farmach, gdzie miejscowa ludność chętnie im pomagała. Nie odbyło się bez przygód, w postaci spotkania oddziałów niemieckich. Skończyło się wszystko szczęśliwie i po blisko trzech tygodniach marszu dotarli do Clermont-Ferrand, gdzie rezydował generał Weygand. Po kurtuazyjnym powitaniu, Polacy szybko stwierdzili, że sojusznicy zaczęli ich traktować jak internowanych. Demonstracyjnie i ostentacyjnie, w biały dzień opuścili obóz i 14 lipca 1940 roku udali się do Marsylii, gdzie od razu spotkali dowódcę dywizjonu dragonów majora Zgorzelskiego.

14 sierpnia Skibiński był w Madrycie, a już 16 sierpnia wyruszył z Portugalii do Anglii. W dniu przybycia na wyspę, 3 września Luftwaffe wykonała nalot na miasto Liverpool (które ćwierć wieku później zasłynęło z Beatleśów). Wiele grupek żołnierzy brygady dotarło do Marsylii i Tuluzy. Około 375 żołnierzy spod Moloy znalazło się w Szkocji. Niestety, nie wszystkim się to udało. Oficer sztabu z kampanii wrześniowej rotmistrz Ludwik Ferenstein „Ludwiczek” (po wojnie trener kadry narodowej, jego syn Krzysztof był mistrzem Polski w jeździectwie), w trakcie marszu dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie spędził resztę wojny.

Sam wyjazd z Francji obwarowany był szeregiem obostrzeń w postaci wiz wyjazdowych. Francuzi zażądali od polskich oficerów, aby udali się do obozu

¹³ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 173.

dla internowanych. Generał Maczek wyjechał z Francji, udając zdemobilizowanego Marokańczyka. Skibiński w dziewięcioosobowej grupie kolegów, poprzez Hiszpanię przyjechał do Lizbony w Portugalii, skąd na małym statku towarowym „Alca”, po siedemnastodniowej podróży dopłynął do Wielkiej Brytanii, gdzie czekała na nich ewakuowana z Francji druga część brygady pod dowództwem pułkownika Dworaka. Koszty podróży pokryli z pożyczki 20 000 franków, jakiej udzielił im pan Jacomini, były konsul Belgii w Gdyni. Pożyczkę ową przejął i spłacił Belgowi Skarb Państwa. W Wielkiej Brytanii znalazły się oba sztandarowe pułki brygady: 10 Pułk Strzelców Konnych i 24 Pułk Ułanów, oczywiście ze swoimi sztandarami, kadrą i sprzętem. Był także 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich – oddział, z którego wywodził się Skibiński i 2 batalion 1 Pułku Czołgów majora Chabowskiego, sformowany we Francji.

III.3. Organizacja 1 Dywizji Pancernej

Z Francji do Wielkiej Brytanii wydostały się trzy zgrupowania Lekkiej Dywizji Zmechanizowanej: zgrupowanie generała Bronisława Regulskiego z Bollene, większość brygady spod Paryża oraz żołnierze walczący na froncie. W Wielkiej Brytanii wszystkich tych żołnierzy zgrupowano w ramach 1 Korpusu Polskiego w jednostce pod nazwą 2 Brygada Strzelców¹⁴. Na początku października 1940 roku do Glasgow dotarł generał Stanisław Maczek, powitany entuzjastycznie przez swoich żołnierzy i natychmiast umundurowany w czarną skórzaną kurtkę. Zaraz też objął dowództwo brygady. A 5 października 1940 roku funkcję szefa sztabu brygady otrzymał podpułkownik dyplomowany Franciszek Skibiński.

W tym czasie w Wojsku Polskim nadmiar oficerów w stosunku do szeregowych powodował, że pułkownicy pełnili funkcje młodszych oficerów. Stanowisko szefa brygady nie kadrowej, ale liniowej, czyli szkolącej żołnierzy i pełniącej normalne zadania bojowe w obronie wybrzeża szkockiego, było przedmiotem marzeń wielu oficerów. Maczek opierał się na ludziach, do których miał zaufanie i których pracę bojową obserwował i oceniał podczas wspólnie przebytych kampanii wojennych.

Jeszcze w październiku przywrócono nazwę 10 Brygada Kawalerii, bataliony¹⁵ strzelców także przemianowano na 10 Pułk Strzelców Konnych i 24 Pułk Ułanów. Jako trzeci został włączony do brygady odtworzony

¹⁴ Zbigniew Wawer, *Organizacja polskich wojsk lądowych w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Instytut Historii PAN, Warszawa 1992, s. 39.

¹⁵ Ibidem, s. 79.

14 Pułk Ułanów Jazłowieckich (stary pułk podpułkownika Skibińskiego z Polski). Elementem wyróżniającym żołnierzy brygady był czarny lewy naramiennik – symbol i pamiątka czarnych skórzanych kurtek, używanych we wrześniu 1939 roku. To dzięki tym kurtkom Niemcy nazywali 10 Brygadę z szacunkiem „Die Schwarze Brigade”. Jak twierdzi kapitan Józef Korabiewski, przed wojną czarny naramiennik przysługiwał jednej z baterii 1 Pułku Artylerii Motorowej, na pamiątkę bohaterskiej walki jej żołnierzy w wojnie 1920 roku.

Z żołnierzy wojsk pancernych utworzono 16 Brygadę Pancerną, drugą jednostką była 10 Brygada Kawalerii. Obie brygady składały się z batalionów (pułków) pancernych. Wsparcie zapewniały artyleria lekka, przeciwpancerna, przeciwlotnicza, piechota przewożona na samochodach, łączność, saperzy i odpowiednie służby. Proces powstawania pierwszej polskiej dywizji pancerniej nie był ani łatwy, ani przyjemny. Dyspozycyjne kadry oczywiście nie zabezpieczały potrzeb dywizji pancerniej.

W Szkocji istniała jednostka pod szumną nazwą 1 Korpus Pancerno-Motorowy. Jak planowano, miał on w przyszłości wystawić dwie dywizje pancerne: pierwszą – zbudowaną na 10 Brygadzie Kawalerii generała Maczka, drugą – opartą na 16 Brygadzie Pancerniej. Trzecią wielką jednostką miała być 4 Dywizja Piechoty (zmotoryzowana). Największym problemem było wypełnienie stanów jednostek żołnierzami. Po wyprowadzeniu wojska ze Związku Sowieckiego, utworzono 2 Korpus na Bliskim Wschodzie. Jego dywizje posiadały po dwie brygady zamiast trzech, ponieważ brakowało żołnierzy. Podobnie było z 1 Korpusem w Szkocji.

Słuszny pomysł, aby do kraju wróciły silne jednostki pancerno-motorowe, lotnicze i spadochronowe, w tym momencie nie był możliwy do realizacji. Zmieniło się to dopiero po wchłonięciu jeńców – Polaków z Wehrmachtu. Wówczas, a był to już rok 1945, sformowano trzy brygady dywizji 2 Korpusu i dodatkowo 14 Brygadę Pancerną, a także 2 Warszawską Dywizję Pancerną.

W Szkocji powstała silna 4 Dywizja Piechoty, a 16 Brygada Pancerna i 1 Brygada Spadochronowa także wypełniły swoje etaty żołnierzami. Polskie Siły Zbrojne kończyły wojnę w sile 2 korpusów, 2 dywizji pancernych, 2 samodzielnych brygad pancernych, 3 dywizji piechoty, brygady spadochronowej, grupy artylerii, kilkunastu dywizjonów lotnictwa, a także niszczycieli, okrętów podwodnych i krążownika. W wojskach lądowych: cztery (2, 10, 14, 16) brygady pancerne (12 pułków czołgów, dwa pancerne pułki rozpoznawcze), jedenaście brygad piechoty (33 bataliony), pięć pułków kawalerii pancerniej (rozpoznawcze dywizyjne i korpuśne), jedenaście pułków

artylerii lekkiej, trzy pułki artylerii samobieżnej, cztery pułki artylerii ciężkiej, sześć pułków artylerii przeciwpancernej (w tym jeden samobieżny), osiem pułków artylerii przeciwlotniczej. Wszystkie oddziały były zmotoryzowane, świetnie wyposażone i wyszkolone. Nie mieliśmy takiego wojska na Wschodzie.

Podczas służby na wybrzeżu szkockim, brygada często była wizytowana przez wojskowych brytyjskich. 7 marca 1941 roku wizytę złożył król Jerzy VI wraz z małżonką. Jak opowiada Stanisław Strumph-Wojtkiewicz (w bardzo kontrowersyjnej książce *Wbrew rozkazowi*), podczas tej wizyty jeden z ułanów zrobił królowej (matce całkiem dużych już dzieci) przyjemność, głośno (tak, aby słyszała) pytając po francusku oficera towarzyszącego: „Co to za panna, panie poruczniku?”¹⁶. W obiedzie z parą królewską, w kasynie pułkowym, wziął udział także Skibiński.

Innym aspektem pobytu w Szkocji, był opisany przez majora Morbitzera fakt obecności w tych samych szkockich miasteczkach polskich oficerów. Byli to jeńcy, wzięci do niewoli podczas wojen napoleońskich.

Po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej, obawa o inwazję na Wyspy Brytyjskie ustąpiła. W oparciu o potęgę gospodarczą aliantów, przystąpiono do planów utworzenia silnych jednostek pancerno-motorowych. Rozkaz o sformowaniu 1 Dywizji Pancernej ukazał się 25 lutego 1942 roku¹⁷. Organizacja polskiej dywizji pancernej oparta była na etatach brytyjskich. Wcześniej, 22 lub 23 lutego, Skibiński został mianowany dowódcą 10 Pułku Strzelców Konnych. Do końca życia był dumny, że dowodził tym wspaniałym pułkiem.

Po 6 latach pracy w sztabie brygady, przyszedł czas na staż liniowy. Dowodzenie pułkiem przejął od podpułkownika dyplomowanego Jana Montwida-Olechnowicza. We wrześniu 1939 roku Olechnowicz był dowódcą broni pancernych w armii „Karpaty”. We Francji przewidziano go na dowódcę pułku samochodów pancernych i z tego powodu odbywał staż w takim pułku francuskiej 1 Dywizji Kawalerii. Przekazujący w krótkich słowach pożegnał 10 Pułk Strzelców Konnych i przekazał sztandar nowemu dowódcy. Trzy dni później, 26 lutego 1943 roku, generał Sikorski mianował Stanisława Maczka dowódcą 1 Dywizji Pancernej. Przyjście Skibińskiego nastąpiło w momencie zasadniczej zmiany jakościowej w pułku – przeszkalał się i przezbierał na pułk kawalerii pancernej. Rozwiązano pluton trębaczy, a jego żołnierzy skierowano na pięcioletniowe przeszkolenie pancerne. Utworzono szkołę powszechną dla żołnierzy, którzy jej nie ukończyli (43 sze-

¹⁶ Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, *Wbrew rozkazowi*, Czytelnik, Warszawa 1958, s.131.

¹⁷ Tadeusz Wysocki, *1 Polska Dywizja Pancerna 1939–1947...*, op. cit., s. 54.

regowych). Wykładowcami zostali podchorążowie rezerwy, z zawodu nauczyciele. Przeszkolenie pancerne początkowo prowadzono na starych czołgach Mk I Matilde i transporterach opancerzonych Carrier. Zespołowe doskonalenie odbywało się w ośrodku szkoleniowym brygady w Blairgowrie, następnie w Carnoustie. Oficerowie, na podstawie umowy z 15 marca 1940 roku i uchwały parlamentu brytyjskiego z 22 sierpnia 1940 roku, odbywali praktyki w jednostkach armii sojusznicych. Były to staże w jednostkach liniowych, a także sztabach i ośrodkach szkoleniowych. Takie praktyki odbyli oficerowie 1 Dywizji Pancernej: generał Stanisław Maczek, pułkownik dyplomowany Kazimierz Dworak, major dyplomowany Stanisław Koszutski, podpułkownik Bogumił Szumski (brat Marii Dąbrowskiej), a Franciszek Skibiński miesięczny staż w stacjonującej w Irlandii, amerykańskiej 1 Dywizji Pancernej. Wówczas przeżył lekki szok na widok amerykańskiego oficera meldującego się u niego i salutującego do gołej głowy¹⁸.

22 lutego 1942 roku Skibiński zakończył wieloletnią karierę sztabowca, obejmując dowództwo 10 Pułku Strzelców Konnych, który właśnie przekształcał się w oddział czołgów. Początek dziejów 10 Pułku Strzelców Konnych sięga roku 1918. Założnikiem był I Szwadron Zgrupowania Kawalerii, powstały we Włoszech w La Mandria di Chivasso, niedaleko Turynu. Dowódcą zgrupowania był por. Jan Rudnicki, zaś jego zastępcą por. Kazimierz Dworak. Po sformowaniu szwadron został wysłany do Polski, gdzie osiągnął pierwszą polską stację kolejową 29 kwietnia 1919 roku w Lesznie. Dla upamiętnienia tej daty, corocznie obchodzono w tym dniu święto pułkowe. Po przybyciu do Polski, szwadron wszedł do akcji bojowej jako jednostka kawalerii 11 DP, w walkach w okolicach Lwowa. Następnie, jako 2 Dywizjon Pułku Szwoleżerów, a później 4 Pułku Ułanów, przeniesiony został na granicę Śląska i Zagłębia. W czasie wojny polsko-bolszewickiej brał udział w walkach pod Radzyminem, kończąc swoje działania bojowe pod Słuckiem. Rozkazem MSW z dnia 27 października 1921 roku, dywizjon przekształcony został w pułk i otrzymał nazwę 10 Pułk Strzelców Konnych. Na miasto garnizonowe wyznaczony został Łańcut oraz pobliski Hruszów jako miejsce stacjonowania 4 Szwadronu.

Żurawiejka 10 PSK

W jednym łapciu, w jednym bucie,
chodzi ułan po łańcucie.
Lance do boju, szable w dłoń

¹⁸ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 180.

bolszewika goń, goń, goń
 Ze sławy po mahometach
 Gwałcił dziewczki po meczetach
 Lance do boju, szable w dłoń...
 Naprzód strzelcy, w górę głowy,
 został jeszcze – koń parowy.
 Lance do boju, szable w dłoń¹⁹.

W 1923 roku pułk otrzymał sztandar, ufundowany przez społeczeństwo Łańcuta i Leżajska, a w 1927 roku ustanowiono odznakę pułkową. Na cmentarzu w Łańcutie znajduje się tablica pamiątkowa, poświęcona żołnierzom 10 Pułku Strzelców Konnych. Za kampanię wrześniową żołnierze otrzymali dziesięć krzyży Orderu Wojennego Virtuti Militari – wśród nich dla porucznika Jerzego Wasilewskiego. Warto przypomnieć, że za wojnę 1918–1920 żołnierze otrzymali osiem krzyży Virtuti Militari.

Dywizja musiała przygotować profesjonalistów we wszystkich potrzebnych specjalnościach jednostki motorowej. Szkoleniu szeregowych towarzyszyły kursy dla oficerów – od dowódcy plutonu do dowódców brygad i oficerów sztabu. Należało poznać angielskie regulaminy i doświadczenia wojenne. Ten stan permanentnej reorganizacji, szkolenia, rozmaitych kursów i staży trwać będzie aż do wymarszu na wojnę. Pułk stacjonował w Haddington, gdzie otrzymał również sztandar ofiarowany przez społeczeństwo miasta. W czasie paru miesięcy przekształcił się w jednostkę czołgów, jedną z najlepszych w dywizji, a jak się okazało także kampanii 1944–1945, jedną z najlepszych w armii alianckiej w Europie. Wszystkie strzelania amunicją bojową, sprawdziany taktyczne, rozwiązywanie zadań i znajomość sprzętu, jego walorów i mankamentów, stały na bardzo wysokim poziomie. Na wojnę pułk przebrojono w doskonałe angielskie czołgi Cromwell, znacznie lepsze od amerykańskich Shermanów, w które wyposażone były pozostałe pułki pancerne dywizji.

Skibiński jako dowódca pułku organizował także życie towarzyskie oficerów. Środowisko, w którym się znaleźli, to zamożna burżuazja i ziemianie szkoccy. Byli bardzo serdeczni i ciekawi Polaków. Skibiński, inteligentny, dow-

¹⁹ Stanisław Radomyski, *Żurawiejki*, Warszawa 1989, s. 35. Wydano staraniem Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Oficerów Służby Stałej Kawalerii II Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym, w oddziałach kawaleryjskich panował zwyczaj śpiewania dowcipnych przyspiewek, zwanych żurawiejkami. Śpiewane były najczęściej przez oficerów. Każdy pułk posiadał swoją oficjalną żurawiejkę, odnoszącą się do chwalebnej historii oraz po kilka oczerniających, tworzonych przez inne pułki.

cipny, wypowiadający się w doskonałym, literackim języku angielskim, był ośrodkiem zainteresowania towarzystwa i często brał udział w rozmaitych spotkaniach towarzyskich. Kobiety go lubiły, bo jako typowy ułan był niezwykle sympatyczny dla pań. Wojskowi, zarówno polscy jak i alianccy, z podziwem słuchali referatów, omówień i ocen. Sam Skibiński, na podstawie kontaktów z oficerami brytyjskimi, dość nisko oceniał ich poziom wyszkolenia bojowego.

Pierwsze ćwiczenia pod nowym dowódcą 10 Pułku Strzelców Konnych odbyły się 1 i 15 marca 1942 roku (kryptonim „Smoke Two”). Były to rutynowe ćwiczenia z jednostkami brytyjskimi. 11 kwietnia 1942 roku, 10 Pułk Strzelców Konnych na własnych kołach przemieścił się na południe od Edynburga do miejscowości Haddington, gdzie stacjonował i szkolił się przez następne 14 miesięcy. Sztab pułku zakwaterował się w centrum miasteczka, w budynku banku szkockiego. Szwadrony liniowe stanęły w obozie Amisfield Park. To tutaj wykonano zasadniczą pracę zmiany pułku kawalerii zmotoryzowanej na pułk czołgów. Żołnierze uczestniczyli w licznych kursach, organizowanych w jednostce oraz w ośrodkach brytyjskich – Centrum Wyszkolenia Broni Pancерnej (Armoured Fighting Vehicle School) w Bowington i Lullworth. Tłumaczono z angielskiego instrukcje, regulaminy i wszystkie dostępne a potrzebne dokumenty szkoleniowe. Generał Maczek tak sformułował wytyczne do szkolenia 1 Dywizji Pancерnej:

- wyszkolenie specjalistów w ilości potrzebnej do wypełnienia etatów,
- wyszkolenie bojowe na poziomie szkolenia indywidualnego załóg i plutonów czołgów,
- wyszkolenie motorowe w zakresie organizacji marszu kolumn, dyscypliny marszowej, łączności w marszu dużych kolumn motorowych,
- wyszkolenie maksymalnej ilości patroli reperacyjnych i czołówek naprawczych,
- przygotowanie kadry instruktorskiej, zdolnej do wyszkolenia żołnierzy z uzupełnień ze Związku Sowieckiego,
- zgranie plutonów i załóg wewnątrz szwadronów,
- ćwiczenie współdziałania z innymi rodzajami broni,
- zasada wymienności funkcji – wszyscy członkowie załóg powinni umieć zastąpić każdego członka tej załogi,
- wszyscy żołnierze zostali przeszkoleni w zakresie pierwszej pomocy medycznej.

Szkolenie praktyczne wykonywano na pojazdach typu Valentine, Matilda i Churchill. Początkowe próby jazdy czołgami przez młodych kierowców, często powodowały znaczne straty w przydrożnych murkach, płotach, słupkach telegraficznych i znakach drogowych. Nie zawsze było to wynikiem ich brawury. Miasteczko Galashiels położone było na dwóch wzgórzach, mię-

dzy którymi płynęła rzeczka. Wjazd i wyjazd z miasta był utrudniony stromymi spadkami, gładką nawierzchnią i ostrymi zakrętami. Crusadery były sterowane sprężonym powietrzem. Awaria zaworu powodowała, że czołg wymykał się spod kontroli kierowcy. Rekord pobił starszy ułan Zimny, który wjechał do parterowego mieszkania sporej kamienicy, budząc drzemiącą właścicielkę i tłukąc meble.

W październiku Franciszek Skibiński poszedł do szpitala na operację przepukliny. Rok 1943 (9 stycznia) rozpoczął się od serii ćwiczeń strzelców konnych na poligonach szkockich. Komentarz z kroniki pułkowej: „cehuje nas brawurowa akcja, która wprowadza w podziw angielskich oficerów. Daj Boże żeby tak było na polu walki”.

26 stycznia 1943 roku odbyło się uroczyste zaprzysiężenie młodych żołnierzy uzupełnienia, przybyłych z Rosji. W marcu 1943 roku pułk odbył ostre strzelanie na nowo otwartej strzelnicy czołgowej w Kirkcudbright. Wyniki były doskonałe. Na początku kwietnia 1943 roku pułk posiadał pełny stan wozów bojowych. W pierwszym kwartale 1943 roku w pułku służyło: 37 oficerów, 218 podoficerów, 350 strzelców konnych – razem 607 żołnierzy.

Wyposażenie pułku:

- czołgi Mk VI Crusader – 46,
- czołgi Mk VI Crusader uzbrojone w haubicę 95 mm – 6,
- samochody pancerne Scout-Car – 10,
- motocykle – 11,
- samochody osobowe – 5,
- samochody ciężarowe – 57.

Letnią koncentrację dywizji wyznaczono w miejscowości Chippenham Park, w obozie położonym w dużym parku. Obóz wyposażony był w baraki, łaźnie z ciepłą i zimną wodą, z toaletami i światłem elektrycznym. Celem koncentracji było, według wytycznych generała Maczka, osiągnięcie całkowitego zgrania pododdziałów, doskonalenie współpracy z innymi rodzajami broni, czyli podniesienie poziomu wyszkolenia pułku jako całości w zakresie współdziałania „ruchu i ognia”.

Miejsca do szkolenia było pod dostatkiem. Porucznik Nowakowski wspominał:

Jesteśmy na ogromnym, liczącym kilkadziesiąt kilometrów długości poligonie. Nareszcie można jeździć pełnym gazem bez obawy stuknięcia w murek lub zapadnięcia się w bagno, co się nam często zdarzało w Szkocji. Teren jest dość równy i twardy. Laski, nieużytki, młodzieńskie zagajniki po których jeździmy bez litości²⁰.

²⁰ Jerzy Nowakowski, *Z proporczykiem na antenie...*, op. cit., s. 32.

Szkolenie zakłóciła wiadomość o tragicznej śmierci Naczelnego Wodza generała Władysława Sikorskiego. Na jego pogrzebie wystąpił pluton honorowy z pocztą sztandarową, pod dowództwem podpułkownika dyplomowanego Franciszka Skibińskiego.

Na poligonie przeprowadzono po raz pierwszy natarcie całej brygady pancerniej, wyposażonej w etatowy sprzęt bojowy, przy wsparciu dwóch pułków artylerii polowej. Ćwiczenie o kryptonimie „Wisła” pomyślane było następująco: pułki rozwinęły się na podstawie wyjściowej do natarcia, z 10 Pułkiem Strzelców Konnych na lewym skrzydle. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim, o godz. 10.30 strzelcy konni ruszyli do ataku. Przy pięknej, słonecznej pogodzie tarcze były doskonale widoczne dla strzelców czołgowych. Natarcie na głębokość 3 kilometrów – przy dużej dotacji amunicji – było udane i pouczające. W kronice pułkowej zawarto takie zdanie: „10 p. Strzelców Konnych nosi swoją nazwę li tylko z tradycji, gdyż według opinii wyższych d-ców z Wodzem Naczelnym na czele, jest najlepszym pułkiem pancernym i pobija pod każdym względem bratnie pułki tak 10-tej jak i 16 brygady pancerniej”.

9 listopada 1943 roku podpułkownik Skibiński (awans na pułkownika 7 marca 1944 roku) zostaje zastępcą dowódcy 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Na początku czerwca 1944 roku dywizja kończy mobilizację materiałową i oczekuje na wejście do akcji. Jeden z niewielu akcentów osobistych, jaki pojawia się w *Dzienniku*, to zapis: „pożegnalny pobyt Anusi w hotelu Burlington”.

1 Dywizja Pancerna była bezpośrednią kontynuatorką tradycji 10 Brygady Kawalerii z Polski. Oba jej pułki kawalerii przeniosły ciągłość istnienia przez Węgry, Francję do Wielkiej Brytanii. Zmieniła się oczywiście organizacja, wyposażenie, ale pozostało wielu oficerów brygady. Dowódcą był generał Stanisław Maczek, a jego zastępcą generał Kazimierz Dworak (w 1939 roku dowódca 24 Pułku Ułanów). W 10 Brygadzie Kawalerii Pancernej zastępcą dowódcy był Franciszek Skibiński (w 1939 roku szef sztabu). 10 Pułkiem Strzelców Konnych dowodził przez większość kampanii 1944/45 major Jerzy Wasilewski (w 1939 roku dowódca plutonu motocyklistów 10 Pułku Strzelców Konnych). Szefem sztabu był podpułkownik dyplomowany Ludwik Stankiewicz – oficer sztabu 10 Brygady Kawalerii. Łącznością dywizji kierował podpułkownik Grajkowski (w 1939 roku szef łączności 10 Brygady), a saperami podpułkownik Dorant (w 1939 roku ta sama funkcja). 10 Pułkiem Dragonów dowodził podpułkownik Ksawery Świącicki, który musiał odejść z linii z powodu przekroczenia limitu wieku (w 1939 roku dowódca dywizjonu rozpoznawczego). Artylerią dowodził pułkownik Broni-

sław Noel o żartobliwym pseudonimie „hąsaśliwy Bronek” (w początkowym okresie wojny attaché wojskowy w Szwajcarii i pod pseudonimem „Kobelin” organizator pracy wywiadu polskiego w tym kraju; wcześniej w tej samej roli pracował w Czechosłowacji). Dowódcą dywizjonu artylerii przeciwpancernej był major Wiesław Leliwa-Kiersz z Polski, który zginął w Normandii.

Marszałka Bernarda Montgomery’ego jako dowódcę, Skibiński także oceniał nisko, zarówno jego organizację natarcia pod Caen, gdzie polskie czołgi zostały wystrzelane przez niemieckie armaty przeciwpancerne, strzelające z lewego, odkrytego skrzydła, jak i za operację Market–Garden. W lądowej części tej operacji brytyjski XXX korpus ugrzązł na wąskiej drodze wśród holenderskich polderów. Do Montgomery’ego pasowało jak ulał porzekadło „więcej szczęścia, niż rozumu”. Podczas kampanii afrykańskiej, pod El Alamein pokonał wykrwawiony i osłabiony Africa Corps przewagą materialną, a wszystko to kosztem ogromnych strat. Poważnych oficerów marszałek drażnił swoim wyglądem – sweter, zamszowe pantofle i wielkie motocyklowe rękawice-muszkietierki. Amerykański generał George Patton, znacznie bardziej utalentowany w dziedzinie strategii wojennej, nosił kowbojskie colty z rękojeściami z kości słoniowej.

Dla odmiany, dla oficerów alianckich osoba pułkownika Skibińskiego stanowiła obiekt podziwu jako wysokiej klasy, świetnie wykształconego oficera, uczestnika kilku kampanii wojennych, człowieka umiającego precyzyjnie sformułować swój zamiar manewru, elementy wykonawcze, ocenę terenu oraz rozmieścić swoje oddziały w sposób jak najbardziej efektywny. Omówienia tych zajęć, prowadzonych lekko, dowcipnie, ale w sposób nad wyraz profesjonalny, stanowiły bardzo pouczające wykłady wiedzy wojskowej.

Należy pamiętać, że Montgomery w chwili wybuchu II wojny światowej był zaledwie dowódcą dywizji piechoty, a Eisenhower podpułkownikiem. Jesienią 1943 roku brytyjskie władze wojskowe, wykorzystując doświadczenia kampanii afrykańskiej przeciwko Africa Corps generała Rommle, zdecydowały o reorganizacji dywizji pancernych. Zmniejszono ilość czołgów, wprowadzając w miejsce jednej brygady pancerniej, brygadę piechoty zmotoryzowanej i zwiększono artylerię wsparcia. W wypadku 1 Dywizji Pancernej skadrowano 16 Brygadę Pancerną, formując nową, 3 Brygadę Strzelców. Jako przykład potęgi gospodarczej aliantów, cały dotychczas używany sprzęt wymieniono na nowy, uzupełniając wszelkie braki według tabeli należności. Obsada stanowisk i funkcji składała się w większości z oficerów, którzy walczyli w Polsce lub we Francji.

Naczelny Wódz wprowadził dla poszczególnych stopni oficerskich ograniczenia wiekowe i dlatego dowódca Dywizjonu Rozpoznawczego z Polski,

podpułkownik Ksawery Świąciecki opuścił swoich żołnierzy. Dowodzenie 10 Pułkiem Dragonów objął znany sportowiec i jeździec, major Władysław Zgorzelski. Sam Skibiński awansował 18 marca 1944 roku do stopnia pułkownika dyplomowanego i pełnił funkcję zastępcy pułkownika dyplomowanego Tadeusza Majewskiego, dowódcy 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Majewski był oficerem broni pancernej, legionistą, po kryzysie przysięgowym skierowany na front włoski, gdzie dostał się do niewoli, a po uwolnieniu – do armii Józefa Hallera. Dowodził 6 Batalionem Pancernym, a we wrześniu był w sztabie armii Karpaty i człowiekiem bardzo przywiązany do swojej specjalności. W Szkocji dowodził 16 Brygadą Czołgów. Dość pogardliwie patrzył na „koby-larzy”, przekształconych w zmotoryzowanych ułanów. Między dowódcą i jego zastępcą istniał konflikt jeszcze z Francji, związany z zachowaniem się Majewskiego podczas kampanii 1940 roku w lesie pod Moloy. Nie bez znaczenia była także sprawa ambicji Skibińskiego, uważającego, że to on powinien objąć dowództwo brygady. W rezultacie, od dowodzenia bojowego był odsunięty, a jego propozycje lekceważone. Pytany co robi, Skibiński – często w obecności Majewskiego – odpowiadał: „czekam na bohaterską śmierć Tadzia (Majewskiego – L.B.) na polu chwały”²¹. Pamiętał o tym, gdy sam już był dowódcą brygady. Jego zastępcy, w 3 Brygadzie Strzelców – pułkownik Władysław Dec (wrócił potem do Polski) oraz w 10 Brygadzie Kawalerii Pancernej – pułkownik Antoni Grudziński, samodzielnie dowodzili zgrupowaniami taktycznymi. Grudziński nawet został zdobywcą Wilhelmshaven, bazy niemieckiej marynarki wojennej²².

W marcu 1944 roku dywizję odwiedził marszałek Montgomery, a w kwietniu generał Eisenhower. Podczas pobytu w 24 Pułku Ułanów, Eisenhower wziął udział w strzelaniu z pistoletu, uzyskując doskonały wynik. W maju, po serii ćwiczeń z francuską 2 Dywizją Pancerną generała Leclerca (tą samą, która wyzwoliła Paryż), zakończono ostatnie przygotowania. Nastąpiła mobilizacja materiałowa dywizji i koncentracja w obozach na południu Wielkiej Brytanii, przed wyjazdem do Europy. Bogactwo materiałowe aliantów było ogromne. Po dzień dzisiejszy nie mieliśmy dywizji pancernej tak wyposażonej i uzbrojonej. Z 10 Sudecką Dywizją Pancerną wyruszyłem w 1968 roku z Opola, na operację „Dunaj” do Czechosłowacji i pamiętam doskonale wygląd i możliwości tej dywizji oraz wyposażenie i wyszkolenie. A było to ponad dwie dekady po wojnie.

²¹ Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna. Organizacja i wyszkolenie*, ZP Grupa, Warszawa 2009, s. 83, 135.

²² Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 284-285.

III.4. Kampania wojenna w Europie Zachodniej 1944–1945

28 lipca 1944 roku wyruszył do Europy wysunięty rzut „advance party” 1 Dywizji Pancernej, na którego czele stał pułkownik Skibiński. Miał przygotować rejon dla zebrania oddziałów dywizji. Pozostałe oddziały dywizji dotarły do Normandii do 4 sierpnia. Ciekawie i bardzo bogato wyglądało wyposażenie dywizji do walki. Jej sztab oraz sztaby brygad otrzymały wozy dowodzenia. Były to niewielkie, opancerzone autobusy posiadające dwie – trzy radiostacje, stoły do pracy, mapy i maszyny do pisania. Dywizja posiadała mnóstwo samochodów i innych pojazdów (4 000), czołgów i dział samobieżnych (380). Liczyła ponad 15 000 ludzi²³. Polaków przydzielono pod rozkazy generała Simmondsa, dowódcy II korpusu kanadyjskiego 1 Armii Kanadyjskiej. Generał Simmonds dowodził 1 kanadyjską Dywizją Piechoty, która wzięła udział w alianckiej inwazji na Sycylię. Kanadyjczyków przewieziono na polskim statku „Batory”, kapitana Deyczakowskiego. Do 6 sierpnia dywizja zbierała się na polu pod Buhot. Zdarzały się też sceny komiczne, np. gdy dragoni wzięli chmury za niemieckich spadochroniarzy i je ostrzelali.

Manewr 21 Grupy Armii miał polegać na zamknięciu wojsk niemieckich w kotle Caen – Falaise. Ścisłe wykonanie rozkazów marszałka Montgomery’ego doprowadziło do zlekceważenia zasad taktyki. W efekcie doszło do ciężkich strat 2 Pułku Pancernego, który w ogniu niemieckiej artylerii, strzelającej z odkrytego wschodniego skrzydła dywizji, stracił 26 czołgów²⁴. Zastępca dowódcy Podhalan, major Kazimierczak został ciężko ranny 8 sierpnia 1944 roku. Sprawność alianckiej służby zdrowia była bardzo wysoka. Żołnierze mówili, że jak ranny dostanie się w ręce „tapiduchów”, to jest uratowany. Pięć dni później, już po operacji, Kazimierczak znalazł się na Wyspach Brytyjskich²⁵. Po rekonwalescencji wrócił do dywizji i walczył do końca wojny.

Oceniając zamiar Montgomery’ego, Skibiński znalazł się w stanie depresji, spowodowanej niezrozumieniem tego manewru²⁶. Pojął, że w sferze taktyki nic się nie zmieniło kiedy polskie czołgi zaczęły się palić, a manewr wysokiego sztabu brytyjskiego okazał się ciężkim błędem. W *Dzienniku* pisał: „Od początku sytuacja śmierdzi: dziwny kierunek ofensywy w kierunku zupełnie skrzydłowym bez ubezpieczenia wiszącego skrzydła, stokiem po-

²³ Tadeusz Wysocki, *1 Polska Dywizja Pancerna 1939–1947...*, op. cit., s. 248.

²⁴ Stanisław Koszutski, *Wspomnienia z różnych pobojuwisk*, Wyd. „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancerniej”, Nr 3, Londyn 1972, s. 192.

²⁵ Stefan Kazimierczak, *Żołnierz drogi nie wybierał*, MON, Warszawa 1982, s. 199–200; Stanisław Koszutski, *Wspomnienia z różnych pobojuwisk...*, op.cit., s. 192.

²⁶ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 290–291.

chylonym w kierunku nieprzyjaciela. Dowódca Korpusu zmienia decyzje trzy razy na dobę”. W pewnym momencie Skibiński zauważa (co było prawdą), że 10 Brygada dowodzi całą dywizją (bez 8 batalionu). Rotmistrz Michał Gutowski zdobył niemieckiego Tygrysa, którego adaptował do swego prywatnego użytku. Kosztem wielkich strat, dywizje alianckie domykały okrążenie. Poniosły one w Normandii straszne straty. Na drodze Niemców pozostał wąski, siedmiokilometrowy pas zamknięty węzłem drogowym Chambois i wzgórzami Mont Ormel. Poziomice tych wzgórz przypominały maczugę i taką nazwę nadał im generał Maczek. Oddziały polskie zajęły na „Maczudzie” obronę okrężną, ponieważ przeciwnik wyciekając z okrążenia nacierał ze wszystkich kierunków.

Od 20 sierpnia trwał przez cały czas napór Niemców, atakujących w desperacki sposób, zbliżających się na odległości szturmowe i poddających się dopiero po utracie czołgów i krwawych stratach w piechocie. Walka trwała dzień i noc. Wyczerpane fizycznie wojsko, pozbawione dostaw żywności, paliwa i amunicji, trwało na stanowiskach. Ranni leżeli obok walczących, ponieważ nie można ich było ewakuować. Wzięto setki jeńców, których nie można było upilnować. Kapelan Dragonów, ksiądz Marcelli Stopa wraz ze swoim kierowcą Szarochem, wzięli do niewoli 72 Niemców. Strzelcy Konni także wzięli jeńców. Byli wśród nich Rosjanie, przedstawiciele wielu narodów zamieszkujących Związek Radziecki oraz Polacy zmobilizowani do Wehrmachtu, a teraz chętnie poddający się rodakom²⁷. Polskie Siły Zbrojne właśnie w Polakach poprzednio służących w Wehrmachcie, znalazły źródło uzupełnień. Zresztą tak samo postępowano w armii Berlinga.

Wiele lat po wojnie, amerykański historyk Stephen E. Ambrose zarzucił Polakom zamordowanie 1 200 jeńców niemieckich²⁸. Przytacza on relację amerykańskiego kapitana Watersa, który miał odebrać od Polaków 1 500 jeńców niemieckich, a przekazano mu ich zaledwie 200. Eskortujący ich polski kapitan stwierdził podobno, że reszta została rozstrzelana, a na ostatnich dwustu zabrakło amunicji²⁹. Pułkownik Koszutski wspomina, że jego 2 Pułk Pancerny zgrupowany był na północnych stokach „Maczugi” w młodym lesie. Na przedpolu czołgów leżało około 1 500 jeńców niemieckich, pilnowanych przez paru strzelców z pistoletami maszynowymi. Czołgi strzelały poprzez nich. Jeńcy ponosili duże straty od ognia niemieckiego, większe

²⁷ Antoni Połczyński, Stanisław Krasicki, *Na zachodnim froncie 1944*, Skład Główny, Londyn 1946, s. 7.

²⁸ Stephen E. Ambrose, *Obywatele w mundurach. 7 czerwca 1944 – 7 maja 1945 od plaży Normandii do Berlina*, Magnum, Warszawa 2000, s. 243.

²⁹ Grzegorz Czwartosz, *Zwycięzców nikt nie sądzi*, „Polska Zbrojna”, 2003, nr 43, s. 38-39.

niż oddziały polskie³⁰. Wśród jeńców znajdował się również generał Otto Elfeldt, dowódca 84 korpusu niemieckiego. Oficer 10 Pułku Strzelców Konnych, rotmistrz Połczyński opowiada:

Generał ze swoim sztabem siedzi oddzielnie w pobliżu czołgów plutonu dowodzenia. Dowiadujemy się, że gen. Otto Elfeldt był dowódcą korpusu... Jest obecnie lekko wystraszony i czuje się bardzo niepewnie, choć twierdzi nadal, że do końca dnia będzie odbity i wolny³¹.

Jeńcy byli wielkim problemem na „Maczudze”. Brak możliwości ich ewakuacji, a także pilnowania (jeńców było więcej niż Polaków) powodował, że rozchodzili się i uciekali, czasem skutecznie rozbijając pilnujących ich żołnierzy. Nie można ukrywać, że dochodziło do wypadków rozstrzeliwania jeńców przez Polaków. 10 Pułk Dragonów miał kłopoty z utrzymaniem dyscypliny w jednym ze szwadronów. Dragoni znaleźli pewnego razu dużą ilość butelek z calvadosem, w efekcie jeden z żołnierzy zapił się na śmierć.

Wspomniałem o jeńcach, więc przytoczę następującą historię. W książce Andrew Tarnowskiego *Ostatni mazur*, autor przytacza fragment wspomnień swojego ojca – hrabiego Stanisława Tarnowskiego, oficera 10 Pułku Dragonów. Podporucznik Tarnowski wrócił z patrolu i przyprowadził trzech jeńców niemieckich. Gdy golił się na swojej kwaterze, zobaczył pisarza szwadronowego, który prowadził jego jeńców do lasu. Zdążył uratować jednego Niemca, ale musiał zastrzelić pisarza. Dowódca pułku – podpułkownik Zgorzelski chciał go za to postawić przed sądem wojennym. Następnego dnia dowódca 10 Brygady Kawalerii Pancernej, pułkownik Skibiński zapowiedział, że jeśli przyłapie kogokolwiek na strzelaniu do jeńców wojennych, osobiście go zabije³². Andrew Tarnowski jest mało wiarygodny w swojej książce w warstwie historycznej, więc przytaczam tę historię z wahaniem. Pułkownik Skibiński nigdy nie wspomniał o niczym podobnym. Natomiast w *Dzienniku* pod datą 15 sierpnia jest następująca uwaga: „nasz łup wynosi również kilka czołgów, sporo armat i roughly 200 jeńców. Z którymi nasi ludzie pieszczą się głupio”.

Konieczne trzeba przytoczyć opinię Grzegorza Czwartosza w artykule o generale Skibińskim z 14 sierpnia 2009 roku pod tytułem *Jak to się robi nad Wisłą*, w internetowym „Decydencie Snobującym”, a także jego opis bi-

³⁰ Stanisław Koszutski, *Wspomnienia z różnych pobojozisk...*, op. cit., s. 211.

³¹ Antoni Połczyński, Stanisław Krasicki, *Na zachodnim froncie...*, op. cit., s. 100-101.

³² Andrew Tarnowski, *Ostatni Mazur. Opowieść o wojnie, namiętności i stracie*, Aurum, Londyn 2006, s. 408.

twy, jaką 1 Dywizja Pancerna stoczyła pod Falaise-Chambois³³. Na czterech stronach chłoscze on Skibińskiego biczem krytyki, aby wreszcie ujawnić o co chodzi. Batalion piechoty z amerykańskiej 90 Dywizji Piechoty podporządkował się taktycznie Polakowi, dowódcy oddziałów 1 Dywizji w tym rejonie. Według Czwartosza to jest zdrada stanu. To znaczy, chyba Amerykanin ją popełnił – co już nie jest takie jasne. Kompletna bzdura. Oddziały polskie wielokrotnie były taktycznie podporządkowywane dowódcom alianckim: australijskim (w Tobruku), rosyjskim na froncie wschodnim, angielskim, amerykańskim i odwrotnie: we Włoszech jednostki angielskie (huzarzy pancerni, artyleria), włoskie (włoski korpus pomocniczy), litewskie (pluton w 2 Batalionie Komandosów), we Francji artylerię (pułki artylerii Medium, 47 Royal Marine Commando brytyjskie, czołgi saperskie, miotacze ognia – Krokodyle na czołgach Churchill z 79 Dywizji Pancernej generała Hobarta), także wielokrotnie podporządkowywano generałowi Maczkowi. Obecnie, gdy część zachodnich mediów nazywa Polskę koniem trojańskim Ameryki w Europie i podkreśla odwieczne przyjacielskie związki polskiego wojska z siłami zbrojnymi Stanów Zjednoczonych, w nowy wiek wkracza konflikt pomiędzy kombatantami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie a weteranami US Army. Ta zawstydzająca historia rozpoczęła się w małym francuskim miasteczku Chambois 19 sierpnia 1944 roku i do dziś nie może zakończyć się z dobrym dla wszystkich finałem. Przeciwnie – żyje niczym wendeta, przemawiana przez nowe pokolenia Polaków. Jest to historia-ostrzeżenie przed szowinizmem, megalomanią i propagandą sukcesu. Historia-ostrzeżenie dla wszystkich ludzi wojska, by po stokroć ważyli i sprawdzali razem z historykami każde słowo, jeśli chcą spisywać swoje wspomnienia. Historia, która dotyczy Amerykanów i Polaków, w nieco mniejszym stopniu Kanadyjczyków, pośrednio zaś także Francuzów. W sposób irracjonalny zdążyła już dotknąć współczesne polskie MON. Zważywszy, jakie wywołuje emocje, z czasem być może dotknie MSZ i BBN, jako instytucje niekiedy zaangażowane w wybrane meandry polskiej historii poza granicami kraju.

Gdy 3 lipca 1997 roku prezydent Bill Clinton zorganizował w Białym Domu lobbingsowe spotkanie z amerykańskimi weteranami II wojny światowej, aby także za ich pośrednictwem nieść ideę rozszerzenia NATO, odrębnymi słowami powitał, a następnie z wielkim szacunkiem zwracał się podczas przemówienia do Laughlina E. Watersa. Ów znany, emerytowany prawnik, były zastępca prokuratora generalnego stanu Kalifornia, następnie zaś sędzia federalny, to postać nietuzinkowa. Trwale i oryginalnie zapisał

³³ Grzegorz Czwartosz, *Jak to się robi nad Wisłą*, <https://decydent.pl/falszowanie-historii/> [dostęp: 12.12.2023].

się nie tylko w historii amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości, ale także w annałach alianckiej wojskowości – z finałowej fazy inwazji na Francję w lecie 1944 roku.

Choć nie tylko Polska miała być przyjęta do NATO w pierwszej fali rozszerzenia sojuszu o kraje Europy Środkowo-Wschodniej, to tylko Polska została wyróżniona przez prezydenta Clintona specjalnie wydzieloną dla niej częścią przemówienia. Sędzia Waters był wówczas przez Clintona wskazywany jako żywy przykład amerykańsko-polskiego braterstwa broni. Na zawsze bowiem zapisał się Waters jako ten, który wieczorem 19 sierpnia 1944 roku, w miasteczku Chambois uściskał się serdecznie z polskim majorem Władysławem Zgorzelskim z 1 Dywizji Pancernej dowodzonej przez gen. Stanisława Maczka. Waters był wówczas dowódcą kompanii w 90 Dywizji Piechoty US Army. Tym samym, alianci wkraczający do Chambois z dwóch różnych kierunków, zamknęli legendarny „kocioł Falaise” i rozpoczęli odcinanie dróg ucieczki na wschód 100-tysięcznej armii niemieckiej z pól bitewnych Normandii. Amerykańsko-polska para Waters – Zgorzelski znajduje poczesne miejsce w najbardziej cenionych światowych publikacjach, poświęconych inwazji na Francję w jej finałowym stadium.

Mogłoby się zdawać, że lobbysta polskiego członkostwa w NATO, kapitan-sędzia Laughlin E. Waters, powinien być za swój wysiłek szanowany przez Polaków, szczególnie przez tych, którzy w PSZ walczyli o taką Polskę, jaką dziś mamy. Jednak szanowany, ani nawet lubiany nie jest. Wprost przeciwnie – jest dla nich wrogiem publicznym. Co jest powodem takiego fenomenu? Są rzeczy, za które Waters Polaków lubił, podziwiał i szanował, ale były też w jego wojennym doświadczeniu wspomnienia z udziałem Polaków, które wypaliły w nim trwałe i bolesne piętno. Piętno, które nie dawało mu spokoju aż do śmierci w czerwcu 2002 roku i o którym rozmawiał zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i we francuskim Chambois, które odwiedzał co jakiś czas. Francuskie miasteczko Chambois ze swoim węzłem drogowym, to dla kilku narodów symbol jednego z największych koszmarów II wojny światowej – zamykania przez aliantów tzw. kotła Falaise. W 2024 roku minie 80. rocznica tego wydarzenia. Chambois opanowane wspólnie przez siły amerykańskie i polskie, fatalnie poróżniło kombatantów z obu państw, mimo że spędzili oni ze sobą zaledwie trzy dni. Istnieje aż osiem punktów spornych, w których historiografia i wypowiedzi byłych sojuszników wykluczają się nawzajem.

Jest to spór bardziej o zanik wstydu, niż o historię. Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL) miała swoje różne ulubione mity, związane nie tylko z własną historią. Lubiła czasem PRL zaświecić blaskiem odbitym, także od żołnierzy

Kampanii Wrześniowej, a nawet Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Mit „bohaterskiej” obrony Westerplatte przez majora Henryka Sucharskiego runął niedawno, wywołując wstrząs opinii publicznej. Rodzinno-kombatanczka zмова milczenia wokół kwestii dowodzenia obroną samotnej placówki, musiała doczekać się obalenia dopiero przez współczesne media. Ile jednak, po półwieczu prania polskich mózgów na temat Westerplatte, będzie teraz trwało nauczanie Polaków, iż bohaterem obrony tego miejsca jest kpt. Dąbrowski – zastępca mjr. Sucharskiego?

Z mitami Lenino w nowej Polsce dokonano już względnego rozliczenia. Inne mity żyją i mają się dobrze. Należą do nich między innymi Monte Casino i Chambois. Mitologią godzącą w polską kulturę historyczną, publicystyczną i prawną obrosło w PRL, ale także w środowiskach emigracyjnych, zamknięcie kotła Falaise i zdobycie Chambois z jego kluczowym węzłem drogowym. Wśród Polaków oba te dzieła wojenne samozwańczo przypisano polskiej 1 Dywizji Pancernej, z walczących o to w równym stopniu kanadyjskiej 4 Dywizji Pancernej i 90. amerykańskiej. Dywizji Piechoty uczyniono w polskiej publicystyce historycznej nieudaczników, słabeuszy i wręcz ludzi, którzy pod Chambois znaleźli się rzekomo przypadkowo. Nigdy w Polsce nie dano szansy wypowiedzenia się na kartach jakichkolwiek publikacji Amerykanom i Kanadyjczykom, walczącym razem z Polakami o zamknięcie kotła Falaise. Tymczasem mają oni do powiedzenia rzeczy skrajnie odmienne od polskich propagandowych dogmatów książkowych – niesprawdzalnych w PRL, ale dziś ciągle możliwych do zweryfikowania.

Każda ze stron tego konfliktu ma swoje sztandarowe autorytety. Po stronie polskiej był nim płk Franciszek Skibiński. Po stronie amerykańskiej jest ich więcej, ale bodaj najgłośniejszy to kpt. Laughlin E. Waters. Pułkownik Skibiński podczas walk o Chambois był zastępcą dowódcy 10 Brygady Kawalerii Pancernej 1 DPanc. Po wojnie osiadł w PRL i ze swoim talentem literackim oraz krasomówczym stał się wieloletnim popularyzatorem wiedzy o dywizji gen. Stanisława Maczka i jej szlaku bojowym. Wspomnienia lub informacje o zamykaniu kotła Falaise i zdobywaniu Chambois można spotkać na kartach pięciu książek Skibińskiego. Miał na ten temat swoisty informacyjny monopol. Problem w tym, iż Franciszka Skibińskiego w Chambois nie było – walczył w pobliskim rejonie. Nie przeszkodziło mu to wykreować się w Polsce na niekwestionowany autorytet w dziedzinie historii zdobycia miasteczka. Korzystał przy tym z opowieści swoich kolegów. Ze swoimi wojennymi gawędami nie stronił Skibiński także od telewizji. Nawet dla pokolenia obecnych dwudziestolatków – pasjonatów historii PSZ jest postacią pomnikową, mimo że nie mogą oni pamiętać programów telewizyjnych

z udziałem pułkownika. Przyjął on od komunistycznej ojczyzny stopień generalski, co część środowisk kombatanckich PSZ, ale także dziennikarskich i historycznych, postrzegała z niesmakiem. Z pozycji autorytetu i monopolisty tematu Chambois, gen. Skibiński na pół wieku wmówił Polakom rzeczy, w które amerykańscy kombataneci wprost nie mogą uwierzyć. Na drugim biegunie jest amerykański kpt. Laughlin E. Waters – w przeciwieństwie do Skibińskiego naoczny świadek wydarzeń w Chambois, w tym zbrodni wojennych. Prawnik z dziada pradziada, któremu wojna przerwała pisanie pracy magisterskiej. Podczas zdobywania Chambois był dowódcą kompanii G w 2 batalionie 359 Pułku Piechoty 90 DP US Army. Po odniesieniu dwóch ran we Francji, został zwolniony z wojska i w 1946 roku dokończył studia prawnicze. Zrobił błyskawiczną karierę. Był bezkompromisowym postrachem handlarzy narkotyków i obrońcą poszkodowanych przez korporacje. Odwagę wojenną przełożył na odwagę cywilną i tak jest pamiętany do dziś. Zastąpił m.in. jako ten, który nie zawahał się naruszyć interesy międzynarodowych portów lotniczych w Los Angeles i Long Beach, gdy mieszkańcy miast wnieśli sprawę do sądu przeciwko zakłócaniu spokoju przez samoloty. Waters ograniczył ruch lotniczy w obu portach.

Lista win wobec Amerykanów ze strony Franciszka Skibińskiego – ale także innych Polaków, przepisujących po nim fałszywe informacje o Chambois – jest w historii rzadko spotykana. Wstęp do jego oficjalnej noty biograficznej głosi: „Generał brygady Wojska Polskiego, historyk”. Jak zawodowy żołnierz i historyk wojskowości mógł pisać przez dziesięciolecia o swoich amerykańskich sojusznikach z Chambois, że dokonali tam zdrady stanu, polegającej na poddaniu się pod polskie dowództwo? Takie poddanie się z przyczyn prawnych nie jest możliwe w żadnej armii świata, także w polskiej. Dla żołnierza nie ma już większej obelgi, jak zdrada stanu, a tak właśnie na kartach polskiej publicystyki traktowani są Amerykanie walczący w Chambois. Jako członek wojskowego aparatu PRL mógł Franciszek Skibiński sprawdzić każdą informację na temat 90. dywizji. W latach 1947–1951 był Skibiński szefem katedry wojsk pancernych w Akademii Sztabu Generalnego, zaś w okresie 1957–1964 piastował funkcję szefa Biura Studiów Sztabu Generalnego. Mitem jest to, że w PRL nie było dostępu do najlepszych zachodnich książek historycznych poświęconych II wojnie na Zachodzie. Wszystkie one były w kraju, jeśli zaś którejs nie było, ataszaty wojskowe ambasad PRL mogły zdobyć każdą publikację lub dokument, na zlecenie wybranych badaczy. Nawet w mrokach stanu wojennego widać było ślady polskich ataszatów wojskowych w oficjalnych i nieoficjalnych publikacjach zachodnich poświęconych różnym dziedzinom wojskowości. Specjalnie przygotowywana do

inwazji na Francję amerykańska 90 DP to jednostka elitarna, z bardzo bogatą dokumentacją i historiografią, z własną komisją historyczną i prężnie działającym stowarzyszeniem kombatanckim. Można było sprawdzić informacje na temat tej dywizji przez ataszat wojskowy ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie, można było to zrobić przez kolegów-kombatanatów 1 DPanc mieszkających za oceanem. Generał Skibiński przez całe życie pisał o 90 DP – ale także o siłach kanadyjskich pod Chambois – rzeczy przynoszące ujmę polskiej kulturze historiograficznej. Rzeczy zawstydzające nie dlatego, że powstały w PRL, ale dlatego, że dokonały spustoszenia w głowach miłośników historii, a nawet polskich kombatanatów 1 DPanc.

W odizolowanej od świata Polsce, wykreował Skibiński – choć nie on jeden – pseudofakty na temat Chambois wychodzące poza granice prawdopodobieństwa, zdrowego rozsądku, prawodawstwa wojskowego, powszechnej i łatwo dziś weryfikowalnej wiedzy historycznej, a wreszcie poza granice wytrzymałości amerykańskich sojuszników Polaków. I tak to trwa do dziś – ma gen. Skibiński naśladowców, posuwających się w kłamstwach na temat Chambois nawet dalej niż on. „I tak jak w PRL, nadal nikt z piszących dziś o tamtych wydarzeniach nie rozmawia z ich amerykańskimi świadkami” – napisał Grzegorz Czwartosz³⁴. Przytoczyłem powyższą opinię bez komentarza, pozostawiając ocenę czytelnikowi.

Po tej bitwie marszałek Montgomery powiedział swoim obrazowym językiem: „Niemcy byli zamknięci jak w butelce, Polacy byli korkiem tej butelki”. Spośród epizodów wojennych, które zdarzyły się podczas walk pod Falaise, przytoczę ten z udziałem Ksawerego Pruszyńskiego, który z 10 Pułkiem Strzelców Konnych jeździł jako korespondent wojenny. Czołg, którym jechał Pruszyński został trafiony, a sam pisarz ciężko ranny, został ewakuowany. Mimo to miał dużo szczęścia, ponieważ następny pocisk przeciwpancerny trafił dokładnie w miejsce, gdzie przed chwilą siedział³⁵. Pruszyński opisał swoje przygody w charakterze strzelca czołgowego w *Trzynastu opowieściach*³⁶ i jak to ujął Bohdan Królikowski w książce *Kres ułańskiej epopei*³⁷, jest to chyba najlepszy opis walki czołgowej, przedstawiony z pozycji członka załogi. Na temat kawalerii pancernej i motorowej miał Ksawery Pruszyński swoje przemyślenia, które tak sformułował w opowiadaniu *Odejścia*

³⁴ Ibidem.

³⁵ Antoni Połozynski, Stanisław Krasicki, *Na zachodnim froncie...*, op. cit., s. 63-64.

³⁶ Ksawery Pruszyński, *Trzynastu opowieści*, PIW, Warszawa 1957, s. 218.

³⁷ Bohdan Królikowski, *Kres ułańskiej epopei. Szkice do dziejów kawalerii rozpoznawczej i pancernej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1947*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2007, s. 368.

i powroty: „nosicie swoją kawaleryjską nazwę, macie wachmistrzów i rotmistrzów, i wszystko inne. Chcecie koniecznie być przeszłością. Tymczasem wbrew sobie jesteście przyszłością” – przekonywał Pruszyński. A zaraz potem dodawał: „Ułan, który przestał czyścić konia, a nauczył się prowadzić motor nie jest tym samym człowiekiem”. I jeszcze: „wasze obstawanie przy tej teoretycznej kawaleryjskości jest szczątkową formą tego, co w was samych życie zmiotło. Bliżej wam do dywizjonu Sterlingów czy Lancastrow niż do szwadronu siwków z obrazów Kossaka”.

Opowieści Ksawerego Pruszyńskiego przesiąknięte są przy okazji kompleksem antyoficerskim, z jednym wyjątkiem – nie dotyczy to tylko oficerów 10 Pułku Strzelców Konnych.

Podczas walk doszło m.in. do ostrzelania własnego 10 Pułku Strzelców Konnych przez czołgi 1 i 2 Pułku Pancernego. Zginął od tego ognia porucznik Wąsowski³⁸. Generał Maczek wspominał w swojej książce *Od podwody do czołga*:

Mój oficer ordynansowy porucznik Jan Tarnowski zameldował że w pobliskiej fermie czeka prawdziwy rosół z kury. A że wszyscy wtedy niemal chorowaliśmy z powodu ciągłego spożywania konserw, wziąłem ze sobą pułkownika dyplomowanego Jerzy Krupskiego i pułkownika dyplomowanego Antoniego Grudzińskiego – oficerów łącznikowych polskiego Naczelnego Wodza przy sztabie 21 Grupy Armii i we trójkę udaliśmy się na farmę. Nie zdążyliśmy jednak wyrazić jeszcze swego uznania dla pomysłowości i kulinarnych talentów mego adiutanta, gdy do fermy wpadł na czele uzbrojonych po zęby regulatorów ruchu – szef sztabu major dyplomowany Ludwik Stankiewicz z wyrzutami do mych towarzyszy, jak mogli tak narażać generała i wyciągnąć go w niebezpieczny teren. Zgodził się że jednak ze mną, że jakby nie było, rosół i kura muszą zostać zjedzone³⁹.

Oceniając pracę dowódców, Skibiński zauważa w swoim *Dzienniku*: „Jak dotąd wydaje mi się, że moglibyśmy działać ostrzej i posuwać się szybciej. Nasze dowodzenie polega na tworzeniu zgrupowań i dawanie im celów. Nie ma ani śladu manewrowania”. A 20 sierpnia: „Muszę tu ostro skrytykować rozkaz dywizji, która nie dała nam żadnego konkretnego zadania, poprzestając na rozkazie obsadzenia poszczególnych punktów, nawet wymieniając oddziały co przekracza ich kompetencje”. I dalej: „10 Pułk Dragonów wziął około 500 jeńców z którymi ma mnóstwo kłopotu, bo nie ma środków na

³⁸ 10 Pułk Strzelców Konnych. Wspomnienia dedykowane pamięci wszystkich Dziesiątaków, red. Teresa Skinder-Suchcitz, Koło 10 Pułku Strzelców Konnych, Londyn 1995, s. 72.

³⁹ Stanisław Maczek, *Od podwody do czołga...*, op. cit., s. 175.

ich odesłanie, my też ich nie mamy a Dywizja nie przychodzi z pomocą. Żandarmeria i regulacja ruchu służą widocznie do obsługi wyłącznie kwatery głównej i jej wygody”.

Sztab 10 Brygady Kawalerii Pancernej znalazł się w znacznej odległości od walczących i krwawiących wojsk. Skibiński miał o to pretensję do dowódcy brygady. Podczas noclegu sztab Brygady został napadnięty przez niemieckie samochody pancerne. Zapis w *Dzienniku* Skibińskiego:

Napad niemieckich samochodów pancernych na nasz sztab, przy reakcji hoty sztabowej nie bardzo budującej. Pojechałem więc moim czołgiem naprzeciwko i przywiozłem jeńców: oficera i 2 rannych. Trzeciego nie warto było brać: leżał na szosie i jeszcze ruszał głową. Wóz rozbity.

Incydent ten opisało kilku obserwatorów: pułkownik dyplomowany Władysław Dec (wówczas zastępca dowódcy 3 Brygady Strzelców), kapitan Janusz Popiel ze sztabu 10 Brygady Kawalerii i porucznik Mieczysław Borchólski, dowódca plutonu 10 Kompanii Saperów (we wrześniu 1939 roku podchorąży w 10 Brygadzie Kawalerii). Po powrocie na miejsce postoju okazało się, że oba sztaby brygad odjechały od walczących wojsk na odległość 8 – 10 kilometrów i mogły tylko obserwować pole walki, z jednostkami porozumiewając się przy pomocy radiostacji. Skibiński w rozmowie z dowódcą brygady, tę zmianę miejsca miejsca postoju nazwał „ucieczką”. Kiedy więc przyszła wiadomość o śmierci majora Maciejowskiego, poprosił o wyznaczenie go na dowódcę 10 Pułku Strzelców Konnych. *Dziennik*: „Co do mnie, mam dosyć Tadzia, jego metod dowodzenia, roli gońca, a w szczególności nie chcę narazić swojej opinii żołnierskiej przez zarzut, że maczałem palce w takim sposobie wojowania”.

Maczek, trochę zdziwiony, zgodził się, ale parę dni później zaproponował Skibińskiemu objęcie dowództwa 3 Brygady Strzelców. Skibiński, mimo pewnych wątpliwości czy sobie poradzi z tą nowosformowaną brygadą piechoty, zgodził się i przejął dowództwo od pułkownika Mariana Wierońskiego. *Dziennik*: „Dostaję rozkaz objęcia 3 Brygady Strzeleckiej, co robię z bardzo ciężkim sercem. Proponowałem siebie na dowódcę rok temu. I w takim wypadku mógłbym odpowiadać za Brygadę. Teraz odpowiedzieć mogę jedynie własną osobą, ale nie wypada odmówić”.

Prawdopodobnie powodem odwołania dotychczasowego dowódcy 3 Brygady Strzelców było złe dowodzenie brygadą. Generał Maczek ocenił, że pułkownik Marian Wieroński (we wrześniu 1939 dowódca 3 Batalionu Strzelców) „pomimo swojej bardzo dużej dzielności osobistej nie nadaje się na dowódcę

brygady strzelców dywizji pancерnej (...). W obecnych warunkach walki nie daje sobie rady w dowodzeniu grupą złożoną z różnych broni”⁴⁰. Pamiętamy, że podobny problem wystąpił w stosunku do generała Kazimierza Dworaka, który był świetnym dowódcą do szczebla pułku kawalerii zmotoryzowanej. Z brygadą broni połączonych już sobie rady nie dawał, co wyszło na wierzch podczas szkockich manewrów. Jednocześnie Maczek zmienił szefa sztabu 3 Brygady Strzelców. W dniach 23–27 sierpnia, podczas odpoczynku Brygady nowy dowódca odwiedził bataliony, wygłaszając „mowę do ludu”. Podczas tego odpoczynku niektórzy Polacy pokazali co potrafią: rabunki, gwałcenie 16-letniej dziewczyny przez dragonów przez wiele godzin. Skibiński uważał, że winnych należy natychmiast rozstrzelać, bo inaczej dyscyplina wojskowa brygady rozsypie się. Nie wiemy, czy tak się stało.

Na początku września Skibiński pojechał do Londynu z odczytami i w sprawie uzupełnień⁴¹. Jego podróż wyglądała następująco: powietrznym jeepem, ponad Caen i Lisieux do wybrzeża, stamtąd transportowcem przez kanał La Manche do Gatwick i do Londynu samochodem. Jeszcze z Normandii umówił *rendez-vous* z Anusią w Dorchester. Niestety, cały wyjazd nie udał się, ani pod względem propagandowym, ani osobistym i romantycznym. W brytyjskim Ministerstwie Propagandy Skibińskiego słuchało przez półtorej godziny około stu dziennikarzy. Podczas tej wizyty Skibiński ciężko rozchorował się na żołądek i przez dwa dni był uwięzany w Anglii. Wreszcie – po jednej nieudanej próbie – wraz z podpułkownikiem dyplomowanym Stankiewiczem „Ludwiczkiem” wylądowali pod Arromanches, skąd samochodem dopędzili dywizję pod Abbeville. Schorowany Skibiński niechcący przestrzelił sobie nogę z własnego pistoletu i jechał dalej w kompanii sanitarnej, w gumiakach Mikołaja Kochańskiego, towarzysza marszu przez Francję w 1940 roku.

Tymczasem brygada, dowodzona przez jego zastępcę – pułkownika Deca (pod Narvikiem dowódca 2 Batalionu Strzelców Podhalańskich) szła dalej, pokonując dziennie po 40–50 kilometrów. Skibiński dogonił ich 7 września 1944 roku w Belgii nad Kanałem Gandawskim. Sztab brygady rozlokował się w Gandawie, w najlepszym w mieście hotelu De la Poste. Kwaterę urządzono z kawaleryjskim fasonem, przed wejściem stanęły czołgi, dostępu broniła żandarmeria⁴². Obok było graniczne miasteczko Ypres, osławione masowym użyciem gazów bojowych podczas I wojny światowej. W księżde pamiątkowej miasta, obok francuskiego i polskiego marszałka Focha, znalazł się także wpis generała Stanisława Maczka.

⁴⁰ Ibidem, s. 188.

⁴¹ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 312.

⁴² Władysław Dec, *Narwik i Falaise*, MON, Warszawa 1958, s. 333.

13 września 1944 roku Skibiński otrzymał odznaczenie – ponownie przyznano mu Krzyż Walecznych za pierwszy okres walk dywizji. W dniach 15–20 września 1944 roku, 3 Brygada Strzelców walczyła samodzielnie, zdobywając holenderskie miasto Axel. Zaczęło się nieszczęśliwie. 10 Pułk Dragonów, pod dowództwem tymczasowym rotmistrza Wacława Kownasa, sforsował wprawdzie kanał Axel–Hulst pod miejscowością Dubosch, ale saperzy nie zdołali postawić mostu, ani przerzucić promami czołgów i armat przeciwpancernych. Kontratak Niemców wyrzucił dragonów z przyczółka ze stratami⁴³. Nie doliczono się ponad stu dragonów. Na żądanie pułkownika Majewskiego, przeprowadzono w tej sprawie dochodzenie, które stwierdziło, że porażka nastąpiła z przyczyn obiektywnych, nie zawinionych przez dowódcę brygady. Niemniej, dragoni mieli pretensję do Skibińskiego o „wyniszczenie 10 Pułku Dragonów”, a ich etatowy dowódca podpułkownik Zgorzelski (przed wojną znany skoczek jeździecki, uczestnik konkursów międzynarodowych) nie podawał Skibińskiemu ręki⁴⁴.

W skład 3 Brygady Strzelców wchodziły nowosformowane bataliony piechoty zmotoryzowanej: Strzelców Podhalańskich, Strzelców Brabanckich, Strzelców Flandryjskich i samodzielny szwadron CKM. Dowódcami zostali oficerowie, którzy ze względu na przekroczenie wieku w danym stopniu i na danym stanowisku, musieli opuścić 1 Brygadę Spadochronową. Jeden z nich, pułkownik dyplomowany Zdzisław Lubicz-Szydłowski objął po wojnie dowództwo 3 Brygady Strzelców. Szydłowski wraz z kilkoma oficerami (był wśród nich podpułkownik inżynier Szymański) uciekał po kampanii francuskiej z Marsylii łodzią motorową. Ograbieni z pieniędzy przez Francuzów, zostali zatrzymani przez straż przybrzeżną i zesłani do obozu w Pirenejach.

Na szczęście Maczek zrezygnował ze ścisłego podziału na brygadę pancerną i piechotę, traktując oba dowództwa brygad jako dyspozycyjne, a na potrzeby stawianych zadań tworząc mieszane zgrupowania czołgów piechoty, wspartych artylerią polową, przeciwpancerną i przeciwlotniczą. W związku z tym udoskonalono taktykę, polegającą na wiązaniu nieprzyjaciela od czoła i oskrzydlenie go bronią pancerną. Takim zagonem kawaleryjskim została oswobodzona Breda, którą zdobyto prawie nie uszkadzając zabytkowych budowli. Taki sam manewr wykonał pułkownik Skopenko podczas zdobywania Krakowa – miasto wyszło prawie nietknięte. Właśnie w Bredzie odbyła się z okazji Święta Niepodległości, 11 listopada 1944 roku, defilada oddziałów 1 Dywizji Pancernej. Także ludność Bredy okazała naj-

⁴³ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 317.

⁴⁴ Tadeusz Wysocki, *1 Polska Dywizja Pancerna...*, op. cit., s. 163-164; Stanisław Maczek, *Od podwoły do czołga...*, op. cit., s. 205-206.

większą wdzięczność polskim oswobodzicielom. Na ulicach pojawiły się napisy „Dziękujemy Wam, Polacy”. W hołdzie żołnierzom polskim powstał album, znajdujący się dziś w Instytucie Sikorskiego w Londynie, z podpisami 18 tysięcy mieszkańców Bredy, wyrażających hołd i wdzięczność.

Na kilkanaście tygodni zapanował na froncie spokój. Polacy uzupełnili sprzęt, z czym nie było najmniejszego problemu. Przyszły również uzupełnienia, w tym żołnierze-jeńcy, Polacy z armii niemieckiej. Od tej pory było ich coraz więcej. 4 października 1944 roku dotarła do Skibińskiego wiadomość, że Rząd Lubelski „za znęcanie się nad Żydami” skazał wszystkich oficerów sztabowych 1 Dywizji Pancernej na 10 lat więzienia. Na szczęście była to plotka. 23 października 1944 roku generał Maczek opowiedział Skibińskiemu o obrzydliwych słowach Montgomery’ego skierowanych do niego: „wielka historia, może Pan zostać Rosjaninem. Poza tym, że wojna skończy się za dwa miesiące, skutkiem czego żaden odpoczynek dla Dywizji nie jest możliwy”.

13 stycznia 1945 roku Skibiński dostał wiadomość, że prezydent RP odznaczył go złotym krzyżem *Virtuti Militari*. Nastąpiły także zmiany w obsadzie personalnej dywizji. 19 stycznia 1945 roku pułkownik Skibiński objął dowództwo 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Pułkownik dyplomowany Tadeusz Majewski został przeniesiony do londyńskiego sztabu Naczelnego Wodza. 3 Brygadę Strzelców przekazał pułkownikowi Decowi, który zapamiętał taki epizod bojowy:

Po chwili usłyszałem shermana ryczącego na cały regulator. To płk Skibiński, krewki kawalerzysta, dosiadłszy swego pancernego rumaka, pogonił za uciekającym samochodem. Wrócił po trzydziestu minutach. Na klapach silnika czołgu czerwieniły się jakieś krwawe strzepy. Niemiecki samochód pancerny i reszta jego załogi leżą w pobliżu stanowisk artylerii⁴⁵.

6 i 7 kwietnia 1945 roku bawił w 1 Dywizji Pancernej pełniący obowiązki Naczelnego Wodza, generał Władysław Anders. W Teteringen odbyła się parada dywizji, a Naczelnny Wódz udekorował żołnierzy dywizji odznaczeniami bojowymi. Skibiński również został wówczas udekorowany złotym krzyżem *Virtuti Militari*.

Generał Maczek powierzając mu dowództwo 10 Brygady Kawalerii Pancernej, napisał:

(...) Obejmuje płk dypl. Franciszek Skibiński, utalentowany i w pracy sztabu

⁴⁵ Władysław Dec, *Narvik i Flaise...*, op. cit., s. 249.

i jako dowódca, kolejno szef sztabu 10 brygady pancerniej od początków jej formowania w Polsce, aż do Francji, potem dowódca 10 strzelców konnych w Szkocji, zastępca dowódcy 10 bryg. Kaw. Panc. W bitwie pod Falaise, a później dowódca 3 brygady strzelców, z ogromnym doświadczeniem pracy wojskowej na tak różnych stanowiskach w dywizji pancerniej⁴⁶.

Zastępcą Skibińskiego mianowano pułkownika Grudzińskiego. Obaj znali się od wielu lat z 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, gdzie wspólnie zaczęli służbę wojskową w stopniach podporuczników. 7 kwietnia 1945 roku, 1 Dywizja Pancerna ruszyła do swojej ostatniej kampanii wojennej, już na terenie Niemiec. Na moście pontonowym na Renie, maszerujący 2 Pułk Pancerny witał dowódca 10 Brygady Kawalerii Pancerniej, pułkownik dyplomowany Franciszek Skibiński i jego szef sztabu, major dyplomowany Wysocki z nowo skomponowaną piosenką *Za Ren*:

Za Ren, hen precz!
Już gotów mój Sherman,
Niech zadrży zły German
Shermanie się wlecz.
Za Renem, za Renem
Cóż wabi za Renem?
Nie będzie tam franka,
Marka twa wybranka,
Cóż wabi za Renem?
Nie będzie tam dziew,
Więc po coś błagować,
Nie wolno już nam!⁴⁷.

Dywizja wchodziła w skład 1 Armii Kanadyjskiej, a rozkazy jej dowódcy Skibiński komentuje tak: „wspaniała metoda generała Simmondsa, wysłane z dywizji dwa oddziały wydzielone, które otrzymują zadania 200 kilometrów od nieprzyjaciela i 48 godzin przed możliwym zbliżeniem się do niego. Ja tak nie umiem wojować”⁴⁸.

Dywizja maszerowała alianckim systemem „konwojowym”, przy rozrywaniu związków, zmianie marszrut, pozbawieniu dowódców wszelkiego wpływu. Skibiński pisze w *Dzienniku*: „Aby się tylko wypłatać z pomiędzy Aliantów, to już

⁴⁶ Stanisław Maczek, *Od podwoły do czołga...*, op. cit., s.190.

⁴⁷ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, op. cit., s. 354.

⁴⁸ Ibidem.

z nieprzyjacielem sami sobie poradzimy”. Marsz był forsowny – 150 mil z dwoma godzinowymi odpoczynkami. Kierowcy podpierali się nosami. Na szczęście, straty marszowe były niewielkie. Dywizja wyruszyła z Bredy, a 8 kwietnia wkroczyła do Niemiec. Pierwszym miastem niemieckim było straszliwie zniszczone Goch. Na ruinach widniała tablica „Here was Goch”. Następnie, po mostach pontonowych Bailey’a, dywizja przekroczyła Ren kierując się na Emden. 11 kwietnia Skibiński zapisał w *Dzienniku*: „Wojsko zwariowało po wejściu do Niemiec i dziś byłem zajęty chwyceniem za mordę”. Szlak wiódł wzdłuż wybrzeży Morza Północnego. Teren nie nadawał się dla śmiałych rajdów kawaleryjskich. Bagna, mokradła, przeszkody wodne. Czołowe natarcia, mozolne wgrzyzanie się w twardą obronę nieprzyjaciela – taka była rzeczywistość.

Dla Anglików dywizje piechoty i dywizje pancerne były równoznaczne i wymienne. Po walkach w Afryce Montgomery powiedział, że nigdzie nie będzie potrzebował korpusu pancernego. Według niego, czołgi służą wyłącznie do wspierania piechoty. 21 Grupie Armii nie zdarzył się podczas kampanii europejskiej przykład stworzenia i wykorzystania ogromnej ilości czołgów, pancernego związku operacyjnego, użytego do strategicznego przełamania obrony niemieckiej. Zamiast tego było czołowe natarcie piechoty z czołgami, marnowanie ogromnych ilości amunicji, a także puszczanie lotnictwa – do skutku – na upartego nieprzyjaciela. 12 kwietnia 1945 roku lotnictwo alianckie zbombardowało 2 Pułk Artylerii Motorowej. Było dwóch zabitych i kilku rannych.

Tego samego dnia, w trakcie ciężkich walk, brygada dotarła do Oberlangen, gdzie znajdował się obóz jeniecki. W obozie przebywało ponad 1 600 Polek – żołnierzy Armii Krajowej, wywiezionych z Polski po powstaniu warszawskim. Obóz został wyzwolony przez patrol pod dowództwem podpułkownika Stanisława Koszutskiego, dowódcy 2 Pułku Pancernego⁴⁹. „Jeśli za trudy i straty polskiej dywizji pancerniej należały się jej jakieś kwiaty, rzuć je serdeczną ręką, to tymi kwiatami rzuconymi rękoma losu było uwolnienie – w wyniku działań dywizji – tego obozu. A stało się to całkiem nieoczekiwanie!”⁵⁰.

Oczywiście Polacy objęli opieką wszystkie obozy, w których znajdowała się ludność polska. Czasem skutki tej opieki były nieprzewidziane. W Oberlangen, wskutek kawaleryjskich i pijanych jazd zginęła kobieta, a kilka odniosło rany. Swojego jeepa rozbił o drzewo major Konrad Stępień – dowódca 9 Batalionu Strzelców Flandryjskich. Zginął już po wojnie.

Przykładowe działanie 10 Brygady Kawalerii Pancerniej:

⁴⁹ Stanisław Koszutki, *Wspomnienia z różnych pobojuwisk...*, op. cit., s. 236-245.

⁵⁰ Stanisław Maczek, *Od podwody do czołga...*, op. cit., s. 245.

20 kwietnia 1945 roku w bitwie o Aschendorf, działały mieszane grupy taktyczne czołgów, piechoty, artylerii i artylerii przeciwpancernej, pod przywództwem dowódców pułków oraz zastępcy dowódcy brygady, pułkownika dyplomowanego Antoniego (Antoszki) Grudzińskiego, który także lubił sobie powojować. Pod sfraternizowanym Leer spotkali tłumy Belgów i Polaków ciągnących na południe, a wśród nich Rosjankę, która im powiedziała: „Putieszestwujem – a kuda? Sami nie znam”.

Dywizja dotarła do Wilhelmshaven, gdzie dostała wiadomość o kapitulacji Niemiec. Charakterystyczna była decyzja o zakończeniu działań bojowych przez 10 Brygadę. W związku z tym, że rozejm obowiązywał od godziny 8.00 – dwugodzinne przygotowanie artyleryjskie wykonano do godziny 7.59. Polacy objęli służbę okupacyjną w tym rejonie. Jedno z miasteczek przemianowano na Maczkowo. Nastąpiły kolejne zmiany personalne. W ramach ujednolicania jednostek Polskich Sił Zbrojnych, Maczek awansował do stopnia generała dywizji i mianowany został dowódcą 1 Korpusu Pancerno-Motorowego w Szkocji – odjechał na Wyspy Brytyjskie. Jego zastępcą, po starciu był generał Dworak. 1 Dywizję Pancerną objął mianowany generałem, pułkownik Klemens Rudnicki (z 2 Korpusu z Włoch).

10 maja 1945 roku Skibiński otrzymał wiadomości o rodzinie. Píše w *Dzienniku*: „Pojawienie się bezrękiego Radziwiłłowicza. Odnalezienie Szpaka Skibniewskiego z wiadomością o śmierci Rodziców. List od Marysi (siostry Marii Skibińskiej)”. 19 lipca 1945 roku pułkownik Franciszek Skibiński został mianowany dowódcą 14 Wielkopolskiej Brygady Pancernej. W 10 Brygadzie Kawalerii służył dziesięć lat. Samochodem wraz z kierowcą, przez całą Europę pojechał do Italii. Trasa wiodła przez Brukselę – Luksemburg – Metz – Strasbourg – przełęcz Brenner – Veronę – Mantuę – Bolonię – Ankone, do San Giorgio. Tam na miejscu zameldował się u generała Władysława Andersa i otrzymał ostatecznie funkcję zastępcy dowódcy 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej.

1

1940.

14 lipiec Wyjazd z Mende do Marsylii.

15 lipiec – 7 sierpień. Marsylia. Hotel Mariett
Pacha. Wizy Portugalskie, Hiszpańskie i Panamskie. Niemożność dostania wizy wyjazdowej franc. Nieudany wyjazd statkiem greckim. Maczek do Marocca.

7 sierpień.

Przyjazd do Perpignan w poszukiwaniu wizy. Przygoda z szefem sztabu dep. milit. Spotkanie z T. Majewskim i A. Stefanowiczem. Plaża Cannet. Wizyta u rannego Czaplińskiego kpt. i rtm. Dąbrowskiego.

11 sierpień. 15 sierpień. Hiszpania.

Wyjazd do Cerberes, rewizja, przyjazd do Barcelony 14 Madryt 15 przekroczenie granicy Portugalskiej Valencia do Alcantara / Hiszp. / - Marvão / Port /.

16 sierpień – Lizbona i podróż do Anglii do 3. IX

16 sierpień w nocy Lizbona i tegoż dnia po południu odejście do Gibraltaru na "Alca". 19 – 20 postój w Gibraltarze 20 odejście na Atlantyk w konwoju, pod osłoną yachtu "Enchenteress". 3 września przyście do Liverpoolu w czasie nalołu.

3 września do 31 grudnia. Szkocja.

Przez Glasgow do Douglas do 2. Bryg. Strzelców / 10. B. K. / Objęcie szefostwa szt. Brygady. Wyjazdy do Londynu w czasie bombardowań.

Skład wojska: "Dowództwo Okręgu Wojskowego / później przemianowane na dowództwo 1. Korpusu / w Simington, 1. B. S. Paszkiewicza, 2. B. S. / 10 BK. Maczka po Dreszerze / 3, 4 i 5 Kadrowe / Obóz Szkolny Bohusza.

Sygn.
XII/19/26

WOJSKOWY
INSTYTUT HISTORYCZNY
Dział Dokumentacji Naukowej



W Wielkiej Brytanii. Od lewej: gen. Stanisław Maczek, płk. dypl. Franciszek Skibiński, płk. dypl. Ludwik Stankiewicz. Źródło: domena publiczna.



Gen. Władysław Sikorski (1881-1943). Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.
Źródło: domena publiczna.



Gen. Władysław Anders (1892-1970).
Źródło: domena publiczna.



Gen. Kazimierz Sosnkowski (1885-1969). Naczelnny
Wódz po śmierci gen. Władysława Sikorskiego.
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Świetlica żołnierska 10 Brygady Kawalerii Pancernej w Wielkiej Brytanii. Wnętrze świetlicy. Nad kominkiem wisi godło Polski w otoczeniu 4 znaków pancernych (rok 1940). Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Brytyjska para królewska w Wojsku Polskim w Szkocji. Król Wielkiej Brytanii Jerzy VI i królowa Elżbieta przyjmują defiladę 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Na trybunie od lewej: premier RP i Naczelnny Wódz, gen. Władysław Sikorski, król Wielkiej Brytanii Jerzy VI, królowa Elżbieta (marzec 1941). Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Pogrzeb generała Władysława Sikorskiego
w Newark (10 lipca 1943).

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



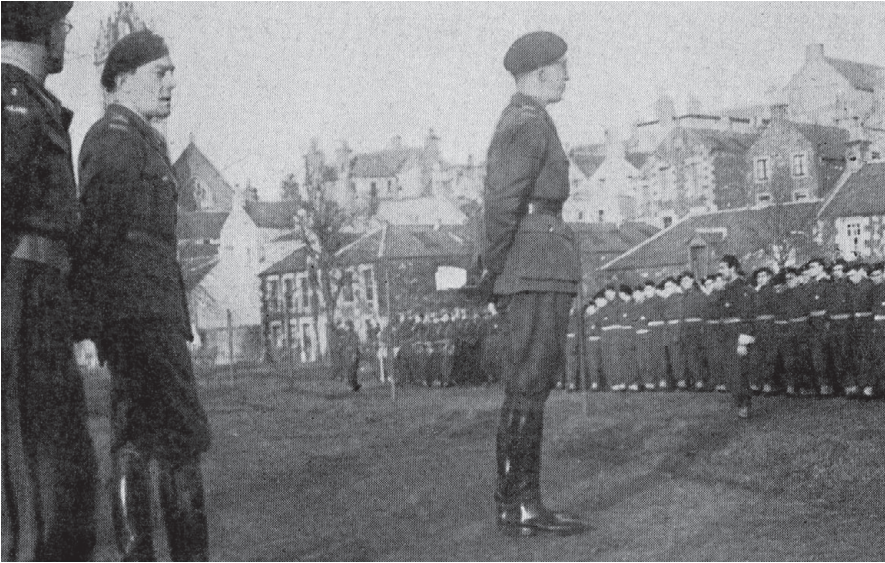
Gen. bryg. Stanisław Maczek i ppłk. dyplomowany Franciszek Skibiński (Haddington,
rok 1942). Źródło: domena publiczna.



Marszałek Bernard Law Montgomery w rozmowie z oficerami 10. Brygady Kawalerii Pancernej (pierwszy od lewej płk Franciszek Skibiński). Źródło: domena publiczna.



Uroczystość przekazania przez ppłk. dypl. Franciszka Skibińskiego dowództwa Pułku mjr. Janowi Maciejewskiemu (Peebles, listopad 1943). Źródło: domena publiczna.



Uroczystość przekazania przez ppłk. dypl. Franciszka Skibińskiego dowództwa Pułku mjr. Janowi Maciejewskiemu (Peebles, listopad 1943). Źródło: domena publiczna.



Uroczystość przekazania przez ppłk. dypl. Franciszka Skibińskiego dowództwa Pułku mjr. Janowi Maciejewskiemu (Peebles, listopad 1943). Źródło: domena publiczna.



Ćwiczenia 1 Dywizji Pancernej przed inwazją na kontynent (14-17 lipiec 1944).
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Płk. dypl. Franciszek Skibiński podczas podróży morskiej do Normandii.
Zbiory prywatne autora.



Odprawę z oficerami 1 Dywizji Pancernej prowadzi gen. Stanisław Maczek.
Zbiory prywatne autora.



Na szlaku bojowym, pierwszy po lewej Franciszek Skibiński.
Zbiory prywatne autora.



12 kwietnia 1945 roku 1 Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. Stanisława Maczka wyzwoliła niemiecki obóz jeniecki w Oberlangen, oswobodzając ponad 1700 uczestniczek Powstania Warszawskiego. Zbiory prywatne autora.

IV. Lata 1945–1947

IV.1. 2 Warszawska Dywizja Pancerna

We Włoszech Franciszek Skibiński spotkał mnóstwo znajomych, wśród których byli oficerowie 2 Korpusu i z oficerskich obozów jenieckich. W dywizji był podpułkownik Zygmunt Chabowski, dowódca 2 Batalionu Czołgów we Francji – ten, który dotarł do portu w ostatniej chwili, a gdy okazało się, że na statku brak miejsca, bo zajmują je bagaże oficerskie, nakazał wyrzucić walizki za burtę i zaokrętował swoich żołnierzy. Kapitan Roman Władysław Zwił, który w Polsce dowodził baterią artylerii przeciwlotniczej 10 Brygady, obecnie stał na czele dywizjonu 2 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Byli i inni – przewidziany na dowódcę pułku samochodów pancernych Lekkiej Dywizji Zmechanizowanej w roku 1940 we Francji – pułkownik dyplomowany Jan Monwid-Olechnowicz. Szefem sztabu dywizji był kolega z promocji w Wyższej Szkole Wojennej, podpułkownik dyplomowany Jan Rudnicki. W Bazie korpusu spotkał generałów Przewłockiego i Podhorskiego, swoich dawnych przełożonych. Był też w 2 Korpusie major dyplomowany Stanisław Malešewski – kwatermistrz 10 Brygady Kawalerii we wrześniu 1939, a w Brygadzie Strzelców Karpackich – dowódca Karpackiego Pułku Ułanów.

Przydział w żadnym stopniu nie zaspokoił ambicji Skibińskiego. Zamiast dowodzenia samodzielną 14 Brygadą Pancerną, której dowództwo dostał pułkownik Bobiński (oficer bliski Andersowi, twórca i dowódca pułku ułanów w Brygadzie Karpackiej), otrzymał funkcję nominalnie wyższą, ale pozbawioną realnego wpływu na dowodzenie i szkolenia żołnierzy dywizji. W 1916 roku Władysław Bobiński uczęszczał do Polskiego Gimnazjum w Kijowie. Jeśli tak było, obaj panowie mogli się tam spotkać. Píše o tym także Grzegorz Łukomski w monografii *Generał brygady Władysław Bobiński (1901–1975). Kawalerzysta i dowódca wojsk pancernych*¹. Bobiński, podczas nauki w gimnazjum w Kijowie był aktywnym skautem, a następnie wstąpił do oddziału partyzantów Feliksa Jaworskiego. W rezultacie, maturę zdawał po wojnie w Zakopanem, a stopień oficerski otrzymał w roku 1921. Służył przez dwadzieścia lat w 15 Pułku Ułanów Poznańskich, którym dowodził właśnie podpułkownik Anders. Był też tam generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz, przez chwilę dowódca 3 Korpusu, o którym poeta, kapitan

¹ Grzegorz Łukomski, *Generał brygady Władysław Bobiński (1901–1975). Kawalerzysta i dowódca wojsk pancernych*, Opalgraf, Poznań 2008, s. 150.

Władysław Broniewski ułożył taki wierszyk: „Wolę w wacie nosić wała. Niż za wodza mieć Michała”.

W sierpniu 1945 roku Skibiński wziął udział w defiladzie 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej w Loretto. Ten jeden raz dywizja zebrała się w całości. We wrześniu objechał oddziały dywizji, odwiedził brytyjskie Centrum Wykształcenia Broni Pancernej w Rieti pod Rzymem. W październiku i listopadzie 1945 roku odbył liczne inspekcje i podróże po Włoszech. Skibiński odnotował w *Dzienniku*, że grudniu przyłączyła się do Tarentu Anna Kamińska i pozostała we Włoszech do stycznia 1946 roku.

Przy organizacji 14 Wielkopolskiej Brygady Pancernej rozkwitła miłość do tradycji kawalerii. Pułki tej brygady nosiły barwy 3 Pułku Ułanów Śląskich, niektórzy oficerowie jak dowódca pułku major Kazimierz Chłapowski, pochodzili z przedwojennego pułku w Polsce, wojnę spędzili w oflagach. Inny pułk to 15 Pułk Ułanów Poznańskich, jeden z najstojniejszych pułków kawalerii polskiej. Powstał w Armii Wielkopolskiej. Wstąpił się podczas wojny 1920 roku. Odtworzony w Rosji w 1942, jako batalion „S”, na Bliskim Wschodzie przekształcił się w pułk kawalerii na samochodach pancernych. Podczas wojny walczył jako oddział rozpoznawczy 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Po wojnie przebroił się na amerykańskie czołgi Sherman. Dowodził nim, aż do swojej śmierci na polu minowym, podpułkownik Zbigniew Kiedacz. Powstała o nim taka oto żurawiejka: „Lepiej zginąć na dnie sracza, niżli służyć u Kiedacza”.

Powstał także 10 Pułk Huzarów, nawiązujący swoją nazwą do tradycji Księstwa Warszawskiego i najprawdopodobniej do brytyjskich pułków czołgów. Jednostki te, to pułki huzarów przesadzone na czołgi i współpracujące z 2 Korpusem podczas walk we Włoszech. A w Afryce zdarzyło się i tak, że pod komendę podpułkownika Gliwicz, dowódcy artylerii Brygady Karpackiej, został oddany angielski 1 Pułk Artylerii Konnej. Dowódca tego pułku zameldował, że miał już do czynienia z Polakami, a miało to miejsce w roku 1815 pod Waterloo. Wówczas nie byliśmy sojusznikami.

Skibiński nie był zachwycony nowym przydziałem. Niezadowolenie wiązało się także z osobą generała Bronisława Rakowskiego, człowieka pracowitego, wymagającego wiele zarówno od siebie jak i od swoich podwładnych, ale zwykle podejmującego wszystkie decyzje bez konsultacji ze swoim zastępcą. Moim zdaniem, staż na stanowisku zastępcy dowódcy dywizji pancernej był jak najbardziej naturalny. Awans na generała, w każdym innym wojsku, byłby całkowicie pewny. Rozumiejąc frustrację Skibińskiego, łatwo sobie wyobrazić jak trudnym był podwładnym.

Podczas wojny 2 Brygada Pancerna nigdy nie została użyta w całości. W rzeczywistości brygada była oddziałem czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty.

Jej pułki przydzielały piechocie do współpracy poszczególne szwadrony. Osiągnięcia bojowe generała Rakowskiego nie miały żadnego porównania z bojową praktyką jego zastępcy. Szczególnie było to widać podczas operacji 2 Korpusu pod Ankoną. W lipcu 1944 roku, dla zdobycia Ankony, zorganizowano kilka zgrupowań korpusu. Jednym z tych zgrupowań, opartym na 2 Brygadzie Pancerniej z podporządkowanymi jej: brytyjskim 7 Pułkiem Huzarów (pancernych), polskim 7 Pułkiem Artylerii Konnej (samobieżnym) i 6 Lwowską Brygadą Piechoty, dowodził generał Bronisław Rakowski. Natarcie jego grupy ruszyło z opóźnieniem, z powodu niedostarczenia na czas potrzebnego sprzętu, wyposażenia i zaopatrzenia materiałowego, przede wszystkim amunicji. Natarcie zaczęło się rankiem 17 lipca 1944 roku. Do wieczora oddziały 2 Korpusu opanowały miasteczko Monte della Crescia. Zadanie odcięcia wycofujących się Niemców otrzymała grupa bojowa 2 Brygady. Niestety, operacja zupełnie się nie udała. Bałagan, jaki panował na bezpośrednim zapleczu walczących wojsk oraz mylna ocena sytuacji generała Rakowskiego, który kompletnie nie orientował się w sytuacji taktycznej, umożliwiła niemieckiej 278 Dywizji Piechoty (cyrk Hoppego) wycofanie większości swoich oddziałów z pułapki. Rewanż nastąpił równiutko miesiąc później. Główny przeciwnik 2 Korpusu w tej fazie kampanii we Włoszech – niemiecki generał Harry Hoppe, dowódca 278 Dywizji Piechoty, uchylił się od polskiego uderzenia wycofując swoje główne siły znad rzeki Metauro. 20 sierpnia wprowadzono 2 Brygadę Pancerną z zadaniem okrążenia wojsk niemieckich. Postęp 2 Brygady był powolny i hamowany przez oddziały Hoppego. Szwankowała współpraca z doskonale kierowaną przez generała Romana Odzierżyńskiego artylerią 2 Korpusu, ponieważ generał Rakowski nie zażądał przydziału do swojego sztabu oficera łącznikowego artylerii.

Poza tym, potęgowały się kłopoty z łącznością. Ostatnim zadaniem generała Rakowskiego w II wojnie światowej było dowodzenie grupą manewrową „RAK”, w marcu 1945 roku w bitwie pod Bolonią. W skład tej grupy włączono na początku kwietnia 1945 roku świeżo zorganizowany 2 Batalion Komandosów Zmotoryzowanych. Batalionem (a wcześniej polską 1 Kompanią Commando) dowodził i szkolił tych żołnierzy major Władysław Smrokowski. Już po wojnie, generał Rakowski próbował odwołać dowódcę komandosów, a na jego miejsce mianować kogoś innego. Jak wspomina Bohdan Tymieniecki w książce *Na imię jej było Lily*:

Młody oddział, młody dowódca, bez żadnych koneksji, powiązań, protekcji. Już wyszedł rozkaz mianujący nowego dowódcę, bodaj brata generała Andersa. Już witano się z gąską. Jednej rzeczy generał Rakowski ślepo nie przewidział.

Batalion tych komandosów był (...) stworzon i nieprawdopodobnie wyszkolony i zdyscyplinowany przez wspaniałego oficera, jakim jest Smrokowski. Dla nich Smrokowski był bogiem. (...) Zabierają nam dowódcę, a jak zabierają, to znaczy robią mu krzywdę. Batalion commando stanął dęba. Zanosiło się na katastrofę. Rakowski musiał ustąpić. Rozkaz odwołano².

Skibiński był zdobywcą Gandawy, Axel i Wilhelmshaven oraz świetnym dowódcą brygadowych ugrupowań taktycznych. Na temat taktyki użycia czołgów powstawały więc różnice poglądów pomiędzy dowódcą i jego zastępcą, który potrafił swoje racje udowadniać przykładami ze swojej bojowej praktyki dowódczej. Niemniej powstała druga wielka jednostka pancerna Wojska Polskiego. Zorganizowana była identycznie jak 1 Dywizja.

Pułkiem rozpoznawczym był jedyny nowy pułk kawalerii, jaki powstał podczas II wojny światowej – Pułk Ułanów Karpackich, początkowo oddział samochodów pancernych Brygady Karpackiej, potem przesadzony na czołgi. Jego dowódcą był pułkownik Bobiński, ale służył tam także major dyplomowany Stanisław Maleszewski (kwatremistrz 10 Brygady Kawalerii w 1939 roku). Skibiński zmienił na stanowisku zastępcy pułkownika Montwida-Olechnowskiego, którego przeniesiono do Londynu. Oficer ten odbył staż dowódcy pułku w 10 Pułku Strzelców Konnych. Podczas II wojny światowej nie dowodził żadną jednostką na froncie. Artylerię reprezentowały: 2 Pomorski Pułk Artylerii Przeciwlotniczej (dowódca – podpułkownik Dobrzyński), 2 Warszawski Pułk Artylerii Przeciwpancernej (major Nowosadowski), 16 Pomorski Pułk Artylerii Lekkiej (podpułkownik Moździerz z Brygady Karpackiej) i 7 Pułk Artylerii Konnej – działa samobieżne Sexton (dowódca – podpułkownik Tadeusz Anders, brat dowódcy korpusu). 2 Brygadą Pancerną obecnie dowodził pułkownik dyplomowany Zygmunt Grabowski. 4 Pułk Pancerny Skorpion przejął po wojennym dowódcy podpułkownik Stanisławie Glińskim (dowodził dywizjonem pancernym w 1939 roku, walczył we Francji w 1940 roku), po wyjściu z obozu jenieckiego – pułkownik Ignacy Kowalczewski. Był to nie jedyny wypadek w broni technicznej, aby oficer kawalerii konnej objął takie stanowisko. Drugim był na przykład pułkownik Strzelecki, w 1939 roku dowódca brygady kawalerii, ostatni dowódca 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. 6 Pułkiem Pancernym „Dzieci Lwowskich” dowodził podpułkownik Motyka. Batalionem piechoty zmotoryzowanej (2 Batalion Komandosów) dowodził major Smrokowski. Był to oddział rozwinięty z kompanii Commando, już inaczej szkolony, ale z tradycją zielonych beretów i piękną kartą bojową z kampanii włoskiej.

Pułki pancerne przeszły całą kampanię włoską w charakterze czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty i były przeważnie przydzielane do pie-

² Bohdan Tymieniecki, *Na imię jej było Lily*, Espadin Publishing, Warszawa 2007, s. 158.

choty poszczególnymi szwadronami. Podczas pobytu we Włoszech, Skibiński prowadził dość ożywioną działalność wygłaszając odczyty o bojowych wyczynach 1 Dywizji Pancernej, prowadził zajęcia aplikacyjne z oficerami sztabowymi na tematy związane z ich profesją, a także zażywał dobrodziejstw zwycięskiego żołnierza podróżując i zwiedzając Włochy, co opisywał w swoim *Dzienniku*.

W miarę upływu czasu nabrzmiewał problem, stojący przed wszystkimi żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wojna się skończyła. Większość żołnierzy 2 korpusu pamiętała swoje dramatyczne przeżycia w Rosji i tego doświadczenia nie chciała powtarzać. Pozostawała emigracja i taką drogę większość Polaków wybrała. Z polskich wyższych oficerów, do kraju wróciło bardzo niewielu, m.in.: generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz – dzielny dowódca Grupy Operacyjnej „Bielsko” w kampanii wrześniowej, były dowódca 1 korpusu w Szkocji, generał Gustaw Paszkiewicz – były dowódca 1 Brygady Strzelców; generał Bronisław Prugar-Ketling – dowódca 2 Dywizji Strzelców Pieszych internowanej w Szwajcarii i generał Stanisław Tatar – zastępca szefa Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Od procesu Tatar–Utnik–Nowicki rozpoczęła się seria czystek w Wojsku Polskim. Wyrokiem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, z dnia 13 sierpnia 1951 roku, oficerowie ci zostali skazani na śmierć.

Tymczasem doręczono żołnierzom tekst ministra Bevina wzywający do powrotu do Polski oraz oświadczenie Rządu Tymczasowego w Warszawie *O sposobie traktowania żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych powracających do kraju*³.

We Włoszech 2 Warszawska Dywizja Pancerna oddała sprzęt, czołgi i uzbrojenie. Na początku czerwca 1946 roku wysunięty rzut dowództwa dywizji z pułkownikiem Skibińskim na czele wyruszył do Wielkiej Brytanii, celem przygotowania dyslokacji jednostek dywizji na wyspie. Sama kilkudniowa podróż była dla Skibińskiego koszmarna z powodu bólu zęba, który – przy braku fachowej pomocy medycznej na okręcie – leczył dobrą, starą whisky. Po wyokrętowaniu Skibiński znalazł się w szpitalu, gdzie poddano go operacji.

2 Warszawska Dywizja Pancerna na terenie Wielkiej Brytanii znalazła się w obozach, zachowując strukturę organizacyjną oddziałów. Warunki obozowania były znane Skibińskiemu, lecz nieznane ogółowi żołnierzy dywizji – w obozach znajdowały się blaszane baraki, zwane „beczkami śmiechu”, wyposażone w meble, piecyki i oświetlenie. Natychmiast zorganizowano kursy języka angielskiego.

³ Piotr Żaroń, *Armia Andersa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1996, s. 226-227.

Przy przyjaznym stosunku miejscowej ludności, nawiązano stosunki ze społeczeństwem. Przez ponad dwa miesiące, do chwili przybycia generała Rakowskiego, Skibiński był faktycznym dowódcą dywizji. Zajmował się ważnym problemem opieki nad rodzinami żołnierzy i dbał o właściwe zakwaterowanie wojska, prowadząc inspekcje i odwiedzając obozy. Ludzie przystosowywali się do nowej rzeczywistości i niepewnej przyszłości. Zawierano małżeństwa, ściągano z kraju rodziny, odnajdywano w Europie znajomych i przyjaciół.

IV.2. Polski Korpus Rozmieszczenia i Przysposobienia

Dla przygotowania polskich żołnierzy do życia cywilnego na emigracji, nauczania ich zawodu i języka, został stworzony w roku 1947 Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. Żołnierzom, którzy nie chcieli lub nie mogli wrócić do kraju, Brytyjczycy zapewnili naukę języka angielskiego, naukę zawodu, możliwość przystosowania się do życia w obcym środowisku na emigracji. Wielu żołnierzy Brygady Karpackiej wyjechało do Australii na zaproszenie frontowych towarzyszy – żołnierzy australijskich ze Związku Szczurów Tobruku. Inni znaleźli się na kontynencie amerykańskim, w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej. W intencji polskich władz wojskowych, spodziewających się wybuchu III wojny światowej, korpus miał dać szansę utrzymania związków oddziałowych wspólnie skupionych na danym terytorium w Kanadzie, Australii, czy Argentynie i oczekujących na wybuch konfliktu. Wojna nie wybuchła, ludzie musieli zadbać o własną przyszłość, znaleźć źródła dochodu i możliwość utrzymania swoich rodzin. Generał Stanisław Maczek pracował jako barman w barze hotelowym w Edynburgu, a jego przeszłość znali tylko najbliżsi. Generał Stanisław Sosabowski był magazynierem w fabryce angielskiej.

Ten sam problem musiał rozstrzygnąć również Franciszek Skibiński. Jako zawodowy żołnierz armii polskiej nie mógł liczyć na pracę w zawodzie. Nie miał za sobą – w przeciwieństwie do żołnierzy 2 korpusu – edukacji gułagów, nie znał Rosji sowieckiej. Mógł uważać, że Polska może utrzymać ograniczoną suwerenność. Rozmawiał na ten temat z generałem Tadeuszem Kutrzebą, komendantem Wyższej Szkoły Wojennej, który wybierał się do Polski. Niestety, choroba i śmierć generała Kutrzeby nie pozwoliła na realizację tego zamiaru.

Skibiński często formułował opinię, że miejsce Polaka jest w Polsce. Względy natury osobistej także miały poważne znaczenie. Namawiała go do

tego Anna Kamieńska, która chciała wracać. W kraju przebywała rodzina i ukochana córka Krystyna, która – o ironio – w końcu wyszła za mąż za cudzoziemca i wyemigrowała do Francji.

Agresywna propaganda andersowska, zachęcająca do pozostania na emigracji twierdziła, że dla Polaków wojna się nie skończyła, bo Polska jest pod kolejnym zaborem. Poruszano sprawy emocjonalne, jak przysięga wojskowa, przywiązanie do sztandarów pułkowych. Przypominano los Polaków wywiezionych do Rosji po wrześniu 1939 roku, przypomniano sprawę Katyń i mordów polskich oficerów.

Dla Skibińskiego perspektywa III wojny światowej była zupełnie nierealna, środowisko oficerów 2 korpusu było mu obce. Był zawiedziony nieuzyskaniem nominacji na dowódcę 1 Dywizji Pancernej po odejściu generała Maczka. Niewątpliwie, oficer tak ambitny musiał myśleć o kontynuowaniu swojej kariery wojskowej w Wojsku Polskim. Wszystko to zmateriałizowało się w postaci decyzji powrotu do kraju, którą to zakomunikował 5 marca 1947 roku swojemu przełożonemu – generałowi Bronisławowi Rakowskiemu. Dowódca dywizji podziękował Skibińskiemu, natomiast niektórzy oficerowie dywizji uznali go za zdrajcę i przestali oddawać honory wojskowe. Jest to bardzo dobry przykład zakrętu historycznego, na jakim znaleźli się Polacy po Jałcie i po II wojnie światowej. Pod koniec wojny, na Zachodzie przebywało 126 generałów i admirałów Wojska Polskiego. W 1945 roku powróciło w sumie ponad trzydziestu. Dalsze losy niektórych z nich: generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz – do lipca 1945 roku zastępca szefa Departamentu Piechoty; generał Heliodor Cępa – szef Katedry Łączności ASG aresztowany w lipcu 1951 roku, generał Eugeniusz Luśniak – zmarł w więzieniu we Wronkach w 1954 roku; generał Bronisław Prugar-Ketling – zmarł w 1948 roku, groził mu proces; generał Gustaw Paszkiewicz – usunięty z wojska w roku 1949; generał Izidor Modelski – wrócił, a następnie ponownie wyjechał i odmówił powrotu.

Pożegnanie z Franciszkiem Skibińskim, świetnym oficerem sztabu i dowódcą, ukazuje przekonania generała Maczka. Pułkownik dyplomowany Skibiński zaufał komunistom i skusił się obietnicą dalszej służby w Ludowym Wojsku Polskim. Oto pożegnalna rozmowa tych dwóch bliskich sobie ludzi: „Sytuacja w świecie się zmienia, w Polsce też, ludzie którzy nie chcą pozostać na marginesie muszą też zmieniać decyzje. Tylko krowa nie zmienia nigdy swoich poglądów” – stwierdził Skibiński, na co Maczek, patrząc głęboko w oczy swemu bliskiemu współpracownikowi dodał: „...ale świnia zawsze!”.

Skibiński powrócił do kraju dla kariery. Został aresztowany, torturowano go, wybito mu zęby. Po zwolnieniu z więzienia, komuniści mianowali

go generałem, niestety, prześladowania spowodowały, że stał się cieniem człowieka⁴. W książce *Generał broni Stanisław Władysław Maczek* Piotr Potomski opowiada o pożegnaniu Maczka z Władysławem Decem:

Swędzi Cię kark? Chcesz, żeby cię tam powiesili? – zapytał pół żartem, pół serio Maczek, kiedy Dec złożył ostatni meldunek. Może nie powiesz – odpowiedział Dec. Jak sobie chcesz. Napisz jak to wszystko w Polsce wygląda – zakończył generał⁵.

W lipcu 1947 roku bratanek Skibińskiego, Rafał Skibiński znalazł się na obozie UNRA w Wieżycy. Podczas leśnej wędrowki napotkał stojący na drodze samochód. Wśród pasażerów rozpoznał swojego rodzzonego stryja Franciszka, właśnie wracającego po wojnie do domu. Było to naprawdę niezwykle spotkanie, które zapadło w pamięci wówczas 12-letniego Rafała – na całe życie⁶.

⁴ Edward Rożek, *Generał niezłomny*, [w:] *Pancernym szlakiem do Polski. Wspomnienia*, praca zbiorowa, Krajowy Związek Żołnierzy PSZ na Zachodzie, Warszawa 2001, s. 80.

⁵ Piotr Potomski, *Generał broni Stanisław Władysław Maczek*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 339.

⁶ CAW:teczka akt personalnych gen F. Skibińskiego, wyciąg z rozkazu personalnego MON nr 979 z 9.08.1947 r., k.58, sygn. 1507/72/299.



2 Warszawska Dywizja Pancerna w defiladzie pod Loreto, 1945 rok.
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Po bitwie o Bolonię – gen. Władysław Anders (1. z prawej) w towarzystwie m.in. gen. Bronisława Rakowskiego (stoi 2. z lewej) na wieży czołgu M4 Sherman.
Źródło: domena publiczna.



Dekoracja Franciszka Skibińskiego medalem pamiątkowym w Bolonii.
Zbiory prywatne autora.



Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii.
Stosy bagaży zdemobilizowanych żołnierzy 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Zdemobilizowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii w drodze do portu.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Pożegnanie zdemobilizowanych żołnierzy 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej w porcie Leith.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Żołnierze na pokładzie SS Eastern Prince. Na pierwszym planie brytyjska orkiestra wojskowa. Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Podróż żołnierzy 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej statkiem SS Eastern Prince po demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii.
Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Przybycie do Wojskowego Obozu Repatriacyjnego w Gdańsku żołnierzy z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

V. Służba w kraju

V.1. Akademia Sztabu Generalnego

Franciszek Skibiński wraz z Anną Kamieńską wylądowali w Gdańsku 14 lipca 1947 roku. Dwa dni później zameldował się u generała Mariana Spychalskiego, wówczas pierwszego wiceministra obrony narodowej. Następnie odbył serię spotkań z Informacją Wojskową, w Sztabie Generalnym i Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Zaowocowało to powołaniem go w skład Grupy Przygotowawczej Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego¹.

Do chwili uzyskania przydziału mieszkania służbowego na Ochocie przy ul. Dantyszka 2, mieszkali w Ożarowie, w domu Marii Reicher – babci Anny Kamieńskiej. Był to ten sam dom, w którym generał Bór-Komorowski podpisał kapitulację Warszawy. Od 12 kwietnia 1947 roku generał Zygmunt Berling tworzył wyższą uczelnię wojskową, najpierw przy ulicy Opaczewskiej 2, w gmachu Wszechnicy Polskiej. Ponieważ budynek był bardzo mocno zdewastowany, akademię ulokowano ostatecznie w kompleksie budynków wojskowych w Alejach Niepodległości 247. Grupę Przygotowawczą Akademii Sztabu Generalnego powołał 17 kwietnia 1947 roku minister Obrony Narodowej (rozkaz MON 0126). W jej skład weszli między innymi: pułkownik dyplomowany Jan Rzepecki, w Armii Krajowej szef Biura Propagandy i Informacji, generał Jerzy Kirchmayer, wydawca Biuletynu Informacyjnego oraz znany historyk, w kampanii wrześniowej oficer operacyjny Armii „Pomorze”. Skibiński zapoznawał się z regulaminami, charakterystyką techniczną sprzętu, zasadami taktyki, obowiązującymi w Wojsku Polskim. W międzyczasie wystąpił w charakterze rozjemcy na ćwiczeniach 15 Dywizji Piechoty w województwie olsztyńskim. Dywizją dowodził znany mu dobrze, młodszy kolega z Wyższej Szkoły Wojennej, pułkownik dyplomowany Józef Kuropieska². Dla kadry naukowo-dydaktycznej ASG zorganizowano kurs przygotowawczy z udziałem doradców sowieckich. 12 grudnia 1947 roku, w uroczystym otwarciu roku akademickiego 1947/48 wziął udział marszałek Michał Rola-Żymierski. Skibiński objął funkcję szefa katedry broni pancernej. Oficerowie, jego ówcześni studenci wspominali:

¹ CAW: teczka akt personalnych gen F. Skibińskiego, wyciąg z rozkazu personalnego MON, nr 979 z 9.08.1947 r., k.58, sygn. 1507/72/299.

² Józef Kuropieska, *Z powrotem w służbie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1984, s. 290.

Zajęcia odznaczały się znakomitą układem i jasnością treści, wyakcentowaniem rzeczy głównych, skrzyły się dowcipem i humorem. Nigdy nie były nudne. – Moim zdaniem pod tym względem zajęcia te zdecydowanie wyróżniały się spośród wszystkich innych. Nie sposób było na nich drzemać – wspominał ówczesny major Andrzej Madejski³.

Po ukończeniu pierwszego kursu ASG, Andrzej Madejski został pracownikiem dydaktycznym katedry broni pancernej i pracował pod kierownictwem Skibińskiego. Tak wspomina swego szefa:

Pamiętam go jako równie wspaniałego szefa. Pracy było bardzo dużo. Praktycznie dzień pracy kończył się zwykle koło 18–19 wieczorem. Często później. Wielokrotnie pracowaliśmy również w niedzielę. Mimo to nie odczuwałem ze strony szefa żadnej presji, żadnego popędzania, zdenerwowania i obaw, że możemy się z czymś spóźnić lub że jakość pracy zostanie uznana za nie dość dobrą. A o tę jakość szef bardzo dbał. Każdy materiał był przedmiotem niekiedy wielokrotnej debaty w gronie katedry⁴.

Dobrą opinię wystawił także dyrektor nauk ASG – pułkownik Józef Kuropieska⁵, w roku 1939 oficer operacyjny Grupy Operacyjnej „Bielsko” generała Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Kuropieska wojnę spędził w obozie oficerskim i natychmiast po oswobodzeniu, zgłosił się do służby w Wojsku Polskim. Nie wszyscy, oczywiście, byli zachwyceni niezależnością sądów i poglądów Skibińskiego. Oficerowie sowieccy, pracujący w katedrze broni pancernej, zwrócili się do generała Pierewieńcowa, głównego doradcy Armii Czerwonej przy komendancie akademii z wątpliwościami, co do rozwiązań i postawy szefa katedry. Skibiński zawiadomiony o tym wypadku wezwał ich i w bardzo ostrej formie podkreślił, że doradcy nie są upoważnieni do rozstrzygania o obowiązujących w szkole rozwiązaniach. Ten akt cywilnej odwagi mógł go kosztować co najmniej utratę stanowiska. Przedwojenni oficerowie pracujący w ASG, w większości prezentowali bowiem następujący pogląd: „nie warto dyskutować nad takimi czy innymi zagadnieniami szkoleniowymi, bo oficer partyjny czy radziecki, będzie miał zawsze rację, lepiej się z góry zgodzić na wszystko, bo można się narazić przełożonym”⁶.

Zastępcą do spraw politycznych komendanta ASG był wówczas pułkownik Mieczysław Szleyen. Swoje doświadczenia bojowe zdobył podczas

³ Franciszek Idkowiak, *Franciszek Skibiński – żołnierz, teoretyk...*, op. cit., s. 98.

⁴ Ibidem.

⁵ Józef Kuropieska, *Z powrotem w służbie...*, op. cit., s. 331.

⁶ CAW: sprawozdanie zastępcy komendanta ASG ds. pol.-wych, płk. M. Szleyena za luty 1949 r., k. 141.

wojny domowej w Hiszpanii, gdzie znalazł się wydelegowany przez partię komunistyczną. W okresowych opiniach personalnych Szleyen podkreślał, że Skibiński bronił swego zdania i własnych decyzji⁷.

W kraju tymczasem zmieniała się atmosfera polityczna. Wkrótce miał nastąpić okres nieufności wobec „dąbrowszczaków” i takich ludzi, jak Mieczysław Szleyen, Zygmunt Księżarczyk i przede wszystkim generał Wacław Komar. Znajdą się oni w więzieniach. Ale teraz był czas na oficerów przedwojennych. Wprawdzie po wybuchu wojny koreańskiej, Stalin nakazał rozbudowę Wojska Polskiego do 30 dywizji wojsk lądowych, doprowadzając Wojsko Polskie do stanu znacznie wyższego niż to, co zdołano wystawić w roku 1944 i 1945 w Rosji i na terenach wyzwolonych. W rezultacie Wojsko Polskie na początku lat 50-tych XX wieku reprezentowało poważny potencjał, chociaż w znacznym stopniu była to potęga „na papierze”. Rozbudowa lotnictwa do kilkunastu dywizji stała się podstawą do dalszych zmian w strukturze wojska, właśnie kosztem piechoty. Mimo poważnych braków kadrowych nie zaangażowano zbyt szeroko oficerów przedwojennych. Ludzi tych zwalniano, przeprowadzając proces oczyszczania korpusu oficerskiego z elementów obcych i wrogich ideologicznie. Na ich miejsce przychodzili oficerowie sowieccy, zajmując większość eksponowanych stanowisk w armii. Skibiński także wspominał:

Pracowałem w ASG do kwietnia 1951 roku, z tym że ostatnie lata w dużych nerwach i strachu. Przedwojennych oficerów wokół mnie zaczęto aresztować (...). Doszło do tego, że każdy dzwonek telefonu na biurku był w najwyższym stopniu denerwujący: spodziewałem się wezwania do biura kadr i aresztowania⁸.

Od roku 1949, w opiniach o pułkowniku Skibińskim zaczęły pojawiać się zarzuty, stawiane większości oficerów armii przedwojennej: brak zainteresowania sytuacją polityczną i społeczną, obcość ideologiczna. Nowością były zarzuty o brakach w jego przygotowaniu zawodowym i przydatności na zajmowanym stanowisku. Ta opinia, podpisana przez sowieckiego generała Galczenię, zastępcę komendanta ASG do spraw naukowych i generała Wiktora Jankowskiego, „wybitnego” oficera z awansu społecznego, o którym przed rokiem 1939 nikt w wojsku nie słyszał, spowodowała decyzję szefa Sztabu Generalnego WP, sowieckiego generała polskiego pochodzenia, Władysława Korczyca, o usunięciu Skibińskiego ze stanowiska szefa katedry

⁷ CAW: sprawozdanie zastępcy komendanta ASG ds. pol-wych płk M. Szleyena za sierpień 1948 r., k. 101 i nast., sygn.. 465/1672.

⁸ Józef Musioł, *Każdy zgrzyt klucza mógł być ostatnim*, „Prawo i Życie” 1988, nr 38, s. 10–11.

w ASG. Utrata najlepszego, pod każdym względem wykładowcy, była dla szkolnictwa wojskowego niepowetowaną stratą.

W ASG Skibiński był najstarszym przedwojennym oficerem liniowym, walczącym na frontach II wojny światowej (obok generała Berlinga, o którym wiemy, że sukcesów na polu walki nie odniósł), a prawdopodobnie w całym Wojsku Polskim w tym okresie. Jako człowiek wybitnie inteligentny, doskonale wykształcony, znający kilka języków (także rosyjski), umiejący posługiwać się piórem, zasługiwał na znacznie lepsze potraktowanie, szczególnie w kontekście ogromnie trudnej decyzji o powrocie z emigracji.

Tymczasem zwolniono go ze stanowiska, jednocześnie wydając opinię o pełnej nieprzydatności w wojsku i skierowano do pracy cywilnej, jednak bez możliwości pełnienia funkcji kierowniczych⁹. Stopień absurdu zbliżył się do najwyższego poziomu. Ale najtrudniejsze lata miały dopiero przyjść. Najbliższe pięć lat były w życiu Skibińskiego najgorszym „zakrętem historii”, jaki go spotkał.

V.2. Aresztowanie i wyrok śmierci

28 kwietnia 1951 roku, około godziny 22.00 do mieszkania Skibińskich przy ul. Dantyszka 2 (ten dom istnieje do dziś) wdarło się kilku ludzi z pistoletami, gotowymi do strzału. Po przeprowadzeniu rewizji, zabrano pułownika do aresztu Głównego Zarządu Informacji MON, przy ul. Chałubińskiego. Przekonany o swojej niewinności, Skibiński oczekiwał szybkiego wyjaśnienia nieporozumienia i powrotu na wolność. Jednak wyszedł z więzienia dopiero po pięciu latach – w roku 1956, w międzyczasie otrzymując niezasłużony wyrok śmierci, zamieniony w końcu na dożywocie. Jedynym, co można mu było zarzucić, to fakt niewstąpienia do partii, krytyczny stosunek do aparatu polityczno-wychowawczego, czy opowiadanie anegdot politycznych. Tymczasem usłyszał zarzuty, że wraz z kilkoma innymi oficerami przedwojennymi przygotowywał zamach na „władzę ludową”. Zdaniem prokuratora, konspiracja wojskowa pod komendą Skibińskiego miała opanować Akademię Sztabu Generalnego. Generał Tatar i inni usłyszeli znacznie poważniejsze zarzuty.

Co miałyby znaczyć opanowanie niewielkiej uczelni wojskowej i czemu to miało służyć? – nie wiadomo. Sprawa przeciwko Skibińskiemu była jednym z elementów prowokacji aparatu bezpieczeństwa i informacji wojskowej.

⁹ CAW:teczka akt personalnych Franciszka Skibińskiego. Opinia szefa Departamentu Personalnego MON, płk Józefa Turskiego z 20 kwietnia 1951 r.

Prowokacja ta dotknęła większość oficerów przedwojennych, którzy podjęli służbę w Ludowym Wojsku Polskim. Na skutek wymuszonych torturami fizycznymi i psychicznymi zeznań, stworzono obraz wielkiego spisku w wojsku, kierowanego przez znanych oficerów przedwojennych: generała Stanisława Tatara – zastępcę szefa Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, generała Jerzego Kirchmayera – w roku 1939 szefa oddziału operacyjnego Armii „Pomorze”, generała Władysława Hermana – oficera Komendy Głównej Armii Krajowej w powstaniu warszawskim, generała Józefa Kuropieskę – po wojnie dowódcę dywizji i dyrektora nauk Akademii Sztabu Generalnego, generała Heliodora Cepe – od roku 1938 szefa Łączności Wojska Polskiego, pułkownika dyplomowanego Mariana Utnika – szefa oddziału krajowego sztabu Naczelnego Wodza, pułkownika artylerii Stanisława Nowickiego, oficerów lotnictwa (w tym brata marszałka Stanisława Żymierskiego) i marynarki wojennej. Wśród aresztowanych znalazł się także pułkownik Adam Uziembło, woldenberczyk, komendant Wojskowej Akademii Politycznej w Łodzi. Śledztwo przeciwko Skibińskiemu opierało się na zeznaniach Kirchmayera, Tatara, Hermana, Nowickiego i majora Władysława Romana – oficera do zleceń Komendanta Głównego Armii Krajowej. Przez kilka dni Skibiński zaprzeczał stawianym mu zarzutom, po dziesięciu dniach jednak został złamany i złożył zeznania, które obciążły jego i innych. Złamano go wielogodzinnymi przesłuchaniami oraz groźbą aresztowania jego żony Anny, jeżeli nie przyzna się do winy¹⁰.

Pierwsze przesłuchania trwały po 15–16 godzin. Skibiński miał świadomość, że zarzuty są fałszywe i nie do udowodnienia w poważnym postępowaniu dowodowym. Liczył na to, że podczas procesu uda mu się obronić przed nimi. Proces rozpoczął się po roku od aresztowania. 25 kwietnia 1952 roku przed Najwyższym Sędem Wojskowym stanęli: płk Franciszek Skibiński, płk Stefan Biernacki, płk Adam Jaworski, mjr Apoloniusz Zawilski i mjr Kornel Dobrowolski.

Sąd orzekł w składzie: przewodniczący płk Wilhelm Świątkowski; członkowie: ppłk Feliks Aspis i mjr Teofil Karczmarz. Oskarżał płk Stanisław Zarako-Zarakowski, który stwierdził przed sądem:

Wszyscy oskarżeni dopuścili się zdrady Ojczyzny (...) aktywnie szykowali zamach na ustrój i władzę, (...) służyli wrogom naszej Ojczyzny. (...) za te zbrodnie jedyną sprawiedliwą karą jest kara śmierci¹¹.

¹⁰ Archiwum Instytucji Centralnych MON (AIC MON): sygn. 160/91/554. k.2626–2627, protokół przesłuchania świadka – płk dypl. Franciszka Skibińskiego.

¹¹ Ibidem.

Był to pierwszy z procesów grupowych, jakie toczyły się wówczas przeciw przedwojennym oficerom Wojska Polskiego. Akt oskarżenia zarzucał Skibińskiemu udział w kontrrewolucyjnej konspiracji wojskowej oraz w akcji szpiegowskiej na rzecz wywiadów państw imperialistycznych. Współpracować miał jakoby z generałami: Tatarem, Kirchmayerem i Kuropieską. Na uczelni miał kierować komórką konspiracyjną. Miał też zorganizować – za pieniądze – ucieczkę za granicę zagrożonych aresztowaniem członków konspiracji. Proces toczył się w dniach 25–26 kwietnia 1952 roku w gmachu Głównego Zarządu Informacji MON, bez udziału obrońców i świadków oraz podlegał klauzuli tajności. Dowodami winy oskarżonych były ich zeznania ze śledztwa, a także zeznania współoskarżonych oficerów. Skibiński do tego stopnia był przekonany, że jego uległość wobec Informacji Wojskowej skończy się łagodnym wyrokiem, że pozwolił sobie na kuriozalną wypowiedź, w której oświadczył: „Zgadzam się w zupełności z kwalifikacją prokuratora odnośnie tego rodzaju czynności jakie ja popełniłem”¹².

28 kwietnia 1952 roku, Najwyższy Sąd Wojskowy widocznie podzielił jego opinię i skazał oskarżonych, wśród nich Franciszka Skibińskiego, na karę śmierci oraz kary dodatkowe, jak utrata praw honorowych i publicznych oraz przepadek mienia. Prośba, jaką skierował Skibiński do Najwyższego Sądu Wojskowego, została odrzucona¹³. 19 listopada 1952 roku, prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał też z prawa łaski. Wstrzymał jednak wykonanie egzekucji do czasu, aż zostaną zakończone przesłuchania Skibińskiego jako świadka w innych postępowaniach, m.in. w sprawie Mariana Spychalskiego. Aby zmusić go do dalszych zeznań, kilkakrotnie został zaprowadzony do „celi śmierci”, gdzie oczekiwał na wykonanie wyroku. Tuż po procesie, pułkownik Skibiński próbował popełnić samobójstwo.

Przez blisko dwa lata żył z nieustanną świadomością tego, iż w każdej chwili może zostać wykonany na nim wyrok śmierci. Trwało to 21 miesięcy, podczas których składał fałszywe zeznania przeciw innym oskarżonym. Na znak protestu przeciwko fałszywemu oskarżeniu i niesłusznemu wyrokowi, Skibiński zaczął głodówkę, która trwała 23 doby, po czym siłą zmuszono go do jej przerwania. 25 stycznia 1954 roku Rada Państwa, na wniosek Naczelnego Prokuratora Wojskowego, generała Zarakowskiego, zamieniła wyrok śmierci na karę dożywotniego więzienia¹⁴.

¹² Mirosław Szrerner, *Procesy przed Najwyższym Sądem Wojskowym*, „Tygodnik Solidarność”, 1981, nr 36, s. 13.

¹³ AIC MON: sygn. 161/91/1664. koperta U–152/52. Decyzja nr U–152/52 z 19 listopada 1952 roku.

¹⁴ AIC MON: sygn. 161/91/1664, k.12 Decyzja Rady Państwa z 25 stycznia 1954 roku.

4 kwietnia 1956 roku Najwyższy Sąd Wojskowy wznowił postępowanie w sprawie płk. Skibińskiego i dwa dni później prokuratura umorzyła je z braku dowodów winy. 7 kwietnia 1956 roku Skibiński opuścił więzienie. Za życia nie został zrehabilitowany. Stało się to dopiero 27 grudnia 1995 roku, już po jego śmierci. W lipcu 2004 roku zakończył się przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Warszawie, proces byłego oficera śledczego Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego – pułkownika Henryka O. Został on uznany za winnego psychicznego znęcania się nad generałem Franciszkiem Skibińskim i skazany na rok więzienia, w zawieszeniu na dwa lata. Henryk O. po wojnie, przez 10 lat służył w Informacji WP, czyli kontrwywiadzie wojskowym. Później był wysokim urzędnikiem państwowym, także – o ironio – dyrektorem Departamentu Ułaskawień Prokuratury Generalnej. W śledztwie prowadzonym na początku 1953 roku przesłuchiwał Skibińskiego właśnie Henryk O. Chciał, by oskarżył swoją znajomą o szpiegostwo. Stosował brutalny nacisk psychiczny – w odnalezionych w Instytucie Pamięci Narodowej notatkach z trzydziestu dni przesłuchań pisał o Skibińskim:

(...) dwa razy się rozpłakał (...) przez jedenaście godzin nic nowego nie powiedział; jest chory, ma wyraźną gorączkę; stosowałem metodę bezwzględnej przynęcania jego psychiki; pogłębia się jego załamanie psychiczne; jest już kompletnie rozłożony; wyraził zamiar samobójstwa; żąda śmierci.

Henryk O. nie przyznawał się do winy. Twierdził, że notatki są efektem jego własnej konfabulacji. Jednak Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie uznał go za winnego psychicznego znęcania się nad generałem Skibińskim. Sąd ocenił, że bezprawnie przesłuchiwał, naruszając godność człowieka. Ten proces i wymierzona kara mają charakter symboliczny. Winny został ukarany za to, co udało się udowodnić – konkludował sąd w uzasadnieniu orzeczenia.

Nikt, kto nie przeżył koszmaru lat stalinowskich, nie zrozumie motywów postępowania ludzi, skazywanych wówczas na kary śmierci i wieloletnie więzienia. Nikt siedzący za biurkiem, nie ma prawa do oceny moralnej i żadnej innej Franciszka Skibińskiego, ale także Mariana Spychalskiego, generała Tatara i wielu, wielu innych. To, co się wówczas działo, nie mieści się w ramach możliwej do zrozumienia sytuacji. I nie ważne, czy to robili Rosjanie w polskich mundurach, czy wyszkoleni w ośrodkach NKWD Polacy. Sprawa Franciszka Skibińskiego znów pojawiła się w mediach w roku 2007, z okazji 55. rocznicy procesu.

V.3. Powrót do służby, stan spoczynku

Minęło prawie dziewięć lat od powrotu Skibińskiego do kraju. Po wyjściu z więzienia, w kwietniu 1956 roku, skierował się tak jak przed laty do Ożarowa, gdzie odnalazł żonę, usuniętą z warszawskiego mieszkania. Anna Skibińska przetrwała lata samotności i walki o życie męża. Przed Skibińskim, po raz kolejny, stanął problem wyboru dalszej drogi życiowej. Po długich wahaniach przyjął propozycję generała Mossora, człowieka, który miał okazję poznać obozy i więzienia niemieckie, sowieckie i polskie. Mossor, przedwojenny oficer Sztabu Głównego, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, na wojnę poszedł jako dowódca 6 Pułku Strzelców Konnych. W czasie pobytu w obozie oficerskim, Niemcy zawieźli go do Katynia, aby asystował podczas ekshumacji ciał polskich oficerów. Po wojnie dowodził Grupą Operacyjną „Wisła”, która brutalnie walczyła z Ukraińcami i przesiedlała całe wsie na Ziemię Odzyskane. Obecnie Mossor kierował Biurem Studiów przy ministrze Obrony Narodowej, którym był, świeżo wypuszczony z więzienia, w przyszłości mianowany marszałkiem – Marian Spychalski.

Biuro Studiów stanowić miało komórkę naukowo-badawczą, zatrudniającą niewielki zespół oficerów różnych broni, znających języki obce i posiadających wyższe wykształcenie wojskowe. Zakres prac biura przede wszystkim obejmował:

- prowadzenie studiów nad problemami operacyjnymi i taktycznymi przyszłej wojny,
- badanie organizacji, uzbrojenia i wyposażenia wojsk własnych, obcych i zaprzyjaźnionych,
- studiowanie zasad mobilizacji i problemów obronności kraju.

Pułkownik Skibiński otrzymał następujący zakres obowiązków:

- zastępowanie szefa biura podczas jego nieobecności,
- obserwowanie trendów rozwojowych w wojskach pancernych armii zaprzyjaźnionych i prawdopodobnych przeciwników,
- znajomość źródeł dotyczących armii wspólnoty brytyjskiej,
- opracowanie koncepcji mobilizacji Wojska Polskiego.

Trzy miesiące przed śmiercią, w lipcu 1957 roku, generał Mossor wystąpił o mianowanie Skibińskiego swoim zastępcą. W uzasadnieniu podkreślił akademickie wykształcenie oraz wielkie doświadczenie bojowe. Prezentował Skibińskiego jako jednego z najlepszych w Wojsku Polskim specjalistów w zakresie broni pancernej. Podkreślał dorobek naukowy i pisarski, biegłą znajomość czterech języków obcych¹⁵. Pracownicy Biura Studiów brali także

¹⁵ CAW: sygn.1507/72/299 k.16, Wniosek szefa Biura Studiów.

udział we wszystkich większych ćwiczeniach, organizowanych w okręgach wojskowych, a także przez Sztab Generalny Wojska Polskiego. Dało to Skibińskiemu okazję do zaprezentowania sugestii i rozwiązań, wynikających z jego bogatej praktyki sztabowej i dowódczej.

W roku 1958 nadeszło ukoronowanie jego kariery wojskowej. W przeddzień święta lipcowego – rocznicy ogłoszenia manifestu z 22 lipca 1944 roku, otrzymał nominację na generała brygady Wojska Polskiego i zatwierdzenie jego funkcji szefa Biura Studiów, którego rangę zmniejszono, podporządkowując go szefowi Sztabu Generalnego. Autonomiczną pracą, wykonaną przez Biuro Studiów było opracowanie struktur organizacyjnych dywizji morsko-desantowej, pancernej i zmechanizowanej, wzorowanej na odpowiednich jednostkach armii zachodnich. Prace te zakończono w roku 1962.

Trudno powiedzieć, na ile owo opracowanie zostało wykorzystane. Faktem jest, że pułki pancerne 10 Sudeckiej Dywizji Pancernej z Opoła, w której służyłem w latach 1966–1968, posiadały po 5 kompanii czołgów, czyli strukturę podobną do amerykańskich jednostek „pentagonalnych”. Także wówczas zorganizowano 7 Łużycką Dywizję Desantową z Gdańska, która wraz z 6 Pomorską Dywizją Powietrzno-Desantową i 15 lekką Dywizją Zmechanizowaną z Olsztyna, miały tworzyć Korpus Desantowy generała Edwina Rożłubirskiego, przed którym postawiono zadanie zdobycia Danii. Biuro Studiów pod kierownictwem Skibińskiego, wykonało analizę działań wojskowych w Korei, a także stworzyło działające do dzisiaj, Towarzystwo Wiedzy Wojskowej (Obronnej), a także Centralny Ośrodek Naukowej Informacji Wojskowej.

Skibiński pracował także w Komitecie redakcyjnym „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, który wówczas przeżywał swój wspaniały okres, publikując dotychczas zabronione prace, dotyczące Polskich Sił Zbrojnych i Armii Krajowej.

W 1964 roku, po osiągnięciu wieku emerytalnego, został zwolniony i przesunięty w stan spoczynku. Rok przed zwolnieniem z wojska, w tajnej opinii przygotowanej przez Wojskową Służbę Wewnętrzną, zarzucano mu „polityczną obcość, poszlaki współpracy z obcym wywiadem”, kończąc konkluzją – „absolutna nieprzydatność do służby w LWP”¹⁶. Najprawdopodobniej wykorzystano formalny pretekst do pozbycia się Skibińskiego z wojska.

Po zakończeniu służby wojskowej, poświęcił się przede wszystkim pracy naukowej i pisarskiej. Jako najstarszy żołnierz 1 Dywizji Pancernej żyjący

¹⁶ Jerzy Poksiński, *Losy niektórych wyższych dowódców PSZ na Zachodzie i AK w Polsce powojennej*, [w:] *Naczelni Wodzowie i wyżsi dowódcy*, red. S. Zwoliński, Wojskowy Instytut Historyczny Egros, Szczecin 1998, s. 216.

w kraju, w obecności papieża Jana Pawła II przyczynił się do integracji środowiska byłych żołnierzy tej jednostki, żyjących w kraju i na emigracji. Przewodniczył także Komitetowi Organizacyjnemu Budowy Pomnika 1000-lecia Jazdy Polskiej. Uważał się oraz był uważany za „pierwszego ułana Rzeczypospolitej”¹⁷. W roku 1988 Skibiński otrzymał nominację do stopnia generała dywizji, a w roku 1990 Rada Naukowa Wojskowej Akademii Politycznej nadała mu dyplom doktora honoris causa. Jesienią 1990 roku zmarła jego żona Anna. Po jej śmierci Skibiński rozchorował się i zmarł 16 maja 1991 roku. Pogrzeb odbył się w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Pochowano go na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie: kwatera A38, rząd 4, miejsce 5.

¹⁷ „Żołnierz Wolności”, 1984, nr 203, s. 3.



Płk dypl. Franciszek Skibiński, Szef Katedry Broni Pancernej ASG.
Źródło: domena publiczna.



Franciszek Skibiński
jako generał brygady (1968).
Źródło: domena publiczna.



Delegacja Klubu Żołnierzy 1. Dywizji Pancernej składa wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Pierwszy od prawej Jan Góralik, drugi Franciszek Skibiński.
Źródło: domena publiczna.



Nagrobek Franciszka Skibińskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.
Źródło: domena publiczna.

VI. Franciszek Skibiński jako pisarz i historyk

Zupełnie osobną dziedziną intelektualnej twórczości Skibińskiego było piarstwo historyczne. Szczególnie ważne były dla niego rozważania związane ze sztuką operacyjną. Skibiński jest absolutnie upoważniony do prezentowania swoich przemyśleń. Ten świetny oficer liniowy, wojnę skończył jako dowódca brygady pancерnej w ramach 21 Grupy Armii marszałka Montgomery'ego na froncie zachodnim. Już przed wojną publikował nie tylko artykuły w *Bellonie*, ale także instrukcje i opracowania taktyczne, zatwierdzone i wykorzystywane przez ministra Spraw Wojskowych jako podręczniki do nauki poborowych i młodszych dowódców. Podczas wojny, pod pseudonimem F. Kurcz opublikował wspomnienia z kampanii francuskiej. Swoją udział w II wojnie światowej, Skibiński opisał na podstawie własnych notatek, sporządzanych systematycznie i zawartych w *Dzienniku bojowym*, prowadzonym od 15 sierpnia 1939 roku. Dziennik ten znajduje się obecnie w bibliotece Wojskowego Biura Badań Historycznych. Po wojnie – bardzo słusznie – został mianowany szefem katedry broni pancерnej w Akademii Sztabu Generalnego. Praca ta mogła przynieść rezultaty w formie jednolitej doktryny wojennej, terminologii i taktyki, poprzez wykorzystanie doświadczeń Skibińskiego i umożliwienie mu twórczego przetworzenia wojennej praktyki Czerwonej Armii.

Zbigniew Flisowski, autor *Westerplatte* (1978), *Pomorze. Reportaż z pola walki* (1973), we wspianym zbiorze felietonów wydanym jeszcze w PRL – *Między Marsem a Odysem* (1986), zawarł wśród wielu innych także swoje spojrzenie na piarstwo wspomnieniowe Skibińskiego. Flisowski nie dopatruje się w wydanej kilka lat wcześniej *Pierwszej Pancерnej* autorstwa Skibińskiego, oznak zestarzenia się książki ani utraty zainteresowania czytelników. Zdaniem Flisowskiego (cytuję prawie dokładnie): „na dwadzieścia czy trzydzieści książek o tematyce wojennej, najwyżej jedna lub dwie są dobre. Przeważnie są to takie, których autor przeżył te zdarzenia bezpośrednio, a także umiał przykuć uwagę czytelnika zarówno treścią, jak i formą opisu”.

Żartobliwie, Flisowski proponuje do kolekcji odznaczeń Skibińskiego dodać jeszcze jeden medal – za zwięzłość i umiejętność odrzucania wielu wątków i skupiania się na najciekawszych. Czytelnik w tej sprawie może mieć inne zdanie. Mnie osobiście bardzo brakuje III części wspomnień Skibińskiego (nigdy nie napisanej), a obejmującej okres od opuszczenia Niemiec w lipcu 1945 roku i podróż przez powojenną Europę do Włoch (trochę uwag znaleźć można w pamiętniku generała), poprzez wylądowanie w porcie gdyńskim, więzienie – do momentu przejścia na emeryturę w roku 1964.

Znacznie bardziej doświadczony ode mnie autor, jakim jest Zbigniew Flisowski, tak ocenia pisarstwo Skibińskiego: „z tej powiedziałbym, heroicznej postawy wobec autora wobec materiału, wynika szalenie zwarty tok narracji, której główne elementy to bystre przedstawienie samych zjawisk wojсковych, umiarkowane dozowanie własnych przeżyć i odczuć, dynamiczne wkraczanie wojennej angdoty i wojennego żartu – produktu wielkiego poczucia humoru zapalonego intelektualną iskrą”.

W dalszym toku narracji Flisowski odnajduje w Skibińskim wielki humor wojenny, nazywając go „godnym spadkobiercą imię Pana Paska”. Omawiając poszczególne części *Pierwszej Pancерnej*, Zbigniew Flisowski snuje akurat powszechną i niezbyt odkrywczą refleksję, że gdyby Wojsko Polskie posiadało więcej takich oddziałów, to by...!!! No, ale nie posiadało. Autor wskazuje na *esprit de corps* żołnierzy 10 Brygady Kawalerii, którzy doszli do Wielkiej Brytanii – nawet przedzierając się pieszo przez Francję – i wrócili do Europy w sierpniu 1944 roku, mając ponad 9 miesięcy, aby dać łupnia Niemcom za własne krzywdy, bliskich i całego kraju. Mieli to żołnierskie szczęście – jak podkreślił generał Maczek w swoim przesłaniu do żołnierzy dywizji. I westchnienie Flisowskiego – gdyby przetłumaczono tę książkę choćby na języki narodów, które Franciszek Skibiński wyzwalał...

Wiele prac naukowych Franciszka Skibińskiego powstało już na emeryturze. Za wkład naukowy został mu nadany tytuł doktora honoris causa Akademii Sztabu Generalnego. Jego zainteresowania, poświęcone tematyce kawalerii, a potem broni pancерnej, w miarę upływu lat rozszerzały się i obejmowały dowodzenie jednostkami polskimi na szczeblu operacyjnym, a następnie dowodzenie wojskami sprzymierzonych na szczeblu strategicznym. Także wówczas powstała – uważana przez Skibińskiego za dzieło jego życia – praca *Rozważania o sztuce wojennej*. Tematykę historyczną reprezentują książki: *Bitwa o Kretę*, *Bitwa o Normandię*, *Ardeny*, *Axel*, *Falaise*, *Pierwsza pancerna* oraz ostatnia praca – wspomnienia osobiste, obejmujące okres życia i służby wojskowej do roku 1939 – *Ułańska młodość*. Bibliografia prac generała Franciszka Skibińskiego opracowana przez autora znajduje się w Aneksie nr 4.

Zakończenie

Niniejsza praca to wyraz wewnętrznej potrzeby złożenia hołdu (nawet w formie tak niedoskonałej) człowiekowi, który jako jeden z wielu Polaków miał szczęście bycia świadkiem i uczestnikiem walk o niepodległość Polski oraz współtworzył, szkolił i unowocześniał Wojsko Polskie.

Generał Franciszek Skibiński to najwyższej klasy bojowy żołnierz, teoretyk i historyk wojskowy. Młody ułan, zdolny sztabowiec, świetny dowódca liniowy, obsypany odznaczeniami bojowymi, w tym Krzyżem Srebrnym i Złotym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Autor wielu opracowań z teorii sztuki wojennej, bardzo pouczającej lektury nie tylko dla czytelników wojskowych.

Moja fascynacja jego osobą trwa od czasu lektury książki *Pierwsza pancerna*, która spowodowała we mnie wstrząs intelektualny oraz trwające do dziś zainteresowanie historią wojskową. Po 35 latach, ówczesna przygoda intelektualna zmaterializowała się w formie decyzji rozpoczęcia i ukończenia studiów historycznych w Akademii Obrony Narodowej, a także napisania pracy dyplomowej o tym człowieku.

W tej książce świadomie ograniczam się do aspektów wojskowych życia i kariery Franciszka Skibińskiego. Jego piarstwo reprezentuje taki potencjał intelektualny, że nie ośmieliłem się podjąć tego tematu z pokorą ograniczając ramy swojej pracy.

Aneksy

Aneks nr 1

Z PRZEŻYĆ BOJOWYCH – MJR DYPL. FRANCISZEK SKIBIŃSKI SZARŻA POD NIESTANICAMI 14 sierpnia 1920

Opisałem poprzednio szarżę pod Niestanicami, jako epizod taktyczny w ramach działania I. dywizji kawalerii. Obecnie chcę opowiedzieć o przeżyciach w czasie tej samej szarży 20-letniego podporucznika i dowódcy I. plutonu I. szwadronu 14. p. ułanów Jazłowieckich, bo w tym charakterze miałem szczęście występować na Niestanickich polach.

Zaczęło się od tego, że spałem kilka godzin w kopie zboża, na polu pod wsią, i obudziłem się przed świtem 14.VIII, wyspany, ale mokry od rosy i skostniały z zimna. Widziałem, jak część szwadronów pomaszerowała do wsi i po chwili i nasz I. szwadron przesunął się do wschodniej części Niestanicy, i tam stanął w kolumnie trójkami, czołem ku wschodowi. Naprzeciw nas, o paręset metrów, widać było za chałupami kare trójki czwartego szwadronu. Wiedziałem, że pozostałe szwadrony obsadzają w pieszym szyku skraje wsi, i że w prawo od nas jest reszta dywizji. Poza tym byłem ciemny, jak tabaka w rogu, i o położeniu wiedziałem mało co więcej, niż nic. To znaczy, że bez zmian, od trzech miesięcy tańczymy lansjera z Budienym, krok naprzód, dwa w tył. Wczoraj była kolej na krok w tył. Co będzie dziś – zobaczymy, do wieczora mnóstwo czasu. Na skraju wsi zaczęły stukać strzały. Z prawa, od Chołojowa, zabębnił ogień artyleryjski. Chwalić Boga – wszystko normalnie. Humory po wilgotnej nocy poprawiły się znakomicie, bo słońce wylazło i przygrzewało, zdążyłem się ogolić, umyć, zjeść śniadanie i oczyścić buty. Konie napojone, łąpczywie wyżerały owies z karmiaków. Nie codziennie stoi się z wszelkimi wygodami w odwodzie, w środku wsi. Godziny płynęły, strzelanina trwała, a myśmy siedzieli i nudzili się; słuchając pocisków melancholijnie pogwizdujących nad dachami zabawiałem się, jak mogłem, naciąganiem podchorążego Ossowskiego, któremu wyrósł brzydki czyrak w takim miejscu, że biedak nie mógł wygodnie usiąść. Potym znów nakarmiliśmy konie, zjedliśmy jakąś okolicznościową kurę i czekali, w myśl znanego obyczaju wojskowego. I tak nudziliśmy się aż do chwili, kiedy na skraju wsi zrobiło się, sądząc po natężeniu ognia, znacznie cieplej. Od czasu do czasu pojawiał się ranny idący na własnych nogach.

W powietrzu gwizdało coraz melodyjniej. W pewnym momencie kazano podciągać poprzęgi i siadać na koń. Siedliśmy, posiedzieli – i znów zeszedli

z koni, a w międzyczasie pchor. Ossowski uzyskał okazję wyleczenia swego czyraka, bo mu jakaś złośliwa kula, poprzez krzaki i chałupy, przedziurawiła tydkę. Tymczasem jednak poczuliśmy, że zaczyna być już zupełnie ciepło, bo ogień od Chołojowa zaczął wyraźnie przetaczać się w naszą stronę, a pod Niestanicami grzmiało i trzaskało, jakby kto groch młócił. Myny zrobiły się poważniejsze i wszyscy stali się ogromnie rozmowni i dowcipni. Popręgów już nie popuszczano. Ułanów, którzy rozleźli się na romanse po chałupach, spędzono do koni. Stało się dobrze. Bo oto w pewnej chwili zobaczyliśmy dowódcę pułku ś.p. majora Bardzińskiego, jak wybiegł z browningiem w rękę (O, źle! Pierwszy raz widziałem go z śmiercionośnym pistoletem poza obrębem pochwy!), jak biegł do czwartego szwadronu, wołając coś z daleka. Czwarty szwadron zaczął siadać na koń. Widziałem, jak major podbiegł do dowódcy szwadronu ppor. Godlewskiego, coś mu powiedział, po czym ppor. Godlewski charakterystycznym ruchem poprawił czapkę, dobył kubańskiej szabli. Za nim błysnęły w słońcu obnażane szable szwadronu. Serca zabily w nas, jak młoty. Nie patrzyłem już na czwarty szwadron, za którym został tylko kłęb kurzu, bo major Bardziński biegł ku nam, z daleka pokazując ręką: „na koń”. A przysięgłbym, że sygnalizował wyraźnie: „do cholery”. Już wiedzieliśmy, co będzie. Skoczyliśmy na konie. Spróbowałem, czy szabla lekko wychodzi z pochwy. Nagan przekręciłem na brzuch. Zebrałem i wyrównałem wodze, poprawiłem czapkę. Obejrzałem się na pluton – gęby były poważne, nikt nie puścił ani pary z ust. Major podbiegł do nas, pokazał pistoletem drogę na Pawłów i krzyknął zdyszonym głosem: „Szarżować tą ulicą”. Szable bez komendy wyskoczyły na słońce. Dowódca – śp. „Bobuś” Borkowski – swoim głosem, jakby miał pełno klusek w ustach – zakomenderował: „klusem maaarsz” i ruszyliśmy na wprost, skręcając natychmiast w lewo.

Z chwilą wjechania w ulicę Pawłowską okazało się, co tam się działo na tym ich „froncie obrony”. Powietrze gwizdało jednym wielkim przeciągiem, jak w tunelu aerodynamicznym. I nagle – zerwała się jeszcze gwałtowniejsza strzelanina, w prawo od nas wybuchnęło krótkie „hurra” – i zamilkło. Ogień aż krztusił się. Jeszcze w ulicy ruszyliśmy galopem. Nie takim, żeby za bardzo, ale zawsze galopem. Wygalopowaliśmy więc tak, trójkami pomiędzy domami i opłotkami, do miejsca, gdzie droga wychodziła w szczerę pole. Zobaczyłem wówczas obrazek, od którego „zatknęło mnie”. Przed nami – czy ja wiem – na 200–300 kroków, pełnusięńkie pole piechoty, jedna, druga, trzecia fala, aż do Pawiowa i pod las. Bractwo to nie leży, ale stoi albo klęczy i wali prosto w nas. Kto z Panów nie wie, co to jest „trzask fali balistycznej”? Jest to takie miłe uczucie natury akustycznej, jakby pijany stangret trząsał z czworokonnego bata o centymetr od nosa słuchacza. Takim właśnie gło-

sikiem trzaskały w nas wyloty, nie wiem, ilu tam luf. (Wszystko to dzieje się w jednym skoku galopa.) W prawo od nas, i przed nami – pole usłane karymi końmi czwartego szwadronu. Edek Godlewski zgięty w pół, z siodłem na plecach, piechotą sypie do wsi. Staś Kostkiewicz, a za jego plecami, na tym samym koniu, trzymający go w pół jakiś ułan, jadą stępem do wsi. Twarzyczki mają szarozielone, a kiwają się na koniu tak, że już, obaj lecą. (Wszystko to w tym samym skoku galopa.) A tuż przed nami: z za płotu okopany ckm wygląda lufą na Pawłów. W momencie kiedy Bobuś jest nad nim – jeszcze w ulicy, jeszcze po obu stronach płoty, celowniczy zaczyna kropić długą serię. Tu zaczyna się dramat: pod Bobusiem Krukowa chabeta staje jak wryta i zaczyna się cofać. Bobuś klnie i wali chabetę płazem po zadzie. W tym miejscu zmuszony jestem koniecznie zrobić małe intermezzo. Otóż, pod „Bobusiem” Borkowskim, w poprzednich dniach, pod jakimś Kulikowem czy Radziechowem, ranili jego znakomitego pół krwi „Huzara”. Nie chcąc odbierać dobrego konia dobremu ułanowi, wziął po zabitym ułanie Kruku nieopisaną chabetę, leniwą jak wół i nieujeżdżoną najkompletniej. Skręcam w lewo i zaczynam mijać dowódcę szwadronu. Tu zaczyna się następny skok galopa. Jaki proces myślowy odbywa się w mózgu podporucznika, w ciągu dwóch skoków galopa: W skoku pierwszym – widok piechoty, załamana szarża czwartego szwadronu, fala balistyczna bijąca w bębenki i myśl: „Ależ wmeldowaliśmy się tu w wesołą historię. Mowy nie ma, żeby stąd wyjechać na koniu, albo wyjść na własnych nogach. Zginę ja i pchły moje”. A w skoku następnym, kiedy trzeba mijać „zastopowanego” dowódcę – „...że przecież zaraz cały szwadron skłębi się tu, na ogonie krukowej szkapy i natłuką ludzi jak psów”. I decyzja: „Od tego jesteś oficerem, żebyś takie piwo wypijał”. Podniosłem szablę nad głowę. Wlepiłem mojej anglo-donce „Bajce” straszliwe ostrogi, wrzasnąłem najdzikszym głosem „hurra” i pochylony w grzywę, rzuciłem się w cwał, jak w zimną wodę. Z ulgą usłyszałem za plecami łoskot cwału stu koni i „hurra” ze stu gardeł. „Bajka” przysiadła z nagłą na zadzie, znów dostała ostrogami i poszła, wyciągnięta nisko nad ziemią. Potym coś zaszumiało śmiesznie w grzywie, koło lewej pięści z wodzami. Pomyślałem: „pszczoła” i w tej chwili wleciałem piersiami końskimi, na chłopca, który mi służył za tyczkę kierunkową, zbyt późno machnąwszy szablą. Potym znów usłyszałem, że z tyłu i z lewa krzyczą hurra, i nagle zorientowałem się, że przecież nikt już nie strzela. Tu i tam pojedyncze strzały. To się nie liczy. Niedaleko przede mną drzewa i budynki. Znikają w nich jakieś figury. Znów zabrzęczała mi pszczoła koło lewej łydki. Wziąłem konia na siebie. Rozejrzałem się. Dookoła – sielanka... Ułani, rozrzućni szeroko w pojedynkę ganiają po polu za piechurami, którzy rzucają karabiny i podnoszą ręce do góry... Mnie

dopędzają z tyłu mój brat i ułan Łoziński. Wołają coś do mnie. Z Niestanicy idzie ładna, zwarta, gęsta linia harcowników. W prawo na horyzoncie, na górceczkach mającą pojedynczy kozackowie. Podjeżdża brat z Łozińskim. Mówią: „Wracać”. Szwadron zbiera się we wsi. Wracać – to wracać, ale trzeba zebrać paru chłopą, bo te figury od Chołojowa, gotowe z kolei przejechać się po nas. Posyłam brata: „Ściągaj do mnie pluton”. Zawracam, ruszam kłusem – kobyła idzie jakoś krzywo i niemrawo. Przed nami grupy jeźdźców ściągają się do wsi. Pędzą przed sobą jeńców. Jakoś daleko zrobiło się do tej wsi. Po drodze mijam jednego i drugiego nieboszczyka. Jeden ma łeb rozwalony szablą, tak że twarzy nie widać z pod krwi. Na drugim nie znać żadnych uszkodzeń. Zęby wyszczerzył i patrzy szklanymi oczyma. Na prawo też walają się po ziemi jakieś zielonkawe toboły. „Narżnęli” myślę sobie. Wieś ciągle za daleko – a kozacki podjeżdżają coraz bliżej. Wstyd mi zagalopować, choć Łoziński zezuje w stronę Chołojowa bardziej niż zwykle. Dla pewności chowam szablę do pochwy, wyciągam nagana. Już wieś. U wylotu stoi taczanka. Wachmistrz Matasow kiwa ręką i krzyczy: „Na bok, panie poruczniku, będziemy strzelać”. Aha, po kozackach. Zjeżdżam posłusznie. Już jestem w opłotkach. Wtedy podjeżdża z prawej strony plutonowy Wojtulewicz, mój zastępca. Przed sobą na przednim łęku wiezie ułana trzymając go z tyłu. Głowa dynda z lewej strony, nogi z prawej. Z ust kapie krew. Okazuje się, że to wachmistrz szef szwadronu Pecner. Zabił go z pistoletu jakiś komisarz pod samym Pawłowem. Komisarza zarąbał Wojtulewicz. Kazałem położyć trupa na taczankę, taczance odjeżdżać za mną i kłusuję przez wieś w stronę grobli. Nad głową gwiżdżą nam wiązki k.m., ustawionych za groblą. Widzę pomarańczowe otoki. Znaczy – 8. pułk. Już spokój – już po bitwie. Ale kobyła idzie coraz gorzej, ranna czy co – złażę z niej za groblą i oglądam. Okazuje się, że ma przestrzeloną prawą tylną nogę nad stawem skokowym. Szyję u nasady na wylot. Brzuch z lewej strony, tuż za lewą tydką. Takie to były te pszczoły. Indywidualnym bandażem zawiązuję Bajce nogę i wędruję piechotą, prowadząc kobyłę. Obok drogi spostrzegam dowódcę dywizji – pułkownika Rómmla, który woła do mnie i Wojtulewicza: „Dziękuję za szarżę”. Idę dalej i podniecony i dumny niesłychanie. W lasku, przy drodze, przed Dobrotworem, dopędzam zbierający się tam szwadron. Melduję dowódcy szwadronu swoje dołączenie, o śmierci Pecnera i o ranach Bajki. Jestem w takim nastroju, jakby mnie kto „na sto koni wsadził” więc i gadatliwy niepominiem. Jednak dowódca szwadronu wylewa mi natychmiast na głowę kubek zimnej wody i mrozi mój zapał, ostrym „obsztorcowaniem” za to, że ośmieliłem się minąć go w szarży. „Wrzeszczeć i galopować przed siebie, to każdy potrafi. Ty się nie bój, już ja bym ruszył bez twojego

wyrywania się, i szarżował bardziej w lewo, a ty wszystko popsuteś”. Bobuś Borkowski zginął w miesiąc później ułańską śmiercią, pod Kosmowem, nad Bugiem, w pościgu za Budionnym. Nie miałem i nie mam do niego żalu, ale... zwracam się do Was, podporucznicy całej kawalerii polskiej: wejdźcie w moją skórę owego wieczoru¹.

¹ Franciszek Skibiński, *Szarża 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich pod Niestanicami 14 sierpnia 1920 r.*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1937, nr 7, s. 3-12.

Aneks nr 2

Ordery i odznaczenia przyznane Franciszkowi Skibińskiemu²:

- † Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari
- † Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego Virtuti Militari (1921) nr 2630
- † Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski
- † Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- † Krzyż Walecznych – trzykrotnie
- † Złoty Krzyż Zasługi – czterokrotnie, w tym drugi raz w 1938
- † Medal Niepodległości
- † Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1989)
- † Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939” (1981)
- † Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości
- † Medal za Wojnę 1918–1921
- † Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984)
- † Brązowy Medal „Za zasługi dla obronności kraju” (1967)
- † Order Wybitnej Służby – Wielka Brytania
- † Gwiazda za Wojnę 1939–1945 – Wielka Brytania
- † Gwiazda Francji i Niemiec – Wielka Brytania
- † Medal Obrony – Wielka Brytania
- † Komandor Orderu Legii Honorowej – Francja
- † Kawaler Orderu Legii Honorowej – Francja
- † Krzyż Wojenny z palmą – Francja
- † Medal Brązowego Lwa – Holandia
- † Komandor Orderu Korony – Belgia
- † Złoty Medal „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej” (1982)
- † Odznaka „Za Zasługi dla ZBoWiD”
- † Wpis do „Honorowej Księgi Czynów Żołnierskich” (1983)
- † Odznaka Mistrza Mechanika-Kierowcy Czołgów i Dział Pancernych
- † Odznaka za Rany i Kontuzje

² Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Skibi%C5%84ski#CITEREFPolak_\(red.\)1991](https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Skibi%C5%84ski#CITEREFPolak_(red.)1991) [dostęp: 12.12.2023].

Aneks nr 3

Przebieg służby wojskowej Franciszka Skibińskiego:

- wolontariusz w 2 szwadronie 1 Pułku Ułanów Polskich I Korpusu Polskiego w Rosji, od 10 września 1917 do 1918 roku;
- członek Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie po rozwiązaniu I KP (1918);
- młodszy podoficer (kapral) 1 pułku Ułanów Krechowieckich, od listopada 1918 roku do 13 stycznia 1919 roku, kiedy zostaje ranny w walkach, w rejonie Lwowa i Przemyśla;
- słuchacz Szkoły Podchorążych Kawalerii w Starej Wsi od kwietnia do sierpnia 1919 roku;
- kadet 19 klasy Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, od września do października 1919 roku;
- dowódca plutonu w 1 szwadronie i pełniący obowiązki dowódcy 4 szwadronu 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, od listopada 1919 roku do października 1920 roku;
- adiutant dowódcy szwadronu zapasowego 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich we Lwowie;
- dowódca plutonu w 4 szwadronie i dowódca 1 szwadronu 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich;
- słuchacz Kursu Dowódców Szwadronów w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, który ukończył jako prymus, od listopada 1925 roku do lipca 1926 roku;
- dowódca 1 szwadronu 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich we Lwowie;
- instruktor wyszkolenia bojowego w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, od września 1926 roku do kwietnia 1927 roku;
- instruktor wyszkolenia bojowego w Oficerskiej Szkole Kawalerii, od kwietnia 1927 roku do 1930 roku;
- kierownik grupy na Kursie Dowódców Szwadronów w Centrum Wyszkożenia Kawalerii, od 1930 roku do października 1931 roku;
- dowódca 2 szwadronu w 3 Pułku Strzelców Konnych w Wołkowysku, od października 1931 roku do października 1933 roku;
- słuchacz kursu przygotowawczego w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie, od listopada 1932 roku do lutego 1933 roku;
- słuchacz Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie (XIV promocja), od listopada 1933 roku do października 1935 roku;
- szef sztabu 10 Brygady Kawalerii w Rzeszowie, od listopada 1935 roku do marca 1937 roku;

- organizator i szef sztabu 10 Brygady Kawalerii w Rzeszowie (pierwszej wielkiej jednostki motorowej, zorganizowanej na bazie rozformowanej 10 BK z zachowaniem jej dotychczasowej nazwy i podporządkowanej Dowództwu Broni Pancernych), od kwietnia 1937 roku do 21 września 1939 roku;
- zastępca komendanta Obozu WP w Coëtquidan, w departamencie Morbihan, od września 1939 roku;
- dowódca batalionu szkolnego 1 Dywizji Piechoty;
- zastępca szefa sztabu Obozu Wojsk Pancernych i Motorowych w m. Bollène, w departamencie Vaucluse (komenda obozu była załącznikiem dowództwa Lekkiej Dywizji Zmechanizowanej, na zorganizowanie której Francuzi wyrazili zgodę dopiero w maju 1940 roku, w obliczu przegranej bitwy we Flandrii);
- szef sztabu 10 Brygady Kawalerii Pancernej (zgrupowanie bojowe wydzielone na żądanie strony francuskiej ze składu Lekkiej Dywizji Zmechanizowanej), czerwiec 1940 roku;
- szef sztabu 10 Brygady Kawalerii Pancernej, od września 1940 roku do lutego 1942 roku;
- dowódca 10 Pułku Strzelców Konnych w składzie 10 BKPanc., od 23 lutego 1942 roku do 8 listopada 1943 roku;
- zastępca dowódcy 10 Brygady Kawalerii Pancernej w składzie 1 Dywizji Pancernej, od 9 listopada 1943 roku do 22 sierpnia 1944 roku;
- dowódca 10 Pułku Strzelców Konnych, 22–24 sierpnia 1944 roku, w ostatniej fazie bitwy pod Falaise;
- dowódca 3 Brygady Strzelców 1 DPanc., od 24 sierpnia 1944 do 18 stycznia 1945 roku;
- dowódca 10 Brygady Kawalerii Pancernej, od 19 stycznia 1945 roku do 16 lipca 1945 roku;
- zastępca dowódcy 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej we Włoszech, od sierpnia 1945 roku do lipca 1947 roku;
- oficer Grupy Organizacyjno-Przygotowawczej Akademii Sztabu Generalnego WP, od sierpnia 1947 roku;
- szef Katedry Broni Pancernych Akademii Sztabu Generalnego WP, do kwietnia 1951 roku;
- zastępca szefa Biura Studiów MON, od stycznia 1957 roku do września 1957 roku;
- szef Biura Studiów MON, od września 1957 roku do sierpnia 1964 roku.

Awanse generalskie:

- generał brygady – rok 1958;
- generał dywizji w stanie spoczynku – rok 1988.

Aneks nr 4

Bibliografia prac generała Franciszka Skibińskiego opracowana przez autora

Książki (układ wg dat wydania):

1. *Zbiór ćwiczeń z wyszkolenia bojowego szeregowca kawalerii*, Grudziądz 1931.
2. *Zbiór ćwiczeń kawaleryjskich. Od rekruta do plutonu*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935, współautor F. Stachowicz.
3. *Krakus: podręcznik dla instruktorów i członków PW konnego*, pod red. W. Dunin-Żuchowskiego, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1938.
4. *Między Marną i Loarą (Ze wspomnień Polaka, uczestnika kampanii niemiecko-francuskiej w czerwcu 1940)*, Książnica Polska, Glasgow 1941.
5. *The Black Brigade, Harrow*, Atlantis Publ. Co., Middlesex 1943.
6. *Pierwsza pancerna*, Czytelnik, Warszawa 1959, wyd. I; 1960 wyd. II; 1966 wyd. III; 1968 wyd. IV; 1970 wyd. V; 1979 wyd. VI.
7. *Dowodzenie wojskami koalicji na tle bitwy w Normandii*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1963; Warszawa 1968 wyd. II popr. i uzupeł.
8. *Ardeny: historia, sztuka operacyjna, służba sztabów*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1966; Warszawa 1967 wyd. II poprawione.
9. *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej*, ZBO-WiD, Warszawa 1968; Ruch, Warszawa 1972.
10. *Falaise*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.
11. *Rozważania o sztuce wojennej*, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1972.
12. *Ułańska młodość 1917–1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1972.
13. *Walki 10 Brygady Kawalerii Pancernej w Szampanii 1940 rok*, ZBOWiD, Sport i Turystyka, Warszawa 1972.
14. *Dowodzenie jednostkami polskimi na Zachodzie w skali operacyjnej, wybrane przykłady*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973.
15. *O sztuce wojennej na północno-zachodnim teatrze działań wojennych 1944–1945*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977; 1981 wyd. II.
16. *Axel*, Książka i Wiedza, Warszawa 1979.
17. *Wojska pancerne w II wojnie światowej*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982.

18. *Bitwa o Kretę. Maj 1941 r.*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1983.
19. *Wojska pancerne w II wojnie światowej*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982.
20. *Overlord*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1985.

Artykuły i opracowania autorstwa Franciszka Skibińskiego

(układ alfabetyczny):

1. *A był to dzień 5 października 1939 r.*, „Życie Warszawy”, 1969, nr 262.
2. *Atak z południowej flanki. Historia ostrzega: rok 1939*, „Żołnierz Polski”, 1968, nr 35.
3. *Atak brygady Maczka na Zboiska pod Lwowem, Wspomnienia z kampanii wrześniowej w Polsce*, „Polska Walcząca”, 1944, nr 35 (Londyn).
4. *Bitwa o Kretę. Maj 1941 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1978, nr 4.
5. *Bitwa pod Falaise*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1968, nr 2.
6. *Bój pod Axel, 15–20.09.1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1968, nr 3.
7. *Bój pod Łącutem 9 września 1939 r.*, „Przegląd Wojsk Pancernych”, 1958, nr 5.
8. *Broń pancerna w forsowaniu przeszkody wodnej*, „Bellona” 1949, z. 7/8.
9. *Broń pancerna w natarciu korpusu armijnego*, „Bellona” 1950, z. 4.
10. *Było to w czerwcu...*, „Kultura”, 1973, nr 25.
11. *Champaubert i Falaise. Polsko-francuskie braterstwo broni*, „Kultura”, 1967, nr 24.
12. *Czołg jest synem kirasjera*, „Polska Walcząca”, 1942, nr 16 (Londyn).
13. *Driel et Axel*, [w:] *Historia militaris polonica*, praca zbiorowa, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1974.
14. *Droga do ojczyzny*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki”, 1980, nr 19.
15. *Dwa lata działalności Kół Wiedzy Wojskowej*, „Przegląd Wojsk Lądowych”, 1962, nr 7.
16. *Dziesiąta/10 BK w kampanii wrześniowej*, „Bellona” 1941, z. 3, 4 i 5 (Londyn).
17. *Dziesiąta/10 BK w kampanii wrześniowej, Wspomnienia szefa sztabu*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1959, nr 1 i 2.
18. *Dziesiąta/10 BK w kampanii 1940 roku*, „Myśl Wojskowa”, 1957, nr 8.
19. *Dziesiąta/10 BKPanc w kampanii francuskiej 1940 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1960, nr 1.
20. *Dziesiąta/10 BKPanc w kampanii francusko-niemieckiej 1940 r.*, „Przegląd Wojsk Pancernych”, 1957, nr 3.
21. *Gdy stawką była Antwerpia*, „Tygodnik Polski”, 1965, nr 12 (Paryż).
22. *Geneza i skutki bitwy o Anglię. Sierpień – wrzesień 1940 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1968, nr 2.

23. *Głos w dyskusji*, [w:] *Materiały z VI Konferencji Naukowej ASG 20–21.V.1966 r. poświęconej rozwojowi polskiej sztuki wojennej*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967.
24. *Historia jednego meldunku*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1935, nr 9.
25. *Jeszcze o niezmiennych zasadach sztuki wojennej*, „Myśl Wojskowa”, 1967, nr 5.
26. *Kampania, operacja, bitwa*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1972, nr 4.
27. *Kampania sprzymierzonych 2 1944–1945 r. na zachodnim teatrze działań wojennych*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1965, nr 1-2.
28. *Kaapelsche Veer*, „Za Wolność i Lud”, 1971, nr 1.
29. *Kawaleria dnia jutrzejszego*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1938, nr 6.
30. *Kawaleria i motoryzacja*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1937, nr 3.
31. *Kilka rozważań na temat jednostek zmechanizowanych*, „Przegląd Wojsk Pancernych”, 1958, nr 3.
32. *Kilka uwag o broni pancernej w pościgu*, „Bellona” 1949, z. 3.
33. *Końcowa faza wojny na zachodzie Europy. Bitwy na Renem. – Pościg*, „Za Wolność i Lud”, 1980, nr 13 i 14.
34. *Korek pod Falaise*, „Żołnierz Polski”, 1969, nr 42.
35. *Łączność w brytyjskich jednostkach pancernych*, „Przegląd Broni Pancernej”, 1947, z. 6.
36. *Maczuga. 25 rocznica bitwy pod Falaise*, „Za Wolność i Lud”, 1969, nr 14.
37. *Militaria. Neutralność Belgii w pierwszej fazie wojny*, „Trybuna Ludu”, 1967, nr 57.
38. *Militarne konsekwencje „doktryny pauzy”*, „Myśl Wojskowa”, 1964, nr 5.
39. *Monte Cassino – operacja i bój*, „Życie Warszawy”, 1974, nr 115.
40. *Mój ostatni dzień wojny*, „Prawo i Życie”, 1980, nr 17.
41. *Mój rok 1966. W pracowniach*, „Kultura”, 1967, nr 19.
42. *Myśmy się nie poddali*, „Polska”, 1965, nr 12.
43. *Najdłuższy dzień*, „Za Wolność i Lud”, 1972, nr 23.
44. *Na marginesie artykułu. Reakcja aliantów na kontrofensywę Rundstedta w Ardenach*, „Bellona” 1949, z. 7/8.
45. *Na szlaku 1 dywizji pancernej*, „Przegląd Wojsk Lądowych”, 1968, nr 10.
46. *Niektóre właściwości organizacji i prowadzenia obrony ruchowej*, „Myśl Wojskowa”, 1957, nr 10.
47. *Niemieckie ofensywy na Zachodzie na przełomie 1944/1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1976, nr 2.
48. *Niezienne zasady sztuki wojennej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1971, nr 3.

49. *Nowe czynniki decyzji (podejmowanych zarówno na operacyjnym jak i taktycznym szczeblu dowodzenia)*, „Myśl Wojskowa”, 1961, nr 2.
50. *Od Ardenów do Renu, 16.1 – 25.3.1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1977, nr 2.
51. *Od Rabki poprzez Szampanię do Wilhelmshaven*, „Żołnierz Wolności”, 1957, nr 109.
52. *Ogólne kierunki rozwojowe myśli wojskowej*, „Przegląd Wojsk Lądowych”, 1961, nr 3.
53. *Ogólne kierunki rozwojowe współczesnej myśli wojskowej*, „Wojsko Lądowe”, 1961, nr 3.
54. *O manewrze*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1971, nr 2.
55. *O nauczaniu sztuki dowodzenia*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1972, nr 2.
56. *O niezmiennych zasadach sztuki wojennej*, „Kultura”, 1967, nr 22.
57. *Operacja Falaise (7–21.08.1944)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1957, nr 2.
58. *Operacja krymska 1944 r.*, „Bellona” 1948, z. 12.
59. *Operacja „Neptun”*, „Za Wolność i Lud”, 1974, nr 23.
60. *O polskim języku wojskowym*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1970, nr 3.
61. *O pozorowaniu wybuchów atomowych*, „Przegląd Wojsk Lądowych”, 1959, nr 2.
62. *Organizacja studiów nad problematyką mechanizacji i automatyzacji sztabów*, „Myśl Wojskowa”, 1964, nr 2.
63. *O sztuce operacyjnej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1971, nr 1.
64. *O upartych aliantach*, „Polska”, 1965, nr 1.
65. *O zasadach i metodyce pracy nad organizacją wojsk*, „Myśl Wojskowa”, 1959, nr 7.
66. *Pamiętne lądowanie*, „Za Wolność i Lud”, 1973, nr 23.
67. *Pierwsza/1 Dywizja Pancerna*, „Taran”: Tygodnik 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej, 1945, nr 31 i 32.
68. *Pierwsza/1 Dywizja Pancerna w bitwie pod Falaise*, [w:] *Materiały z Sesji Naukowej PAN 4–6.X.1958 r. poświęconej wojnie wyzwoleniczej narodu polskiego 1939–1945*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1961.
69. *Pierwsza/1 Dywizja Pancerna w walkach o wyzwolenie Francji, 29.7 – 6.9.1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1961, nr 1.
70. *Pierwsza/1 Polska Dywizja Pancerna w bitwie pod Falaise*, „Przegląd Wojsk Pancernych”, 1957, nr 5/6.
71. *Poglądy zachodnie na sposób prowadzenia wojny atomowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1956, nr 1.

72. *Polacy w dwóch wielkich bitwach na Zachodzie w 1944 r. Monte Cassino–Falaise*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1974, nr 3.
73. *Polska ani na chwilę nie złożyła broni*, „Za i Przeciw”, 1965, nr 19.
74. *Polski „korek” pod Falaise: w 37 rocznicę*, „Za Wolność i Lud”, 1981, nr 32.
75. *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1963, nr 3 i 4.
76. *Polskie wojska pancerne w drugiej wojnie światowej*, [w:] *40 lat ludowego Wojska Polskiego*, red. M. Bień, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.
77. *Po naradzie przewodniczących Kół Wiedzy Wojskowej*, „Przegląd Wojsk Lądowych”, 1963, nr 7.
78. *Przeszłość i przyszłość wojsk pancernych*, „Wojsko Ludowe”, 1958, nr 7/8.
79. *Przewozy samochodowe piechoty*, „Bellona” 1949, z. 5/6.
80. *Przykład organizacji ćwiczenia szkieletowego na szczepie pułku kawalerii z baterią artylerii konnej*, „Przegląd kawaleryjski”, 1936, nr 10.
81. *Reakcja aliantów na kontrofensywę Rundstedta w Ardenach*, „Bellona” 1948, z. 5.
82. *Rozważania nad organizacją wielkich jednostek pancernych*, „Bellona” 1941, z. 12 (Londyn).
83. *Rozważania nad organizacją wielkich jednostek silnikowo–pancernych*, „Bellona” 1939, z. 2.
84. *Rozważania nad pojęciem doktryny obronnej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1988, nr 2.
85. *Rozważania na temat użycia i działania związków pancernych*, „Bellona” 1948, z. 7/8.
86. Referat wygłoszony w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu pod tytułem: *Ogólne kierunki rozwoju współczesnej myśli wojskowej – wzmianka* [w:] *Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych im T. Kościuszki*, red. S. Brzeziński, R. Witek, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984.
87. *Rozważania o działaniu wielkich jednostek pancernych*, „Bellona” 1938, z. 2.
88. *Rozważania o przyszłości wojsk pancernych*, „Myśl Wojskowa”, 1957, nr 11 /12.
89. *Rozważania strategiczne*, „Dziennik Polski”, 1942, nr 45.
90. *Sto lat od Sadowej*, „Trybuna Ludu”, 1966, nr 355.
91. *Strategia i monopole*, „Życie Warszawy”, 1963, nr 249/250.
92. *Szarża 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich pod Niestanicami 14 sierpnia 1920 r.*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1937, nr 7.

93. *Szkic wytycznych do pracy Kół Wiedzy Wojskowej*, „Myśl Wojskowa”, 1960, nr 6.
94. *Sztuka czy nauka*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1973, nr 1.
95. *Trzy kampanie wojenne przez pięć krajów*, „Stolica”, 1975, nr 19.
96. *Trzy wątpliwości*, „Myśl Wojskowa”, 1958, nr 9.
97. *Udział 1 Dywizji Pancерnej w wyzwaniu Belgii i Holandii w 1944 r.* WPH 1944 r., „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1962, nr 1.
98. *Udział Polaków w wyzwaniu krajów Europy Zachodniej 1944–1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1984, nr 3.
99. *Uparta brygada. Z historii walk wrześniowych 1939 r.*, „Żołnierz Wolności”, 1964, nr 217.
100. *Walki 1 dywizji pancерnej w ostatnim okresie drugiej wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1966, nr 2.
101. *Wojna*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1973, nr 2.
102. *Wojna ograniczona. Militaria*, „Polityka”, 1964, nr 24.
103. *Wojska pancерne w II wojnie światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1975, nr 3–4.
104. *W przededniu zjazdu KWW*, „Żołnierz Wolności”, 1963, nr 12.
105. *Wrześniowy pamiętnik*, „Nowiny Rzeszowskie”, 1968, nr 207.
106. *Wykonane zadanie*, „Życie Warszawy”, 1984, nr 117.
107. *Wykorzystanie przydziału oddziałów broni pancерnej do celów wyszkolenia*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1935, nr 7.
108. *Wymarzony obraz wielkiej jednostki silnikowo–pancерnej*, „Bellona” 1939, z. 4.
109. *Wyszkolenie młodych oficerów brytyjskich wojsk lądowych*, „Myśl Wojskowa”, 1958, nr 2.
110. *Zarys dziejów 1 dywizji pancерnej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1956, nr 1.
111. *Zasady użycia i działania broni pancерnej przydzielonej do piechoty*, „Przegląd Piechoty”, 1948, z. 9.
112. *Z historii doktryn wojennych (XIX – I poł. XX w.)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1970, nr 4.
113. *Zmieniona postać wojny*, Militaria, „Polityka”, 1964, nr 21.
114. *Z przeżyć bojowych... Szarża pod Niesteniami 14.VIII.1920*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1937, nr 11.
115. *Z rozważań o strategii*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1972, nr 3.
116. *Z rozważań o sztuce wojennej. Geneza i rekapitulacja*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1973, nr 4.
117. *Z rozważań o taktyce*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1971, nr 4.
118. *Z rozważań o współczesnej obronie*, „Myśl Wojskowa”, 1957, nr 8.

Recenzje autorstwa Franciszka Skibińskiego:

1. *Bitwa pod Arnhem – po trzydziestu latach*, „Kultura”, 1974, nr 51/52.
2. *Głos w dyskusji nad „Leksykonem wiedzy wojskowej”*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1980, nr 3.
3. „*Journal of the Royal United Service Institution*”. *Rocznik 1957*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1958, nr 2.
4. *Komentarz do komentarzy płk. dypl. Porwita do dziejów wojny obronnej Polski 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1970, nr 2.
5. *Książki o wojsku i wojnie*, „Polska Walcząca”, 1942, nr 13.
6. *Najdłuższa bitwa w wojnie obronnej 1939 roku*, „Dzieje Najnowsze”, 1980, nr 4.
7. *Na marginesie książek generała Beaufre’a*, „Myśl Wojskowa”, 1968, nr 2.
8. *O bitwie pod Arnhem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1974, nr 1.
9. *O wojnie prusko-austriackiej w 1866 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1967, nr 3.
10. *Pamiętnik wojenny G. S. Pattona*, „Myśl Wojskowa”, 1965, nr 3.
11. *Polska broń pancerna w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1980, nr 4.
12. „*Revue Militaire Suisse*” (styczeń – grudzień 1956), „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1957, nr 3.
13. *Sfrustrowany tygrys*, „Kultura”, 1971, nr 22.
14. *The Army Quarterly: Rocznik 1955*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1957, nr 1.
15. *Zgaga w związku z sagą. List do red.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1973, nr 1.

Wstępy i przedmowy autorstwa Franciszka Skibińskiego:

1. Beaufre Andre, *Wstęp do strategii*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1968.
2. Boucher Jean, *Broń pancerna w wojnie*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
3. Bradley Omar N., *Żołnierska epopeja*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1963.
4. Brodie Bernard, *Strategia w erze broni rakietowej*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1963.
5. Florentin Eddy, *Kocioł Falaise*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1969.
6. Gavin James Maurice, *Wojna i pokój w erze przestrzeni międzyplanetarnej*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1961.
7. Montgomery of Alamein Bernard Law, *Wspomnienia*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1961.

8. Patton George S., *Wojna jak ją poznałem*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1989, wyd. III.
9. Peters Thom, *Dziękujemy Wam Polacy*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1988.
10. Sadykiewicz Michał, *Kawaleria powietrzna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1963.
11. Sikorski Władysław, *Przyszła wojna jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984, wyd. II.
12. Urquhart Robert Elliot, *Arnhem*, Bellona, Warszawa 1974.

Rozmowy, spotkania i wywiady z generałem Franciszkiem Skibińskim

(artykuły ułożono alfabetycznie wg nazwisk autorów):

1. Bielecki Czesław, *Pół wieku w służbie*, „Żołnierz Wolności”, 1964, nr 234.
2. Bielecki Zygmunt, *Debiut pancерnej kawalerii. Wrzesień 1939*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki”, 1979, nr 36.
3. Czeszko Bogdan, Horodyński Dominik, *Będziecie opowiadali swoim wnukom*, „Kultura”, 1975, nr 19.
4. Czeszko Bogdan, Horodyński Dominik, *Myśli i rozmowy, 9 maja – w dwudziestą rocznicę*, „Kultura”, 1965, nr 19.
5. Damski Zbigniew, *Morale żołnierza jest jedno*, „Żołnierz Polski”, 1991, nr 18.
6. Damski Zbigniew, *Mój Dzień Zwycięstwa*, „Żołnierz Polski”, 1979, nr 18.
7. Kledzik Maciej, *Pamiętam jakby to było wczoraj*, „Przekrój”, 1981, nr 197.
8. Klimczak Lidia, *Bój o Bredę*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki”, 1974, nr 43.
9. Konieczny Andrzej, *Wiedzieliśmy, że wrócimy*, „Dziennik Zachodni”, 1983, nr 197.
10. Kowalski Marek Arpad, *Śladem podków i gąsienic*, „Przegląd Tygodniowy”, 1984, nr 3.
11. Marciniak Ryszard, *Nadal czuję się żołnierzem*, „Panorama Polska”, 1983, nr 9.
12. Musioł Józef, *Pierwszą kobyłę nazwałem „Baśka”*, „Prawo i Życie”, 1988, nr 35.
13. Musioł Józef, *Żołnierz polski czuł się rozmaicie*, „Prawo i Życie”, 1988, nr 36.
14. Musioł Józef, *Każdy zgrzyt klucza mógł być ostatnim*, „Prawo i Życie”, 1988, nr 38.

15. Rychlewski Czesław, *Śladami podków i gąsienic*, „Żołnierz Wolności”, 1988, nr 298.
16. Ruszczyk Jan, *Trud żołnierski. Wrzesień 1939 – historia i dzień dzisiejszy*, „Trybuna Ludu”, 1969, nr 249.
17. Rutkowska Małgorzata, *Generał i jego żołnierze*, „Słowo Powszechne”, 1983, nr 174.
18. Smarzyński Stefan, *Drugi front – lądowanie sprzymierzonych w Normandii*, „Za i Przeciw”, 1969, nr 26.
19. Smarzyński Stefan, *Polacy w bitwie normandzkiej*, „Za i Przeciw”, 1969, nr 27.
20. Szmak Andrzej, *Ring z generałem brygady dr...*, „Itd” Tygodnik Studencki, 1980, nr 35.
21. Szperkowicz Jerzy, *Samotni na polu walki*, „Życie Warszawy”, 1964, nr 212.
22. Szymczyk Witold, *Nasz jest najlepszy – zaraz po PSK*, „Nowiny Rzeszowskie”, 1981, nr 88.
23. Wyrzykowski Łukasz, *Bohaterowie do końca. Spojrzenie na wrzesień*, „Dziennik Zachodni”, 1979, nr 196.
24. Zaniewska Teresa, *Żołnierz trzech kampanii*, „Gazeta Współczesna”, 1985, nr 214.
25. Żelichowski Ryszard, *Polacy w Normandii*, „Stolica”, 1984, nr 34.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Instytucji Centralnych MON (AIC MON): sygn. 160/91/554. k.2626–2627. protokół przesłuchania świadka – płk dypl. Franciszka Skibińskiego; sygn. 161/91/1664. koperta U–152/52. Decyzja nr U–152/52 z 19 listopada 1952 roku; sygn. 161/91/1664, k.12 Decyzja Rady Państwa z 25 stycznia 1954 roku.

Centralne Archiwum Wojskowe (CAW): sygn. AP 8798, roczne karty kwalifikacyjne za rok 1922 i 1923; sygn. 6–989, Wniosek o odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi (po raz drugi) za zasługi w pracach organizacyjnych, związanych z zajęciem Śląska Zaolziańskiego; sygn. 1314.9.11, rozkaz nr 27 Dowództwa 6 Brygady Jazdy z 6 czerwca 1922 r.; sygn. I 300.25.1, Program zajęć w Podoficerskiej Szkole Jazdy; sygn. I 300.31.4, Program kursu strzeleckiego; sygn. I 321.33.6, Rozkaz dzienny nr 82, 3 Pułku Strzelców Konnych z 11.04.1932 r.; sygn.; sygn. I 340.40.3, Rozkaz dzienny nr 38 CWK z 17 lutego 1931 r.; VM – 514198, Wniosek o odznaczenie srebrnym krzyżem Virtuti Militari; sygn. I 3401.293, Pismo komendanta Centrum Wyszkożenia Piechoty do komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, L:1071/pf z dn. 9 marca 1933 r.; sygn. I.340.1.220, Opinie okresowe; sprawozdanie zastępcy komendanta ASG ds. pol.-wych. płk Szleyena za sierpień 1948 r., k. 101 i nast., sygn 465/1672; sprawozdanie z-cy komendanta ASG ds. pol.-wych. płk M. Szleyena za luty 1949 r., k. 141; teczka akt personalnych gen. F. Skibińskiego, wyciąg z rozkazu personalnego MON nr 979 z 9.VIII.1947 r., k. 58, sygn. 1507/72/299; teczka akt personalnych Franciszka Skibińskiego, Opinia szefa Departamentu Personalnego MON, płk Józefa Turskiego z 20 kwietnia 1951 r.; sygn. 1507/72/299 k. 16, Wniosek szefa Biura Studiów.

Dzienniki urzędowe

Dziennik Personalny z 1922 r., Nr 1.

Źródła drukowane

Dowbór-Muśnicki Józef, *Moje wspomnienia*, F. Wyszynski i Spółka, Warszawa 1935.

Litewski Jan, Dziewanowski Władysław, *Dzieje 1 Pułku Ułanów Krechowickich*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1932.

Skibiński Franciszek, *Szarża 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich pod Niestanicami 14 sierpnia 1920 r.*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1937, nr 7.

Prasa

„Żołnierz Wolności”, 1984, nr 203.

Opracowania

Abraham Roman, *Wspomnienia wojenne znad Warty i Bzury*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa 1969.

Ambrose Stephen E., *Obywatele w mundurach. 7 czerwca 1944 – 7 maja 1945 od plaż Normandii do Berlina*, Magnum, Warszawa 2000.

Biegański Witold, *Zaczęło się w Coëtquidan*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977.

Borchólski Mieczysław, *Z saperami generała Maczka*, MON, Warszawa 1990.

Czerep Stanisław, *Łuck 1916*, Bellona, Warszawa 2002.

Czwartosz Grzegorz, *Zwycięzców nikt nie sądzi*, „Polska Zbrojna”, 2003, nr 43.

Dec Władysław, *Narwik i Falaise*, MON, Warszawa 1958.

10 Pułk Strzelców Konnych. *Wspomnienia dedykowane pamięci wszystkich Dziesiątków*, red. Teresa Skinder-Suchcitz, Koło 10 Pułku Strzelców Konnych, Londyn 1995.

Ferenstein Ludwik, *Czarny naramiennik*, MON, Warszawa 1985.

Idkowiak Franciszek, *Franciszek Skibiński – żołnierz, teoretyk i historyk wojskowy*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Stefana Czarnieckiego, Poznań 2002.

Jaczyński Stanisław, *„Willa szczęścia” w Małachówce. Próby pozyskania przez NKWD oficerów polskich do współpracy politycznej i wojskowej (1940–1941)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2011, nr 12.

Janota-Bzowski Zdzisław, *Pamiętnik konnego strzelca*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981.

Łojek Jerzy, *Agresja 17 września. Studium aspektów politycznych*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990.

Kazimierzczak Stefan, *Żołnierz drogi nie wybierał*, MON, Warszawa 1982.

Koszutski Stanisław, *Wspomnienia z różnych pobojozisk*, Wyd. „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej”, Nr 3, Londyn 1972.

Krogulec Krogulec, *Dzieje 1 Pułku Ułanów Krechowickich im. Płk. B. Mościckiego*, Mikromax, Warszawa 1990.

Królikowski Bohdan, *Kres ułańskiej epopei. Szkice do dziejów kawalerii rozpoznawczej i pancernej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1947*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2007.

- Kukawski Lesław, Leżeński Cezary, *O kawalerii polskiej XX wieku*, Ossolineum, Wrocław 1991.
- Kuropieska Józef, *Z powrotem w służbie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1984.
- Kusiak Franciszek, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, PIW, Warszawa 1992.
- Kutzner Jacek, Tym Juliusz S., *Polska 1. Dywizja Pancerna w Normandii*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2010.
- Maczek Stanisław, *Od podwoły do czołga*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1990.
- Majka Jerzy, *Brygada płk Maczka*, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 1999.
- Musiół Józef, *Każdy zgrzyt klucza mógł być ostatnim*, „Prawo i Życie”, 1988, nr 38.
- Nowak Eugeniusz, *10 Pułk Dragonów*, wyd. BARBARA – B. Gąsiorowska, Kraków 2005.
- Nowakowski Jerzy, *Z proporczykiem na antenie*, Czytelnik, Warszawa 1986.
- Ossowski Artur, *Generał Tadeusz Kossakowski. Od piechura do czołgisty*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2001.
- Poksiński Jerzy, *Losy niektórych wyższych dowódców PSZ na Zachodzie i AK w Polsce powojennej*, [w:] *Naczelní Wodzowie i wyżsi dowódcy*, red. S. Zwoliński, Wojskowy Instytut Historyczny Egros, Szczecin 1998.
- Położynski Antoni, Krasicki Stanisław, *Na zachodnim froncie 1944*, Skład Główny, Londyn 1946.
- Porwit Marian, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1-3, Czytelnik, Warszawa 1983.
- Potomski Piotr, *Generał broni Stanisław Władysław Maczek*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
- Pruszyński Ksawery, *Trzyście opowieści*, PIW, Warszawa 1957.
- Radomyski Stanisław, *Zarys historii szkoły Podchorążych rezerwy kawalerii w Grudziądzu 1926–1939*, Oficyna wydawnicza „Ajax”, Warszawa 1992.
- Radomyski Stanisław, *Żurawiejki*, Oficyna Wydawnicza Ajax, Warszawa 1995.
- Rowecki Stefan, *Wspomnienia i notatki*, Czytelnik, Warszawa 1958.
- Rowecki Stefan, *Wspomnienia i notatki, czerwiec – wrzesień 1939*, Czytelnik, Warszawa 1957.
- Rożek Edward, *Generał niezlomny*, [w:] *Pancernym szlakiem do Polski. Wspomnienia*, praca zbiorowa, Krajowy Związek Żołnierzy PSZ na Zachodzie, Warszawa 2001.
- Skibiński Franciszek, *Pierwsza Pancerna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1968.

- Skibiński Franciszek, *Ułańska młodość*, MON, Warszawa 1989.
- Smoleński Józef, *Centrum Wyszokolenia Kawalerii, Zarys dziejów szkół kawalerii polskiej*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej w Londynie”, 1981, nr 101/102.
- Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, *Wbrew rozkazowi*, Czytelnik, Warszawa 1958.
- Szrerer Mirosław, *Procesy przed Najwyższym Sądem Wojskowym*, „Tygodnik Solidarność”, 1981, nr 36.
- Tarnowski Andrew, *Ostatni Mazur. Opowieść o wojnie, namiętności i stracie*, Aurum, Londyn 2006.
- Trawiński Witold, *Odyseja Polskiej Błękitnej Armii*, wyd. Ossolineum, Wrocław 1989.
- Tym Juliusz, *1. Dywizja Pancerna. Organizacja i wyszkolenie*, ZP Grupa, Warszawa 2009.
- Wawer Zbigniew, *Organizacja polskich wojsk lądowych w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Instytut Historii PAN, Warszawa 1992.
- Wojciechowski Aleksander, *Zarys historii wojennej 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. Płk. Bolesława Mościckiego*, nakł. Koła Krechowiaków, Londyn 1956.
- Wrzosek Mieczysław, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960.
- Wysocki Tadeusz, *1 Polska Dywizja Pancerna 1939–1947*, Polska Fundacja Kulturalna, Warszawa 1994.
- Żaroń Piotr, *Armia Andersa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1996.

Netografia

- Czwartosz Grzegorz, *Jak to się robi nad Wisłą*, <https://decydent.pl/falszowanie-historii/> [dostęp: 12.12.2023].
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Skibi%C5%84ski#CITEREFPolak_\(red.\)1991](https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Skibi%C5%84ski#CITEREFPolak_(red.)1991) [dostęp: 12.12.2023].
- [www.wikiwand.com/pl/Wyższa_Szkoła_Wojenna#kurs_1933-1935_\(XIVpromocja\)](http://www.wikiwand.com/pl/Wyższa_Szkoła_Wojenna#kurs_1933-1935_(XIVpromocja)) [dostęp: 11.11.2023].



Lech Barycki jako gen. Juliusz Tadeusz Tarnawa-Malczewski
– minister spraw wojskowych 1926, w filmie „Generał największych nadziei”.
Zbiory prywatne autora.



Lech Barycki podczas zdjęć plenerowych, jako rekonstruktor grupy historycznej.
Zbiory prywatne autora.



Defilada Żołnierzy Niezłomnych w Gdańsku.
Lech Barycki jako pułkownik Ułanów Karpackich.
Zbiory prywatne autora.



W Senacie RP. Ówczesny minister obrony narodowej – Bogdan Klich,
Irena Anders, Jan Machulski oraz grupa rekonstruktorów historycznych.
Zbiory prywatne autora.

Redaktor prowadzący
dr Jacek Konik

DTP
Zecer – Wojciech Jelonek

Redakcja językowa, korekta
Janina Tomczyk

Redakcja techniczna
Bartłomiej Sokołowski

Administracja
Dorota Dobrońska

Promocja
Dorota Panowek

Fotografia na I stronie okładki:
Franciszek Skibiński (1899-1991)
Zbiory: Centralne Archiwum Wojskowe

Realizacja poligraficzna
Realhe.ro

ISBN 978-83-67398-72-5

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42-700)
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa
wydawnictwo@muzn.pl